



Leon Białkowski

REGION

94

Bia

I.e

[Warsawa 1911]

20796

20796/24

## ZIEMIA SANDECKA

stan jej społeczno-gospodarczy w pierwszej połowie XVI wieku, skreślony na podstawie ksiąg grodzkich sandeckich (z lat 1516—1550) i niektórych akt ziemskich czchowskich.

Wydawcy zapisek sądowych dążą do wydobywania na światło dzienne materyałów najstarszych, przeto ogłaszane przez nich zbiory ogarniają—ze słusznym pietyzmem oddane—zapiski schyłku XIV wieku, XV-go już tylko w wyborze—XVI-go natomiast stulecia stosunkowo rzadko (czestokroć w formie rejestrów). Względ na konieczność załatwienia się z nader obfitym jeszcze materyałem średniowiecznym nie pozwala wydawcom na ogłaszanie zbiorów zapisek czy aktów sądowych, z nowszych czasów, np. z wieku XVI pochodzących. Żeby jednak i ten materyał odpowiednio zużytkować, dobrze by było, aby badacze, oddający się studiom archiwalnym, poddawali ścisłemu badaniu księgi sądowe pewnych terytoriów i wyniki tych badań przedstawiali w formie opisu, uwzględniając wszystkie—o ile można—stosunki życia społecznego, tak, jak się one odbiły w materyale archiwalnym. Tą myślą powodowany a zachęcony i wspierany w ciągu tej pracy cennymi wskazówkami przez prof. Bujaka, przestudowałem najdawniejsze akta grodu sandeckiego z czasu od roku 1516 do r. 1550<sup>1)</sup> zawarte w czterech księgach rękopiśmiennych w Archiwum Krajowym w Krakowie (N-ry 1—4).

Praca polegała na czytaniu zapiski za zapiską i streszczaniu każdej z osobna, o ile zaś treść tego wymagała, zawierając np. ciekawe szczegóły prawne, obyczajowe lub gospodarcze, notowałem brzmienie aktu *in extenso*. W ten sposób (po dłuższym czasie) osiągnąwszy parę tysięcy notat, trzeba się było w nich rozejrzeć i grupować je podług zawartego w nich materyału. Rzecz prosta, że niejedna zapiska przynosiła materyał naraz do kilku kwestyi, przy opracowaniu więc każda taka zapiska była wcielana w najrozmaitsze grupy, w każdym rozdziale pracy zostawiając część swej treści.

<sup>1)</sup> Starsze księgi sandeckie nie są znane, spłonęły pono w Sączu. Ob. Kutrzeba, Katalog krajowego archiwum w Krakowie, str. 54 i 59.

Pierwotnie w księgi sandeckie wpisywano bezwzględnie wszelkie w grodzie załatwiane sprawy, zarówno sądowe jak i działania urzędu (officium),<sup>1)</sup> należałoby więc spodziewać się po materyale tym wielkiego bogactwa treści. Niestety jednak księgi owe nie dorównały moim nadziejom, gdy stanęła przed oczyma cała ich zawartość i gdy się ją porównało, nie już z średniowiecznymi zapiskami, ale np. z aktami tegoż XVI wieku z innych ziem (np. z wydаныmi w „Aktach grodzkich i ziemskich“). Nie chcę się tu rozwodzić, pod jakimi względami owo ubóstwo i szablon zapisek sandeckich najdotkliwiej się odczuwa, gdyż zaznaczam to we właściwych miejscach pracy.

Uwzględniłem dodatkowo niektóre księgi ziemskie czchowskie, współczesne z głównym źródłem i najbardziej w treść zasobne; późniejsze są bardziej jednostronne, zapewne wskutek tego, iż od XVI wieku coraz bardziej wzrasta znaczenie grodów a roczkom ziemskim ubywa spraw<sup>2)</sup>.

Całej pracy towarzyszyła i w wielu razach przyświecała odpowiednia lektura naukowa, przeto książki, któremi się posiłkowałem wymieniam w przypiskach.

W ostatnim rozdziale (VIII) pracy przedstawiłem w tablicach synoptycznych spis wszystkich osad ziemi sandeckiej i zmian w podmiotach własności, które się dokonały w czasie dłuższym niż stulecie (od Długosza do czasów króla Stefana). Jako podstawa do porównania służyły w tej mierze:

- a) Długosza „Liber beneficiorum“;
- b) Księgi grodzkie sandeckie;
- c) regestr poborowy z r. 1564 (Piekosiński, Polska XVI wieku pod względem rozsiadlenia się szlachty. „Herold Polski“ 1906).
- d) takż regestr z r. 1581 (Pawiński, Małopolska t. III, „Źródła dziejowe“ t. XIV)<sup>3)</sup>.

## Granice ziemi sandeckiej i kilka uwag o jej osiedleniu.

### I.

1. Granice Ziemi Sandeckiej i kilka uwag o jej osiedleniu. 2. Przegląd nieznanych dziś osad z wieku XV i XVI. 3. Braki i niepewność danych o zaludnieniu. Ogólne uwagi o osadnictwie ziemi sandeckiej w w. XVI. Dobra królewskie, kościelne i szlacheckie wraz z wykazem „gniazd“ rodów i rodzin. Ród, rodzina i nazwisko.

Dawna Ziemia Sandecka — to całe porzecze górnego i średniego Dunajca oraz dolnego Popradu<sup>4)</sup>. Najdalsze punkty północne pierwo-

<sup>1)</sup> Kutrzeba, Katalog krajowego archiwum w Krakowie, str. 54.

<sup>2)</sup> Kutrzeba, l. c., str. 15.

<sup>3)</sup> W przypiskach używam skrótów następujących:

Sandec. = Castrensia Sandecensia.

Czchov. = Terrestria Czchoviensia.

Cyfra rzymska oznacza liczbę księgi katalogowa (choć numeracja ksiąg w katalogu archiwalnym jest arabska), arabska — stronicy.

<sup>4)</sup> Według obliczeń Pawińskiego (Małopolska III, s. 8) powiat sandecki

tnej Sądeczyny zbliżały się do terazniejszej linii kolejowej (z Bochni do Tarnowa); były to mianowicie osady: Jadowniki, Maszkenice, Perła, Biadoliny. Na południu główny zrąb gęstego osiedlenia kończył się niejako na rozwidleniach dwóch wspomnianych rzek i pomniejszej Rostoki. W tem miejscu Łabowa i Ochotnica znaczyły najdalszy wschód i zachód; tu też urywał się wątek zwartych osad, które niebawem znów się pojawiają, lecz już niewolniczo strzegą kręto wijącej się taśmy Dunajca i zasilających początki jego dopływów, nie przekraczając osad (Czarnego) Dunajca i Szaflar. W przeciwnym kierunku znaczą się do Piwnicznej i luzem na wschodzie leżącego klucza krynickiego<sup>1)</sup>. Im dalej na zachód od Dunajca, tem osad mniej, brak bowiem większej arteryi wodnej, wzmacnia się zaś górzystość kraju. W mniejszej już mierze rzadnie osiedlenie wschodniej połaci, bo pas podunajecki zlewa się niejako z pasem, ukształtowanym wzdłuż rzeki Białej, a należącym więcej do powiatu niegdy bieckiego, chociaż dziedziny sandeckie nie tylko przywierały w kilku miejscach do samej rzeki Białej, lecz taki np. Grybów był królewsczyzną, której przyległości sięgały nawet poza tę rzekę, przyczem wieś Gródek była najbardziej wschodnim punktem Sądeczyny XVI wieku.

Zdarzają się—aczkolwiek rzadko—trudności w określeniu przynależności tej lub owej wsi granicznej do pewnego powiatu (*districtus*) w wieku XVI. Np. fakt, że mieszkańcy danej osady zeznają akta w pewnym grodzie, sam przez się nie wystarcza do wniosku, że owa wieś należy do powiatu, mającego dany gród na czele, o ile nie znajdziemy odpowiedniej wskazówki w registrach poborowych, wskazujących do którego to grodu ściągano podatki z danej wsi, lub w samych księgach tego grodu, albo zresztą, o ile nie wyrozumiemy tego z topograficznego stosunku wsi do innych miejscowości powiatu. Wniosek powyższy można wysnuć z przykładu następującego:

W roku 1522 Adam Bylicki z Łyczanej pozywa do sądu Stanisława Łyczka, tenutaryusza Lipniczki i Jankowej. Łyczko zapytuje, jaki woźny i dokąd ów pozew zaniósł? Odpowiedział woźny grodu sandeckiego, iż pozew położył u kmiecia w Lipniczce. Łyczko wówczas zażądał przez swego „prokuratora“ (t. j. zastępcę), by sprawę odesłano do Biecza, jako, że Lipniczka znajduje się w powiecie bieckim. Powód natomiast oświadczył gotowość udowodnienia, że wspomniana wieś należy do „powiatu sandeckiego“, bo podatki królewskie i łanowe ściągane są z niej do grodu sandeckiego. Wobec tego sąd orzekł, że powód ma na przyszłych roczkach sandeckich udowodnić kwitami i registrami poborowymi rzeczonych podatków, że Lipniczka należy do powiatu sandeckiego<sup>2)</sup>; jednak ani najbliższe ani żadne późniejsze ro-

---

w wieku XVI zajmował mil geogr. □ 71,<sup>21</sup> czyli kilóm. □ 3921,<sup>24</sup> i pod względem rozległości zajmował piąte w Małopolsce miejsce.

<sup>1)</sup> Owo pasmo silnego zaludnienia, od ujść Dunajca rosnące, było kiedyś przedmiotem uwagi ś. p. prof. Potkańskiego w jego studyum o „pierwotnych mieszkańcach Podhala“ (Pamiętnik Tow. Tatrzańskigo, r. 1897, tom XVIII, s. 88), świeżo zaś scharakteryzował je d-r Stanisław Zachorowski w pracy o „Węgierskiem i polskiem osadnictwie Spiżu do połowy XIV w.“ (Rozpr. wyd. histor.-fil. Ak. Um. tom 52, str. 239—240).

<sup>2)</sup> Sandec. I, 218.

czki sandeckie czy bieckie sprawy tej nie rozpatrują. Lipniczka znowu jednak wypływa wraz z sąsiadką swą Jankową, tudzież z poblizkiem „fortalicium“ Jeżowem i Wilczyskami, na prawym brzegu Białej położonymi. Trwają tak na widowni ksiąg grodzkich od r. 1525 do r. 1528, jako przedmiot zaciętej walki rodzinnej, pomiędzy Przeclawą Szalowską z jednej a Chotowskimi i Bobowskimi z drugiej strony. Odnosne akta wyraźnie wskazują, że wszystkie te cztery osady należą do powiatu sandeckiego<sup>1)</sup>. Tymczasem w późniejszych regestrach poborowych, z r. 1581<sup>2)</sup>, Jankowa, Jeżów, Lipniczka i Wilczyska są już zapisane jako wsie powiatu bieckiego; prawdopodobnie więc później, t. j. po roku 1528, nastąpiło przeniesienie owych wsi w poczet powiatu bieckiego, co było możliwe, choć ślad w danym wypadku nie jest znany.

Dwa inne bałamuctwa na tymże wschodnim krańcu Sandecczyzny są takie: jest tam wieś Wojnarowa, podług wspomnianych regestrów należąca do powiatu bieckiego; z naszych jednak ksiąg okazuje się, że w r. 1522 dziedzic tej wsi, Marcin Bylina, dawał łanowe do grodu sandeckiego<sup>3)</sup>. Co jeszcze dziwniejsza, to to, że wieś Łużna Branickich, już wcale głęboko w powiecie bieckim leżąca (za Bobową) i nie tylko przez znane rejestra ale i przez akta bieckie do tegoż powiatu zaliczana, niespodziewanie znajduje się w spisie wsi sandeckich, które nie zapłaciły podatku publicznego w r. 1534 a które z tego powodu miały uleść ciąży z grodu sandeckiego<sup>4)</sup>.

Oto i wszystkie odchylenia od stałej normy, zaszłe — jak widzimy — w najgęściej osiedlonych okolicach. Wpływało tu niewątpliwie to, że, jak np. w dwóch ostatnich wypadkach, dziedzice spornych wsi (Bylinowie, Branicy) mieli dobra w obydwóch sąsiadujących z sobą powiatach, z przewagą sandeckiego, w którym też mieszkali i urzędowali<sup>5)</sup>, ponosili przeto opłaty do najbliższego grodu. Z czasem jednak działy rodzinne, osiedlanie się w poszczególnych wioskach, w końcu sprzedaże, — wszystko to sprzyjało ustaleniu stosunków z jednym tylko, właściwym grodem.

W związku ze starożytnością siedzib ludzkich nad Dunajcem i z potrzebą bronienia tej — wedle określenia ś. p. Potkańskiego — z Węgier i na Węgry otwartej drogi, słowem, zgodnie z charakterem ziemi kresowej, jaką była Sądecczyzna, musiały powstawać owe gródki, których tu — prócz trzech prastarych grodów kasztelańskich, Wojnicz, Czchowa i Starego Sącza — było kilka. Mówię o nazwie topograficznej „Gródek“, którą jeszcze w wieku XVI nosiły cztery osady w sandeckim. Były to z kolei:

1) Sandec. I, 328—330, 340; II, 1—4. — O Jankowej w r. 1528 powiedziano, iż jest to „villa.. in districtu sandeczensi consistens“ (Castr. Biec. VI, 535), zestawienie zaś aktów w Castr. Biec. VI, 449 i 525 niezbicie przekonywa, że wówczas Jeżów, Wilczyska i Jankowa należały do powiatu sandeckiego.

2) Pawiński, l. c., str 110—111.

3) Sandec. I, 266.

4) Sandec. II, 435.

5) Np. Piotr Branicki, sędzia grodzki sandecki w r. 1541.

Gródek w parafii Grybów, królewsczyzna.

Gródek, znajdujący się gdzieś w okolicy Nowego Targu, wzmiankowany pod rokiem 1541<sup>1)</sup>, niewątpliwie także królewsczyzna.

Gródek w parafii Podole, własność podówczas Tarnowskich.

Gródek w pobliżu Tęgoborzy, może na górze zwanej Chełm, wzmiankowany w roku 1517 jako własność szlachecka<sup>2)</sup>.

Jest też wzmianka o istnieniu w r. 1545 jakiegoś „fortalicii alias *grodziska*“ koło Tropia; niektóre zaś pola, leżące obok tego grodziska, zwano wówczas „zagrodziszce“<sup>3)</sup>.

Jednym z największych grodzisk małopolskich jest grodzisko z wałami żuźłowymi (zeszklone) w Zawadzie, między Czchowem a Wojniczem; zdaniem Potkańskiego musiało ono powstać w związku z obroną granic od Węgier<sup>4)</sup>. Resztki grodziska w Podgrodziu, grodziska w Nasączowicach, Maszkowicach, w Wielkiej wsi<sup>5)</sup>, naostatek historycznie znane miejscowości, jak Czorsztyn, Zamek pieniński, Rytro, Rożnów, Melsztyn—dopełniają obrazu pierwotnych dziejów ziemi sandeckiej. ✕

### Przegląd nieznanych dziś osad z wieku XV i XVI.

Podkreśliwszy na mapie wszystkie miejscowości w Sądecczyźnie, znane z użytych w pracy niniejszej materiałów do wieku XVI, z uwzględnieniem Libri beneficiorum Długosza, przeświadczyliśmy się, że, w porównaniu z dzisiejszym stanem, gęstość osad w wieku XVI nietylko nie była w ziemi tej mniejsza, niż dziś, ale natrafimy na szereg nazw miejscowych, dziś zaginionych; nie wykazuje ich bowiem ani mapa (o podziałce 1:200.000) ani skorowidz Galicyi (Special-Orts-Repertorium von Galizien. Wiedeń 1893). Jedne z nich dały się umiejscowić z pewnem prawdopodobieństwem, lecz co do kilku nie da się nawet przypuszczać powieścić, gdzieby ongi istnieć mogły. <sup>1</sup> Do jednych i drugich wróć poniżej, uwzględniając każdą z osobna, tu zaś trzeba przypomnieć, że w w. XVI obok wsi (gmin) istniały także realności, należące do jednostek lub rodzin szlacheckich a będące, każda z osobna, małemi całościami. Niektóre z takich osad, grup domostw,—jeżeli nie znikły lub nie zmieniły nazwy — zlać się mogły z tą lub ową pobliską wioską, stając się jej przysiółkiem. Bywało tak zwłaszcza z tymi nielicznymi zresztą „żrebiemi“, czyli poprostu częściami (sortes) zagrodowej szlachty, które aż do czasu komasacyi, lub też do chwili wyjścia z rąk miejscowych zasiedziały rodzin, nosiły nazwy osobne. Ale nie można zaprzeczyć, że i pewne wsie sandeckie, istniejące w wieku XVI samodzielnie, istnieć później przestały.

<sup>1)</sup> Sandec. III, 252—3.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 29.

<sup>3)</sup> Sandec. III. 538

<sup>4)</sup> Geneza organizacyi grodowej w Polsce“. Osobne odbicie ze Sprawozd. Ak. Um. wydz. hist.-fil. z 11 kwietnia 1905 r., str. 3.

<sup>5)</sup> O grodzisku w Wielkiej wsi niewiadomo, czy prastare, czy też z czasów historycznych pochodzi (Z wykładów prof. Demetrykiewicza p. t.: „Ziemia krakowska w czasach przedhistorycznych“ pólr. zim. 1907/8).

Jest spora wiązanka nazw miejscowości, które albo wcale nie dają się dziś zlokalizować, albo tylko z pewnem prawdopodobieństwem można mówić o ich niegdyś położeniu. Wprawdzie niemal zawsze wiemy ze źródła, w obrębie jakiej parafii leżała dana wieś, ale tego bywa za mało dla chcącego uzupełniać braki topograficzne karty historycznej.

A. Składałam tu poczet wsi, których położenia ani sam nie wykombinowałam ani w środkach pomocniczych (Skorowidz, Słownik geogr.) nie znalazłem wskazówki, a w które zwłaszcza Długoszowy „Liber“ obfituje:

- 1) Bienkowice (+ Opatkowice) koło Wróblowic. Lbnf. II, 274.
- 2) Dogalin (+ Czechów) 1581 r.
- 3) i 4) Gocz i Hamplowa (+ N. Sącz) dwie osady na karczunku, w widłach między Dunajcem a Popradem. Lbnf. I, 563.
- 5) Jabłonica (+ Limanowa) 1581 r.
- 6) Kielbaśnia, rok 1540. Sandec. III, 176.
- 7) Olbinka (+ N. Sącz) Lbnf. I, 559.
- 8) Podłęże (+ N. Sącz) Lbnf. III, 345.
- 9) Proszkowa (+ Wojakowa) koło Porąbki? 1581 r.
- 10) Szymanczowa (+ Ujanowice) Lbnf. II, 244, III, 352.
- 11) Zagorze (+ Zbyszyce) zagród z rolą sześć w r. 1581.
- 12) Zasłonie (+ Podgrodzie) Lbnf. III, 341.

B. Wykaz wsi, zaginionych lub z innemi, znanemi w jedną całość zrekonsolidowanych, które z prawdopodobieństwem na mapie oznaczyć się dały.

1) Ciechosławice, podług rejestru z r. 1581 należą do parafii św. Świrada w Tropiu, ale podług wcześniejszego rejestru, z r. 1564, należy ta wieś do par. Jakubkowice. Obejrzawszy się na wioski sąsiednie, można określić terytoryum, w którego obrębie mogły Ciechosławice leżeć. Otóż Łąki i Witowice stale należą do par. w Tropiu, z drugiej strony — Biała i Ostragóra stale należą do par. Jakubkowice. Tak więc Ciechosławice musiały znajdować się na terytoryum wahania, ujętem w kąt tępy, który otrzymany przez połączenie prostemi Łąk, Białej i Ostrejgóry.

- 2) Janowice dolne (+ Opatkowice) Lbnf. II, 274—5.
- 3) Librantowa minor (+ N. Sącz) Lbnf. I, 560.
- 4) Sufczyńska wola (+ Dębno) Lbnf. II, 271.
- 5) Stanęcin (+ Podgrodzie) wspomniany w Lbnf.; w r. 1581 ma tylko jeden łan kmięcy. Podług Słown. geogr. jest to przysiółek Nosaczowic u ujścia Stronki do Dunajca, z lewego brzegu. Podług Skorowidza jest to wółka do Olszanki.
- 6) Szarapinowice (+ Wojnicz) Lbnf. II, 306, są to Serafinowice w r. 1581 wspólnego z Milejówką mające dziedzica.
- 7) Tyluszowa (+ Korzenna) w Lbnf. i w rejestrze z r. 1581 ma 5 łan. km.
- 8) Tyluszowa (+ Mogilno) Lbnf. II, 304, parafii innej i dziedzic inny niż pierwszej.
- 9) Ujazd (+ Zakliczyn) wzmianka w Lbnf. i w rejestrze z r. 1581. Jest to wółka do Wesołowa, na wschód od tegoż, na prawym brzegu Dunajca (Sł. geogr.).

- 10) Wolica (+ Łącko) wólka do wsi Stronie Lbnf. II, 252.
- 11) Wróblowice dolne (+ Opatkowice) Lbnf. II, 274—5.
- 12) Zawadka (+ Łącko) Lbnf. II, 251, przypuszczam, że między Kiczną a Zawadą.
- 13) Żeleznik minor (+ Żeleznikowa) Lbnf. II, 300.
- 14) Brzozówka, koło Porąbki i Dobrocieszy (+ Wojakowa) 1517 r. Czchov. IX, 64.
- 15) Dobra, koło Kruźlowej, wzmianka 1538 r.
- 16) Falkowice (+ Przyszowa lub może Podgrodzie) obok Zagorowa, wraz z którym F. stanowią jeden dział w r. 1520. Sandec. I, 136 — 137.
- 17) Gródek (+ Tęgoborza prawdopodob.) wraz z Rozdzielem i Zawadką w rękę jednego właściciela w r. 1517. Gródek ten może być na górze Chełm. Sandec. I, 29.
- 18) Świętego Jodoka Wieś lub Góra w r. 1537 (Sandec. II, 650). Wieś ta, w r. 1520 nazwana wprost Górą, graniczy o miedzę z Wrocimirową (Czchov. IX, 191). Wrocimirowa zaś, dziś Roćmirowa, należy od wieków do parafii Jakubkowice, przeto i Góra Jodoka tamże była.
- 19) Jordanów alias Drogi (+ Zakliczyn) 1532 r. Sandec. II, 304.
- 20) Piestrzyce (+ Jazowsko) na lewym brzegu potoku Kłonicznica (Clonycznicza) wpadającego do Dunajca, położenie określone w akcie z roku 1516 (Sandec. I, 9).
- 21) Pobrzezie (+ Olszyny).
- 22) Sosnina, koło Brzozówki i Wojakowej, w r. 1547.
- 23) Świegoćin (+ Korzenna) wymieniony w r. 1518. Jest to dziś wólka do Korzennej. Słownik geogr. XI.
- 24) Wielenia w r. 1543: „Charzowice una cum praedio Pobrzeze et Wyelenya“ własność Jordana, zatem w par. Melsztyn i to koło Charzowic.
- 25) Witkowska wola (+ Ś. Świrad w Tropiu) r. 1531.
- 26) Wola (+ Wielogłowy) własność Branickiego w r. 1529 i 1545.
- 27) Wolica (+ Jazowsko) tamże, gdzie i Piestrzyce (ob.) w r. 1516.
- 28) Wrocimirowa (+ Jakubkowice) w r. 1581, dziś Roćmirowa, wieś, część Bielska, na lewym brzegu Dupajca (Słown. geogr. IX, 649).
- 29) Chomranice niższe (+ Chomranice) 1581 r.
- 30) Kunczowa (+ Grybów) 1581 r., dziś Kąclowa (Skorowidz Galicyi).
- 31) Kamionka (+ Ujanowice) w r. 1581 należy do klarysek sandeckich, będzie to chyba dalszy ciąg Kamionki parafialnej.
- 32) Kwieciszowa (+ N. Sącz) 1581 r., jest to wólka Naściszowej
- 33) Ładzimierz vel Ludzimierz (+ Czchów) 1581 r. należy do tegoż dziedzica, co i Jurków.
- 34) Łęg (+ Czchów) 1581 r. własność Jordana, dziedziczącego okoliczne Domasławice, Biskupice, Filipowice i Faliszowice.
- 35) Łoskownia (+ Podgrodzie) 1581 r. sołectwo o 1/2 łanie kmiecym.
- 36) Męcina niższa (+ Męcina) 1581 r.
- 37) Miczaków (+ Męcina) nowa wieś w r. 1581.
- 38) Opalona (+ Podgrodzie) 1581 r., na zach. graniczy z Łazami, na wsch. z Gaboniami, od płn. oblewa ją Dunajec (Słown. geogr.).

39) Parkoszkówka (+ś. Świrad w Tropiu) 1581 r., zapewne koło Wytrzeszczki, z którą wspólnych miała dziedziców.

40) Proszówka obok Porąbki (+Wojakowa) 1581 r.

41) Pusta wola alias Łąka (+Kanina) 1581 r.

42) Skodna (+Olszyny) 1581 r., na lewym brzegu Dunajca, dziś nie istnieje, jest atoli góra zwana Skodną na płn.-zach. od Olszyn, na granicy Jaworska.

43) Słowniska (+Olszyny) 1581 r., zapewne „sors“ Podbrzezia.

44) Trąbki (+ś. Świrad w Tropiu) 1581 r., dziś wólka do wsi Piaski-Drużków, w pow. brzeskim (Skorowidz).

45) Wola Gabońska 1581 r.

46) Wola novae radicis 1581 r. (+Łabowa).

47) Wola Kobylska (+Zbyszyce) 1581 r.

48) Wolica (Wola Strońska) 1581 r.

49) Zachwicie „sors“ Druszkowa (+Wojakowa) 1581 r.

50) Załęże niższe (+Podole) i wyższe (+Zbyszyce) 1581 r., dwie wsie, dziś jedność stanowią.

51) Zatok (+Wojakowa) 1581 r., między Kątami a Połomią.

52) Zbęk (+Zbyszyce) 1581 r., przy wsi Jedlnej leży na zach.-półn. stoku góry miłkowskiej, od północy ku wsi Kobyle a od zach. ku Lipiu (Sł. geogr.).

53) Załogosca (+ś. Świrad w Tropiu) znana z ksiąg grodzkich i z rejestrów poborowych, wieś ta niezawodnie złała się z Radziejowicami, z którymi stale wymieniana i wspólnych mająca dziedziców.

54) Żebraczka (+Lipnica) 1581 r. Widocznie złała się w jedno z Bukowcem, skoro w wykazie z r. 1581 wiadomości statystyczne dla obu tych wsi podane są we wspólnych cyfrach.

Ten długi szereg osad, może właściwiej realności, liczący 66 nazw, nagromadził się z całego przeszło stuletniego okresu, od czasów Długosza do r. 1581. Wprawdzie te i owe realności istnieją i dziś jako przysiółki i wólki, wobec tego jednak, że w tym samym czasie wszystkich wogóle nomenklatur w Sądecczyźnie było 425, przeto suma nieznajdujących się dziś na mapie, wynosi 15% tej ogólnej ilości. Choćbyśmy nawet zredukowali ten stosunek do połowy i mniej—uwzględniając terazniejsze istnienie wielu z tych osad pod innymi tylko postaciami—to i w takim razie niewątpliwym pozostanie fakt, że Sądecczyzna XVI wieku nie ustępowała współczesnej pod względem gęstości osad na całej swej przestrzeni, zwłaszcza zaś w części północnej i środkowej.

**Braki i niepewność danych o zaludnieniu.—Ogólne uwagi o osadnictwie ziemi sandeckiej w wieku XVI.—Dobra królewskie, kościelne i szlacheckie wraz z wykazem „gniazd“ rodów i rodzin.**

Nieprzeparcie nasuwa się pytanie, jaki był stosunek liczebny ludności w wieku XVI zamieszkującej tę gęsto osadzoną ziemię, do jej teraźniejszego zaludnienia? Niestety, na to pytanie, nawet pośrednio,



na podstawie ksiąg grodzkich, odpowiedzieć niepodobna<sup>1)</sup>. Mamy całe księgi zapisane sprawami dóbr ziemskich; prawią nam one jednak zawsze albo o wsi jako całości, bez wymienienia faktycznych jej składników, a co gorsza, zacierając jej indywidualność przez wielomówną, pozornie wszystko — aż do krzu i bagien — obejmującą, lubo pustą w rzeczy formułkę pertynencji, albo też o części wsi i tej tylko części zaludnieniu.

Ale o jakiejże to ludności—po za szlachtą—mówią księgi grodzkie? Mówią one jedynie o ludności, w ziemię uposażonej; mamy tu więc do czynienia z kmieciami, zagrodnikami, rzadziej z młynarzami i karczmarzami; o rzemieślnikach zaś lub o istniejących tu i ówdzie biedakach, ani wzmianki. Tak tedy księgi grodzkie nie dały niczego, co by się przydało jako kryterium lub sprawdzian do obliczeń prof. Pawińskiego. Obliczenia te, jako oparte na jedynie miarodajnym materiale—na taryfach poborowych—mogą być kwestyonowane jedynie pod względem metody, prostowane zaś tylko na podstawie takichże ksiąg poborowych. Mogę tylko zaznaczyć, że co do Sądecczynny cyfry podane przez Pawińskiego nie wydają mi się zupełnie pewne wprost dlatego, że wypływają z wątpliwej ilości wsi, jaką on na wiek XVI dla ziemi tej przyjął (tylko 336)<sup>2)</sup>.

Porównanie z epoką Długoszwą nie da się również uskutecznić, bo *Liber beneficiorum* nie zawiera całej ziemi sandeckiej; wielu osad w XV wieku istniejących wcale nie wymienia. Z przedstawionych (w rozdziale VIII) tablic widać, że *Lib. ben.*, uzupełniony wiadomościami z Akt Gr. i Ziemskich daje w rezultacie (zaznaczonym w rubryce „za Długosza“) tylko 215 wsi i miast. Z tej liczby, ośmnastu nomenklatur w następnych rubrykach już niema; będą to osady albo z czasem znikające albo tylko zmieniające nazwy. Poczet ich jest taki: Biskupice, Bienkowice, Byennyowa, Dąbrowa paraf., Gocz, Hamplowa, Ochotniczka, Olchowa, Podłęże, Roszkowice, Strugi, Tyluszowa, Wola Dębińska, Wola Sufczyńska, Wróblowice niż., Zawadka (+ Łącko), Że-

<sup>1)</sup> Nawet akta dzielcze badanej epoki w dwóch tylko wypadkach wyszczególniły kmieci i zagrodników; więc jeno co do dwóch wsi, Stronia i Wojnarowej, z których ostatnia leżała w bieckim, wiemy, ile liczyły rodzin. W Stronii mianowicie było w r. 1520 kmieci i zagrodników 12 ( $\times 5 = \pm 60$  głów ogółem) (Sandec. I, 136), w Wojnarowej zaś w r. 1529 kmieci i zagrodników wraz z karczmarzem i młynarzem było 30 ( $\times 5 = \pm 150$  głów ogółem) (Sandec. II, 113). Ciekawe jest porównanie z dzisiejszym tych wsi zaludnieniem. I tak, Stronie liczy dziś 41 głów, Wojnarowa zaś 96 głów (Special Orts-Repertorium von Galizien. Wien 1893, str. 181—2, 319). Z ostatnich cyfr wyłączyłem izraelitów, bo inaczej zaszłoby bałamuctwo, gdyż w XVI wieku Żydów na wsi jeszcze nie było. Dzisiejsza (t. j. z końca XIX w.) więc liczebność w tych wsiach ma się do zaludnienia w XVI w. tak jak 2:3 i 3:5. Te atoli dwa przykłady nie upoważniają nawet do próby uogólnienia.

<sup>2)</sup> Sam Pawiński powiada (Małopolska III, str. 24 uw. 2) że w rejestrze z r. 1581 niema wymienionych około 30 wsi powiatu sandeckiego, znanych później, w w. XVII, które jednak, zdaniem jego, musiały istnieć już w wieku XVI. Nado, prócz owych 30, wykazy pogłównego z XVII w. wymieniają „około 29“ wsi, stanowiących t. z. muszyńskie państwo. Regestr z r. 1581 wykazuje tylko liczbę półdworzyszcz tego klucza, nie zaś liczbę wsi; otóż na podstawie tej liczby osiadłości przypuszcza Pawiński, że klucz ten w wieku XVI miał wsi 12 (Małop. III, str. 78).

leznik mniejszy. Nie wszystkie jednak istnieć przestały, tak np. Byniowa, Strugi, Wola Dębieńska po dziś dzień istnieją i nie wiedzieć czemu akta grodzkie i rejestry poborowe XVI w. o nich milczą.

Osad w wieku XVI nowoprzybyłych musiało być wiele, zwłaszcza w drugiej jego połowie, na którą przypada żywsze osadnictwo wołoskie, już wcześniej w Sądecczyźnie zapoczątkowane, oraz wzmagający się za Batorego „ruch osadniczy polski na Podhalu“ w istocie swej rolniczy, w przeciwieństwie do pasterskiego wołoskiego. W wieku XVI, zdaniem prof. Potkańskiego, wzmacnia się ruch osadniczy na Beskidzie i na Podhalu, po pewnem osłabieniu, dostrzegalnem w wieku XV. „Ruch ten cały jest w rękę bogacącej się szlachty małopolskiej—głównie Jordanów z Zakliczyna a także i Pieniążków“<sup>1)</sup>—rodzin w sandeckim urosłych. Jednak księgi sądowe nigdy, rejestra poborowe zaś tylko kilkakrotnie zaznaczają wyraźnie nowozałożone wioski, dodając do nazw takie określenia jak „nowa wieś“ lub „novae radicis“<sup>2)</sup>.

Tymczasem nowe osady powstawały. Wymowny jest wzrost osiedlenia wołoskiego w t. zw. państwie muszyńskim Krynicy. Według rejestru poborowego z r. 1581 liczy to „państwo“ 63 półdworzyszc<sup>3)</sup>, przypuszczalnie w 12 wsiach<sup>4)</sup>, niedrukowany zaś rejestr z r. 1595 wykazuje już 115 półdworzyszc i 20 soltysów<sup>5)</sup>.

Podane w rozdziale VIII pracy tej tablice okazują, że od czasów Libri ben. Długoszowego do czasów Stefana Batorego było w Sądecczyźnie 426 nomenklatur t. j. wsi, miast, tudzież części wsi, o ile takie części miały osobne nazwy i stanowiły jednostki gospodarcze.

*Królewszczyny* (starostwo grodowe i tenuty) składały się z miast (N. Sącz, Czychów, Czorsztyn, Grybów, Krościenko, Nowy Targ, Piwniczna) tudzież z dóbr w 55 wsiach.

*Kościół* a) Biskup krakowski ma 12 wsi i dwie zagrody w Podgrodziu a nadto klucz krynicki, nie wiadomo ile w XVI w. liczący wsi; b) Klasztor klarysek—miasto Stary Sącz i dobra w 58 wsiach, z których Długosz zanotował 54<sup>6)</sup>; c) klasztor kanoników zakonnych reguły premonstratenskiej u ś. Ducha w Nowym Sączu ma dobra w 9-ciu wsiach, które wszystkie — prócz Dąbrówki (+ N. Sącz) i Kielbasnej—są własnością tego klasztoru już w roku 1412; d) Inne instytucje kościelne — dziewięć wsi<sup>7)</sup>.

*Miasto* (rajce sandeccy) miało sołectwo w Kunowej i wsi sześć:

<sup>1)</sup> Potkański, Granice i osiedlenie Podhala. Sprawozd. wydz. histor.-fil. Ak. Um., marzec 1896 r.

<sup>2)</sup> Łopuszna 1581 r., Miczaków 1581 r., Miętus 1564 r., Opalona 1564 i 1581 r., Wola w par. Łabowiec 1581 r.

<sup>3)</sup> Pawiński, Małopolska III, s. 148.

<sup>4)</sup> Ibidem, str. 78.

<sup>5)</sup> Archiwum XX. Czartoryskich Rps. № 329, str. 582.

<sup>6)</sup> Z tych kilku niema w materyale z w. XVI, ale materyał ten przynosi kilka wsi, Długoszowi nieznanych: Łazy, Jaworzyna, Moszczenica wyż., Myślec, Opalona.

<sup>7)</sup> Kustosz wojnicki — Dąbrówka (+ Wojnicz). Kustosz sandeckie — Kamionka. Klasztor tyniecki — Ujazd, Zdania, Klasztor wachocki — Olchawa. Opat szczyrzycki — Krauszów. Ludzimierz. Prepozyt i klasztor miechowski — Nieskowa. Prepozyt wiślicki — Szymanowice.

Gałąbkowice, Pasyń, Piątkowa, Roszkowice, Żeleznikowa i Żeleznik. Zresztą w Gałąbkowicach wcześniej pojawiają się praedia t. j. folwarki szlacheckie. Roszkowice i Żeleznik notuje tylko Długosz, pozostałe zaś wsie przez cały nasz okres należą do radziec.

*Dobra szlacheckie* stanowią najliczniejszą kategorię dóbr w sandeckim. Rozległych fortun magnackich niema tu wcale, choć nie brak większych majątków. Uderza natomiast cała grupa wsi, zamieszkałych przez drobną szlachtę. Ponieważ dalej mowa o nich osobno, tu tylko zaznaczam, że zagrodowa szlachta zamieszkiwała 17 wsi całych i dwie częściowo. Wsie owe leżą w pasie najgęstszego osiedlenia na południe i południe-zachód od Czchowa (parafie: Wojakowa, Jakubkowice, Tropicie).

Własność największą szlachecką reprezentują dobra Tarnowskich, spadłe następnie na ks. Ostrogskiego, składające się z 14 wsi całych i dwóch częściowo, zalegające przeważnie parafię Podole, na południowschód od Czchowa, na prawym brzegu Dunajca <sup>1)</sup>, — tudzież dobra Jordanów. Większą własność i średnią przedstawiał szereg rodzin osiadłych nie chwilowo, lecz dziedziczących tu w ciągu dłuższego czasu. Przedstawiam tu wykaz takich rodzin z wymienieniem tych właśnie dóbr, które w posiadaniu ich były już to w ciągu całego naszego okresu (od czasu Długosza do króla Stefana) już to conajmniej w trzech częściach tego okresu.

*Jordanowie* herbu Trąby: Białawoda, Biskupice, Charzowice, Domasławice, Faliszowice, Limanowa, Jordanów alias Drogi, Lipowe, Melosztyn, Mordarka, Sowliny, część Tęgoborzy, Zawadka, Zakliczyn.

*Rożnowie* h. Gryf: Bukowiec (+ Paleśnica), Brusnik, Jamna, Kąszna, Konuszowa, Łąka (+ Mogilno), Mogilno, część Siekierczyny (+ Brusnik).

*Starychkoni* ród:

Wielogłowscy: Wielogłowy, Dąbrowa, Dogalin, pół Druszkowa (+ Czchów), Gosprzydowa, Jurków, Klimkówka, Lewniowa, Obiad, Tworkowa, Tymowa.

Chebdownie: części Biedzieszyny, Parkoszkówki, Wytrzeszki i Tropia.

Nawojowscy: Nawojowa, Frycowa, Kamionka, Kunina, Maciejowa, Szlachtowa.

Zawadzcy: Zawada, Porąba, Nawojówka.

Wymienione dobra Starychkoni składały się z dwóch grup, z których jedna leżała na północ i zachód od Czchowa, druga—koło Sącza.

*Gryfitów-Świebodziców* ród:

Bobowscy: Brzezna, Pusta łąka, część Wysokiego.

Marcinkowscy: Biesnik, Chomranice, wyż., Krasne, Marcinkowice.

<sup>1)</sup> Bartkówka, Glinik, Gródek, Gurowa, Jedlna, Łaziska, Podole, Posadowa, Przedanica niż., Radałowice, część w Rostoce, Wiesiołka, Załęże niż., Zagórze, Załogosca, cz. Brzeziny.—Jan z Tarnowa w r. 1516 wprowadzony do tych dóbr przez urząd starościński, wskutek procesu wytoczonego matce Barbarze z Rożnowa, wdowie po Janie z Tarnowa, kasztelanie krak. o nie wciągnięcie donacji tych dóbr do akt lwowskich, do czego się była zobowiązała pod zakładem (Sandec. I, 17).

Braniccy <sup>1)</sup>: Łabowa, Zabelcze.

Dobra te są dość ściśle zgrupowane na północ i zachód od Sącza. Średnią własność ziemską posiadają rody i rodziny:

*Janinów* ród:

Rdzawscy: część Łososiny dolnej.

Białowoccy: Girowa.

Wierzbietowie <sup>2)</sup>: Przyszowa, część Siekierczyny (+ Kanina), część Bielska.

Strońscy: Stronie, część Wolicy.

Gabańscy: Gabań z Wołą i Wolica, część Łukowicy.

Bezpośrednio z rodem tym graniczą dziedziny Nabramitów, znajdujące się w części średniego biegu Słonki, jednego z pomniejszych dopływów Dunajca z lewej.

*Nabra* ród:

Piieszowie: Adamowa wola, Owieczka.

Rogowscy: Rogi, Czarnypotok, Świdnik, Zagorów, część Wolicy Strońskiej, część Siekierczyny, Kanina tudzież nabyte w pierwszej połowie XVI wieku, zdala od gniazda, Harkłowa, Knurów, Szlembark.

*Strzemieniów* ród:

Buczyńscy: Janowice, Olszyny, Rostoka, Skodna.

Korzeńscy: Korzenna, Teluszowa

Szawalwscy: Jazowsko, Wronowice.

Trzeciescy <sup>3)</sup>: Trzeciesz, Janczowa, Lipnica.

<sup>1)</sup> Braniccy h. Gryf. Piotr i Andrzej, synowie Hieronima, mają prawo kolatury w Ruszczy. Piotr w r. 1529 jest komornikiem powiatu czchowskiego, w r. 1541 sędzią grodzkim sandeckim, nie żyje już w roku 1545. Siostry tych dwóch braci: Zofia Janowa Strońska nie żyje w roku 1529, Anna za Feliksem Wierzbietą 1522 r. Dorota i Urszula - zakonnice (Sandec. I. 220—2, II, 21, 119 133, III, 246. 267, IV, 130).

<sup>2)</sup> Wierzbietowie h. Janina. Grzegorz, zwany wprost Wierzbietą z Przyszowej i Bielska fundował dach nowy na szpitalu klasztorным konwentu św. Franciszka w Sączu za 100 fl. Przyszowę i Bielsko darował synowcom swoim, Jakóbowi dworzaninowi J. Kr. Mci i Feliksowi, synom Marcina Wierzbiety, sam zaś osiadł w Sączu i zmarł pomiędzy rokiem 1521 a 1525. Miał ten Wierzbietą syna z nieprawego łoża (ex concubina genitus) imieniem Feliksa, nieobecnego w r. 1524, któremu przeznaczył sumę pieniężną deponowaną u Wierzbietowskiego i mieszczan.

Wspomniany Jakób, syn Marcina, żonaty był z Dorotą Rogowską h. Nabra, córką Andrzeja. Feliks, syn Marcina, jeszcze w r. 1519 dworzanin królewski, otrzymał od stryja donację Bielska, Krużlowej, Białej i Woli „sub monte Ostra“. Siostra ich Małgorzata Wierzbietciana za Janem Rowskim 1524 r. (Sandec. I, 5—6, 128, 129, 201, 270, 285—6, 330, II, 337; Czchov. IX, 150—1).

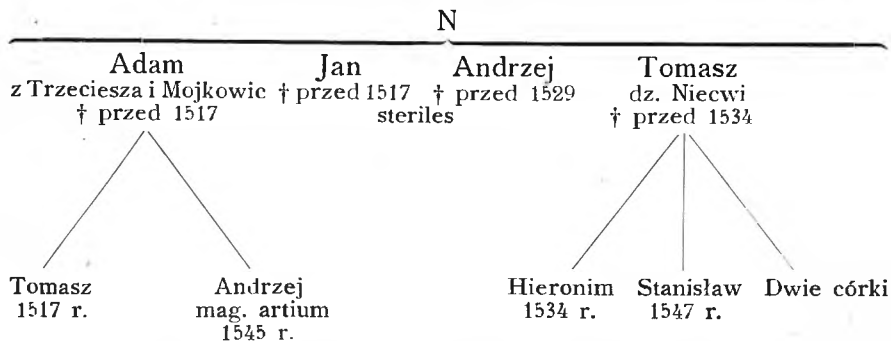
<sup>3)</sup> Trzeciescy h. Strzemię. Tomasz z Niecwi sukcędował po bracie swym Andrzeju, zmarłym przed r. 1529. Z pierwszej żony Zofii, 1-o v. Janowej Rożnowej, nieżyjącej już w r. 1516, zostawił syna Hieronima i córki, Katarzynę i Annę. Drugi raz żonaty z Barbarą N., w r. 1534 już wdową, miał z niej syna Stanisława. Ta Barbara, jako wdowa, miała dożywnotni usus fructus w Zimnowódce, Sędziszowej i Pławnej. Z potomstwa Tomaszowego, Hieronim zginął był gdzieś bez wieści, ale w r. 1534 wyrażano możliwość powrotu jego. Katarzyna — zamężna za Achacym Jordanem i Anna za Adryanem Buczyńskim, dziedzicem Olszyn, Skodny i Rostoki. Anna jest już wdową w r. 1545. Stanisław w r. 1547 dokonywa najazdu na dwór swego brata stryjcznego Andrzeja, magistra artium, w Niecwi mieszkającego, który po bezdzietnych stryjach odzie-

Wojnarowscy: Bukowiec (+ Lipnica), Łopuszna, część Żebraczki.  
*Bylliccy* h. Pobóg: Łyczana, Załęże wyższe, część Zbėku.  
*Bylinowie* h. Belina: Chroślice.  
*Debienscy* h. Odrowąż: Biadolin, Dębno, Perła, Sufczyn.  
*Kepienscy* h. Niesobia: Rojówka, Skrzatla, Zbyszyce.  
*Krzeszowie* h. Leliwa: Męcina, Głodna.  
*Laskowscy* h. : Laskowa (+ Łososina).  
*Pieniążkowie* h. Odrowąż: Kruźlowa, Starawieś.  
*Rupniowscy* h. Drużyna: Łososina wyższa.  
*Sędzimierzowie* h. Ostoja: części Łukowicy i Zawady Łukowskiej.  
*Stradomscy* h. Prus: Wrocimirowa.  
*Tęgoborscy* h. Drużyna: część Tęgoborzy, Chomranice.  
*Wielowiejscy* h. Polukoza: Wielawieś i Serafinowice (+ Wojnicz).  
*Wiktorowie* h. Brochwicz: Ciechosławice, Jakubkowice, Łączne.

### Ród, rodzina i nazwisko.

Zapoznaliśmy się z osiedleniem rodzin, w którym już nie prawie nie pozostało z pierwotnego rodowego ustroju. Od zaczątków bowiem organizacyi klasy rycerskiej do tego stanu, w jakim się znajduje szlachta polska w XVI wieku, dokonało się tyle przemian rozwojowych, iż upatrywać w owoczesnym rozmieszczeniu rodzin pozostałości po gniazdach rodowych z prawniku—już dobrze poniewczasie. Nawet odtworzenie rozsiedlenia się rodzin o wiek wstecz, cofnięte do XV stulecia, nie upoważnia do śmiałych wniosków na czasy wcześniejsze, jako jednostek większych, niż rodziny, i zdołałem wskazać tu i ówdzie zwartą grupę posiadłości takiego rodu, rozumiałem, że zarówno ten ród jak i owe jego dziedziny, są tylko fragmentem większej całości, która

dziczył części Niecwi, Lipnicy niemieckiej i Janczowy. Nie doszedłem, w jakim stosunku byłby ten mistrz Andrzej do sławnego poety łacińsko-polskiego (Sandec. I, 24—5, II, 126, 400—4, IV, 92, 351; Czchov IX 97, 99).



<sup>1)</sup> Ob. Dra W. Semkowicza recenzję tomu III Rycerstwa Piekosińskiego. Kwartalnik historyczny, rocz. XVII, str. 629.

może oddawna uległa już rozluźnieniu i której ułamki w rozmaitych częściach kraju dadzą się odszukać.

Fakt sąsiedowania o miedzę kilku rodzin o wspólnem znamieniu rodowem czyli herbie a odmiennych nazwiskach, jest zwykle wynikiem współpochodzenia od jednego protoplasty, posiadającego ongi całe terytorium, na którem, z biegiem czasu, skutkiem działów, powstają ogniska paru lub kilku „domów“, przybierających od wsi dziedzicznych przymiotnikowo utworzone nazwiska.

Nazwisko, jako cecha zewnętrzna wyodrębnienia się rodziny, powstaje w Małopolsce już u. schyłku wieku XIV-go, urabia się w ciągu całego wieku XV, tak, iż stulecie następne zastaje proces ten naogół zakończony. Poczucie jednak przynależności do jednego rodu u współherbowych objawia się znacznie dłużej; tak np. i w naszych aktach sandeckich świadomość taką ujawniają Starekonie (Wielogłowscy, Zawadzcy) jeszcze w roku 1517 mieniąc się wzajem bracią klejnotną<sup>1)</sup>.

Można tu jeszcze obserwować, jak, pośród ogółu ziemianstwa, opatrzonego już w nazwiska rodzinne, niektórzy dopiero teraz, t. j. w pierwszej połowie XVI w., zabierają się do tworzenia sobie owych nowożytnych nazwisk, albo znów jakżeby z przyjęciem ich się wahają. Takim niezdecydowanym jest Wierzbięta z Przyszowy, znany pod tem mianem może wszystkiej szlachcie sandeckiej. I jemu raz się spodobało modnie nazwać „Przyszowskim“<sup>2)</sup>, aby równie rychło powrócić do starodawnego miana, z którem wszak wiązały się pewne miejscowe tradycje<sup>3)</sup>. Długo uzależniano nazwisko od posiadanych dóbr: zmieniając dobra, zmieniano (choć nie zawsze) i nazwisko. Tak np. Stanisław Zagorski, jako dziedzic Sadowej, w r. 1530 pisze się „alias Sadowski“<sup>4)</sup>. Wdowa po Tęgoborskim z Chomranic zwie się Chomrańską, choć jej syn jest Tęgoborski<sup>5)</sup>. Jedni i ci sami dziedzice częstkowi Wojakowej i Porąbki piszą się Wojakowscy alias Porąbscy<sup>6)</sup>. Jeszcze lepiej ilustruje dotknięte tu stosunki rodzina Pielszów herbu Nabra.

Było dwóch braci Pielszów—Jan i Andrzej. Pierwszy dziedziczył w Adamowej woli i w Owieczce i zarówno sam jakoteż potomstwo jego, stale Pielszami się zwali. Andrzej natomiast majątniejszy, dziedzic kilku wsi, stale rezydujący w Rogach, zrazu długi czas pisze się tylko „Pielsz z Rogów“. Aliści w r. 1523 księgi po raz pierwszy nazywają go „Rogowskim“; nazwisko to służy mu już dozgonnie, lubo zrazu, póki się nie utarło, pisywano w aktach „Andrzej Rogowski alias Pielsz de Rogi“ lub „A. Pielsz Rogowski“. Wreszcie nazwisko to na potomków przechodzi i tylko herb Nabra a do czasu i sąsiedztwo z uboższymi Pielszami o współpochodzeniu mówi<sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Sandec. I, 50—1.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 129.

<sup>3)</sup> Jeszcze około r. 1470 sprawa o głowę Wierzbięty z Przyszowy dała się we znaki mieszczanom sandeckim. Ofiara zagadkowej śmierci, był pono starym husytą i ongi (w r. 1431) uczestniczył w najeździe na Czerwony klasztor w Pieninach (Morawski. Sądeckczyzna II, s. 244—8. Por. AGZ. IX, p. 101, 103).

<sup>4)</sup> Sandec. II, 157.

<sup>5)</sup> Sandec. IV, 408.

<sup>6)</sup> Sandec. IV, 269. R. 1548.

<sup>7)</sup> Sandec II, 102. I, 1 et passim, III, 363—4.

Pozostawała jeszcze długo i długo kategoria nazwisk pierwotnych, częstokroć rubasznych, zwykle trudnych do wytłumaczenia, zawsze cennych jako językowe zabytki. Nabyte niegdyś przez praojca przypadkowo, jako przezwisko, uwydatniające ten lub ów rys charakteru lub cechę zewnętrzną, albo wreszcie ukute z „pogańskiego” imienia — służyło już i potomkom. Mamy więc w Sądecczyźnie Chebdów, Grabaniów, Gębków, Łończczat<sup>1)</sup>, Rykałów i wielu innych, nietylko w słowniku szlachty zagrodowej, lecz i w gronie o wiele kulturalniejszej szlachty mającej, pielęgnującej piękne swe stare imiona czy przezwiska Krzeszów, Pieniążków, Wierzbietów. Dziwacznie natomiast wyglądają przydomki: Żydek, Turek, Osman, Waradyn, przybierane w aktach publicznych przez niektórych dziedziców Chronowa, Brzozówki, Porąbki, Będzieszyny<sup>2)</sup>, a zdradzające może pewne upodobanie w zewnętrznej kulturze ottomańskiej, którą ta szlachta mogła poznać w sąsiednich Węgrzech jakoteż i na kresach podolskich<sup>3)</sup>.

W końcu godzi się zaznaczyć, że staropolskie nazwiska imionowe i przezwiska bywały niekiedy wspólne szlachcie i chłopom i można o nich poniekąd powiedzieć to samo, co już stwierdzono w stosunku do imion pierwotnej ludności polskiej, a mianowicie, że nie było wcale podziału na imiona dostojne, rycerskie a gminne, nie było go też w nazwiskach pierwotnej kreacji.

## II.

### Wieś

Zasadnicze części składowe realności ziemskiej. Jednostka miary ziemi. Spół uprawy. Nazwy techniczne ziemi. Rośliny uprawne. Inwentarz. Kilka uwag o gospodarce w dobrach szlachty, króla, klasztoru. — *Foresta regia* (Dodatek).

Poznać wieś na podstawie akt pierwszej połowy XVI-go wieku nie łatwo. Wprawdzie każda zapiska mówi o rzeczach wiejskich, ale zwykle tak ogólnikowo, iż nieraz z kilkunastu aktów ledwie jaki drobny przyczynek konkretny da się wycisnąć. Uzupełniają ten brak poniekąd akta dzielcze, bardzo nieliczne, i nie dość wymowne.

Ogniskiem ówczesnej kultury wiejskiej i interesów czynnika na wsi decydującego — dziedzica — jest dwór. Choć bardzo nieliczne akta wspominają o siedzibie właściciela, to wszakże pewna, że dwór szlachecki częstokroć siedł „ku działom” — wedle wyrażenia społecznego —

<sup>1)</sup> Łończczak = cielak, jagniak, źrebak. Chebda vel hebda znaczy tyle co trawa, ziele używane do kąpieli (Słownik jęz. pol. Karłowicz — Kryński — Niedźwiedzki). Byli i chłopci nazwiska Chebda (Sandec. II, 515).

<sup>2)</sup> *Nobilis Valentinus Ossman de Bandzieszyna haeres* (Czchov. IX. 390. R. 1525). *Nob. Joannes Turek de Chronow* 1529 r. (Czchov. Xa, 13). *Nob. Joannes Waradyn de Zagorzany* 1526 r. (Czchov. IX. 400).

<sup>3)</sup> Szczęsny Morawski, uniesiony wyobraźnią, upatruje w tem sympaty do Koranu i Talmudu, ba, nawet haremów szuka w Sądecczyźnie („Aryanie polscy”. Lwów 1906, str. 11 i 22).

podobnie jak pola, lasy i łąki. Przedewszystkiem zaś dzieliła się szlachta mieszkaniem obronnem, zamkowem<sup>1)</sup>. Dwory pomniejsze, nieobronne, często nie budziły chęci ani możliwości udziału wszystkiego „dzielnego“ rodzeństwa; w takim razie dwór przypadał jednemu z braci, który też pozostałym „spłacał tego dworu budowanie społeczne“, jak wyraża się pewien akt, z którego rozumieć, że jeszcze jako niedzielni wspólnie siedzibę bracia sobie zbudowali<sup>2)</sup>.

Po zabudowaniach dworskich dział ogarniał inne elementy majątku ziemskiego. Naprzód więc role folwarczne (*exaratio praedialis*) zwane wówczas „wzorami“ (od słowa wz-orać). Dalej, każdy z dzielących się dostawał kmieci z rolami, w ilości ile można równej, toż zagrody i ogrody (*hortulaniae, horti*) przy rolach kmiecych. Często zdarza się ogród warzywny, zwany „pastewnik“. Nieliczne działy wymieniają „zagumnie“ lub „pole zagumne“, jest to mianowicie „za gumnem plac, który sięwają“<sup>3)</sup>. Łąk w Sądecczyźnie była obfitość, dawały one nawet substrat do tworzenia nazw topograficznych (są tu: Łacko, Łączne, Łąka i Łąka mała, Łąki, Łęg). Łąki bywały kmiece, a także „wzorowe“ t. j. folwarczne; jedne i drugie podlegały działom. Młyn i przynależne doń grunty, zwane „młynczyśka“ lub „rola młynarska“, uprawiane przez kmiecia młynarza, zależnie od umowy już to przypadał jednemu z dzielących się, już to zostawał przedmiotem wspólnej własności. Podobnie rzecz się miała z karczmą i należącą do niej „rolą karczemną“, uprawianą przez karczmarza. Nie mając wcale danych co do tego, jaki był dochód szlachcica z folwarku, z lasu, ze wsi, tem mniej się wie o szczegółach. Co do karczmy tylko wiadomo z akt, że szlachcic pobierał czynsz oraz pewne naturalia<sup>4)</sup>. Tak np. karczma w Mogilnie daje rocznie na św. Marcin dziedzicowi 4½ grzyw. czynszu, oraz 3 kamienie łożu. Rozwojowi rybołówstwa sprzyjała nietylko mnogość drobnych rzek<sup>5)</sup>, ale i sadzawek, których po kilka miewała każda wieś, a które najczęściej wśród gruntów kmiecych się znajdowały. Wieś Stronie w r. 1520 ma wiele więcej niż pięć sadzawek (*piscinae*); Wojnarowa, około tegoż czasu, ma ich sześć. Dzielono się rzeką i jej brzegami, jako że na nich zwykle rozpościerały się łągi. Granice przy podziale rzeki określano zwykle omówieniem, iż sięgać one mają tak długo i szeroko, jak dobra

<sup>1)</sup> Wł. Łuszczkiewicz. Przyczynek do historii architektury dworu szlacheckiego w Polsce XVI w. Pamiętnik Akad. Um. tom ósmy, str. 200

<sup>2)</sup> *Terrestria Pilznensia* VI, pag. 107—110. Rok 1567.

Księgi sądeckie w naszym okresie czasu zanotowały dwa tylko opisy podziału dworu. Opisy owe i uwagi nad nimi podaję na początku rozdziału VII-go, poświęconego kulturze szlachty sandeckiej. Tam też umieściłem skąpe wiadomości o innych budowlach do dworu należących.

<sup>3)</sup> *Terrestr. Pilzn. VI*, 107—110. R. 1567.

<sup>4)</sup> Do rozpatrywanych tu stosunków można zastosować spostrzeżenia prof. Bobrzyńskiego nad obrazem statystycznym karczem z końca XV wieku. mianowicie, że „większy dochód przynoszą tylko karczmy położone przy traktach handlowych“, że pozatem „karczmarz pokazuje się w pierwszym rzędzie gospodarzem rolnikiem a w drugim dopiero szynkarzem“ (*Prawo propinacji w dawnej Polsce Rozpr. wyd. hist.-fil. Ak. Um. t. XXIII. str. 330*).

<sup>5)</sup> Beczke węgorzy szacowano w Sączu w r. 1541 na 10 fl. (*Sandec. III*, 219).



dzielącego się sięgają (ita late et longe, prout bona eius se extendunt)<sup>1)</sup>).

Lasy w jednym i tym samym majątku nie wszystkie bywały „dzielne“; te zwłaszcza, które służyły dla paszy i domowego użytku, bywały wspólne. Zresztą, co do lasów, miały rozległe zastosowanie służebności. Spółpodzielnicy dawali sobie (albo wzajemnie albo tylko jednostronnie) wolność pastwisk kmięciom swych sched, oraz prawo wyrębu drzew, lecz tylko na ich (kmięci) własne potrzeby<sup>2)</sup>. Służebność w lesie mogła się łączyć z inną służebnością, np. Andrzejowa Bylicka, z domu Kępińska, pozwoliła stryjowi swemu na wieczysty wolny wyręb w lasach swych (kobylskich, zdrbęskich, wolskich i załęskich) tudzież na łowienie ryb w jeziorach tychże dóbr<sup>3)</sup>.

Jednostką miary ziemi w wieku XVI jest łan. Wiadomo, że łany bywały rozmaitej wielkości, nieraz nawet w jednej i tej samej wsi nie były równe<sup>4)</sup>.

W aktach dzielczych sandeckich wymieniane są, acz bardzo rzadko, i „przymiarki“<sup>5)</sup>, które leżały na granicy wsi poza całkowitymi łanami. Przymiarki wynosiły kilka albo kilkanaście morgów i zwykle należały do łanu, jak do łanu też należał kawał łąki, używalności leśne i pastwisko<sup>6)</sup>. Ale i nazwę łanu bardzo rzadko wspominają akta sandeckie; nazwa ta zjawia się tylko w składanych przez poborców wykazach realności, obciążonych długiem nieuiszczonego podatku. W aktach prywatnych zaś mówi się o łanie wyjątkowo, gdyż używane są w nich najczęściej nazwy drobnych kawałków ziemi, wynikające z technicznego podziału gruntów, a używane i w innych częściach Małopolski. A więc, poza ogólnikowemi „sortes“, spotykamy na każdym kroku role i niwy, które dzielono na stajania<sup>7)</sup>. Można zatem wnioskować, że łany, z niw złożone, miały tu bezwzględną przewagę nad łanami długimi; rzecz zrozumiała i ze względu na górzystość Sądecczyzny.

Sposób uprawy roli, powszechny w Polsce XV i XVI wieku,—to trójpółówka<sup>8)</sup>, sposób niewątpliwie stosowany i w Sądecczyźnie. Jest to jednak wniosek z zasady ogólnej, bo w aktach sandeckich nie spotyka się ani opisu układu pól, ani kolejności zasiewów i ugoru; nie-

<sup>1)</sup> Sandec. I, 136—7.

<sup>2)</sup> Ibidem.

<sup>3)</sup> Sandec. III, 93. R. 1540.—Prawo rybołóstwa uwzględniono przy działach; dziedziczono, ustępowano je osobom obcym (Czchov. IX, 43).

<sup>4)</sup> Uwydatniam to w rozdziale następnym (III), tu tylko zaznaczę, że, prócz łanu 30-morgowego, często w w. XVI stosowany był łan królewski wójtowski czyli rewizorski, wynoszący 90 morgów (Bujak, Studya nad osadn. Małopolski. Rozpr. Ak. Um. t. 47, str. 379). W Limanowej na dwa łany kmięce (w r. 1581) przyjmuje D-r Bujak najmniej około 100 morgów, najwyżej 150 morgów („Limanowa“ str. 11 i nota 2-ga). Tenże uczony zna role w Żmiącej wielkości 80 a nawet około 100 morgów („Żmiąca“ str. 20).

<sup>5)</sup> Sandec. II, 113.

<sup>6)</sup> Potkański, O pochodzeniu wsi polskiej. „Ognisko“ r. 1903, Nr. 10, str. 21 i 29.

<sup>7)</sup> Stajanie, jako miara długości, oznacza taką długość, którą przebywa pług w jednym ciągu, poczem dopiero przystaje a ewentualnie zawraca (Bujak, Studya nad osadnictwem Małopolski. Rozpr. Akad. U. t. 47, str. 351).

<sup>8)</sup> Potkański, op. cit., str. 8—9.

możliwe przeto powiedzieć, czy i jakie inne formy uprawy były tu także używane. Ciekawa jest zapiska czchowska z r. 1531, dotycząca kwestyi ugoru. Ropkowscy zaskarżyli Chebdę o to, że pole swe, mające owego roku leżeć ugorom, obsiał tatarką. Sąd zwalnia go od tej skargi, motywując, iż kto sieje na ugorze, ten powinien pole zasiane albo ogrozić, albo nie pożywać o szkodę, jeżeli mu zboże wypasą<sup>1)</sup>. Ponieważ w danym razie z pozwem wystąpili sąsiedzi, nie zaś ten, który ugor naruszył, więc przypuszczać można, iż owi sąsiedzi, wywołując powyższą sentencję sądową, chcieli się zabezpieczyć od możliwych pretensyi ze strony Chebdy, na wypadek, gdyby mu stada pasące się na ugorze szkodę wyrządziły.

Role bywały 1) dworskie czyli wzorowe i 2) kmiece: a) osiadłe i b) nieosiadłe czyli puste.

1. Dworskie (*agri praediales*)<sup>2)</sup> uprawiane być musiały przez robotników najemnych, choć i co do tego wskazówek niema w naszym materiale, prócz jednej wzmianki o robotnikach w polu szlachcica, pracujących w obecności samego pana<sup>3)</sup>, wzmianki, dotyczącej bodaj nie najemnych robotników, lecz kmieci, pełniących roboczną.

2. Osiadłe (*a. possessionati*), na których siedzą kmiecie. Wielkość ról kmiecych w poszczególnych wsiach z akt naszych nie jest widoczna. Musiała jednak być jakaś norma, do której przynajmniej zbliżały się obszary ról, gdyż pospolita cena roli osiadłej wynosiła tu od 30 do 30 i kilku grzywien. Każdą rolę, jak też i zagrodę, określano jakąś nazwą dzierżawczą, pochodzącą od imienia lub nazwiska posiadającego ją kmiecia lub zagrodnika (np. rola Sikorzyńska, Żegadłowska, Jakubczowska, Pyszczkowska i t. p.). Nadto, każdy wykaz ról wymienia role karczemne i młynarskie. Najrzadziej się spotyka rolę pustą, powstałą skutkiem wymarcia czy ustąpienia rodziny kmiecej; na takiej bowiem roli dziedzic usiłował rychło osadzić nowego kmiecia, lub też ostatecznie przyłączał ją do ról folwarcznych.

Niwy najwidoczniej występują we wsiach szlachty zagrodowej, tak np. obfitują w nie Druszków pusty, Kąty, Połomia, Tabaszowa, Łąki, Trąbki, Nieznamirowice. Znaczenie i pochodzenie niwy wytłumaczył D-r Bujak<sup>4)</sup>; przypuszczenie jego, że „pierwotnie niwa oznacza pewien kawał dawniejszego lasu lub pastwiska, przeznaczonego dla pewnej grupy gospodarstw i równocześnie przez nie wykarczowanego“ znajduje sprawdzian i w aktach sandeckich z XVI-go wieku. W jednej z zapisek mowa o trzech niwach we wsi Nieznamirowice, zwanych „Nieznamirow las“<sup>5)</sup>. Pewna przestrzeń gruntów w Połomi zwie się

<sup>1)</sup> Ex decreto iudicii nobilis Procopius Chebda sortis suae in Tropie haeres liber et absolutus est a... citatione..., qua ad instantiam nobilium Nicolai et Pauli Ropkowskich cittatus erat, quia ipse in campo ipsius proprio qui vacuat anno hodierno alias *na vgorzech* paganica consemminasset... Et hoc ex eo, quia cum seminat in *ugor*, vel debet sepire, vel, si ei depascetur, non debet cittate pro damno (Czchov. Xa, 141)

<sup>2)</sup> O pewnej roli dworskiej powiedziano: *ager praedialis* alias *dworzy-sko* (Sandec. III, 54—55. R. 1539).

<sup>3)</sup> Sandec. III, 472—3.

<sup>4)</sup> Studya nad osadn. Małopolski, Rozpr. Ak. Um. wyd. hist. fil. t. 47, str. 351.—„Niwa oznacza właściwie nowiznę, nowy karczunek“ (tamże).

<sup>5)</sup> Sandec. II, 177. R. 1531.

„żyznawa“, a o tworzących ją niwach mówiono: niwy na żyznawie<sup>1)</sup>. Niwy bywały wielkie i małe (np. w Łąkach są „wielkie niwy“); małą niwę zwano „niwką“ (po łacinie zaś „indago“). Niwy dzielono zwykle na stajania. Stwierdzono, że „stajanie jest w XV wieku używane w księgach sądowych na oznaczenie kawałków gruntu we wsiach, które dowodnie mają grunta w szachownicy położone“<sup>2)</sup>. Jeżeli wolno odnieść to i do pierwszej połowy XVI wieku, to przyjąć trzeba, że szachownica cechowała także wiele wsi ziemi sandeckiej owego czasu. W szachownicę kształtowały się bowiem grunta szlacheckie i chłopskie nie tylko we wsiach koloakacyjnych, ale musiała się ona zdarzać i w dobrach zamożniejszej szlachty, skoro np. taka wieś jak Wojnarowa (na pograniczu biecko-sandeckim) również mierzy łan na stajanie<sup>3)</sup>.

Roślin uprawnych w ziemi sandeckiej w XVI wieku akta wymieniają tylko następujące rodzaje: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, tatarkę, konopie<sup>4)</sup>, choć uprawiano naturalnie i inne rośliny, zwłaszcza jarzyny. Stosunek zbiorów do zasiewów, podobnie jak kolejność zasiewów, w opracowanych tu księgach sądowych nie występuje wcale. Stosowanie nawozu, produkowanego na folwarku, do pól folwarcznych, tudzież używanie pługa i brony, jako narzędzi do uprawy roli, zaznaczyło się w jednym tylko dokumencie, dotyczącym dóbr królewskich<sup>5)</sup>, co zresztą nie przeszkadza wnioskowi, że te same normy panowały także we wsiach szlacheckich i kościelnych.

Inwentarz roboczy stanowiły woły i konie; dochodowy — krowy, kozy, owce i świnie. Jaka ilość bywała jednego i drugiego w poszczególnych dobrach, nie wiadomo. Zapiski, w których mowa o zwierzętach domowych, są zwykle tej treści, że ukazują tylko część inwentarza danego właściciela (kiedy chodzi np. o szkodę komu wyrządzoną), nie znamy przeto stosunku ilości inwentarza do wielkości i wartości majątku. O cenach dowiadujemy się także wyjątkowo rzadko. Koń u szlacheica i u chłopa wart 8 florenów (w r. 1519 i 1531), czasem tylko 4 fl. (u szlacheica w r. 1518). Za parę koni, wziętą na wyprawę (przed r. 1521) zapłacono 25 fl. Wół roboczy kosztuje 4 fl. (w r. 1540). Dla porównania powtórzę, iż w tymże czasie rola kmiecia warta  $\pm$  48 fl., beczka węgorki 10 fl., naszyjnik z pereł 30 fl.!

Ze służbą domową szlacheica spotykamy się niejednokrotnie pod ogólnem mianem „familia“, ale o jej ilości i stosunku do pana z akt nic nie wiadomo. Sługa nazywa się w aktach „famulus“ lub „famula“, z pominięciem nazwy, pochodzącej od zatrudnienia. Tylko bardzo specjalna funkcja karmicielki nie dała się wtłoczyć w szablon famulusów, więc w zapisce z r. 1533 przemknęła „nutrix alias *mamka*, famula nobilis Joannis Stroński in stronic“<sup>6)</sup>.

\*

\*

\*

<sup>1)</sup> Sandec. II, 219, 227.

<sup>2)</sup> Bujak, op. cit., str. 351.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 113.

<sup>4)</sup> Sandec. III, 45. R. 1539.

<sup>5)</sup> Sandec. IV, 778 i n.

<sup>6)</sup> Czchov. Xa, 213.

Szczegóły, dotyczące gospodarki tak w dobrach szlacheckich, jak w królewskich i kościelnych, rozpatrzone są niżej, w rozdziale (III) o chłopach. Tu należy zanotować niektóre tylko uwagi.

I. Co do dóbr szlacheckich. W ciągu całej pierwszej połowy XVI wieku daje się spostrzedz w ziemi sandeckiej *dążenie szlachty do zwiększenia ilości ról, zdolnych do uprawy*. O zakładaniu nowych wsi przez szlachtę mowy tu już niema, ale nikną liczne jeszcze nieużytki i grunta nieuprawne, przynależne do wsi już istniejących. Tak np. dziedzic, wydzierżawiając majątek, pozwala dzierżawcy na wykarczowanie pewnej przestrzeni „ad faciendos agros novos“<sup>1)</sup>; wypadek ten nie mógł być odosobniony. Widoczna również, że przez nowe nabytki wzrastał nie tyle folwark, co zwiększała się ilość gruntów kmiecych. Widać, że szlachcicowi brakło jeszcze sił roboczych, by przy ich pomocy obszary dotąd nieuprawne zamienić na rolę dworską, musiał więc zrazu poprzestawać jakżeby na pośrednictwie swego kmiecia, który, sam się bogacąc, wzbogacał i swego pana.

Ów wzrost ról kmiecych zaznaczył się wyraźnie w miejscowych stosunkach fiskalnych—w płaceniu łanowego. Szlachta upiera się przy starych kwitach, wykazujących stałą w poszczególnych dobrach ilość łanów kmiecych, skarb zaś (poborcy) żąda większego podatku, stosownego do przyczynionych ról kmiecych i—nie przyjmuje pokładanych groszy.

Pod rokiem 1541 znajdujemy registr wsi, szlachty i sołtysów, którzy od dwóch lat nie płacili podatku (exactio), składający się z 65 nomenklatur<sup>2)</sup>. W roku zaś następnym *wszystka szlachta powiatu sandeckiego* (tota nobilitas de districtu sandecen.), przyszedłszy do grodu, oświadczyła, że ich poddani chcieli i są gotowi płacić podatek dwóch groszy (z łanu) zwany „regalia“, podług dawnych kwitów i zgodnie ze starym zwyczajem,—oraz, że chcą umocnić (comprobare) owe kwity złożeniem przysięg<sup>3)</sup>. Mogło się także zdarzać, że szlachcic wykazywał mniej łanów kmiecych, opłatą obciążonych, a więcej dworskich, wolnych od tego ciężaru<sup>4)</sup>. Słusznie zauważył niegdyś ks. J. T. Lubomirski, że „przyczyna zmniejszenia się podatkującej materji z dwóch przeciwnych stron pochodziła: od kmieci i właścicieli ziemskich; od nieśtałości zostawiania na roli pierwszych a obracania przez drugich ról kmiecych na folwarczne“<sup>5)</sup>. Procesu obracania ról kmiecych na folwarczne w księgach grodzkich niema śladu; obserwacya taka możliwa

<sup>1)</sup> Sandec. II, 579—580. R. 1536. Wieś Tabaszowa.—O zachęcaniu dzierżawców do osadzania gruntów pustych zob.: Lubomirski, Rolnicza ludność... Bibl. Warsz. 1852 r., t. 2, str. 814.

<sup>2)</sup> Sandec. III, 252 i n.

<sup>3)</sup> Sandec. III, 282.—Podobniez bywało w poszczególnych wsiach, np. w r. 1542 kmiecie z Wojakowej dawali łanowe z 1 $\frac{1}{4}$  łanu, podług „starego zwyczaju“ i kwitów, podstarości jednak nie przyjął (Sandec. III, 287).

<sup>4)</sup> W r. 1522 przysłany z grodu pisarz dla pobrania łanowego z Wojnarowej, podatku wziąć nie chciał, bo dziedzic nie dawał mu tyle, ile naieżało z 11 łanów, wykazanych w kwicie, lecz z 10 łanów i pięciu prętów (uprawianych przez kmieci) twierdząc, że sam posiada 2 łany i siedm prętów, co też chciał udowodnić przysięgą ludzi swoich (Sandec. I, 226).

<sup>5)</sup> Rolnicza ludność i t. d., str. 313.

jest tylko na podstawie porównywania rejestrów poborowych. Nie jest to zadaniem niniejszego studium, wyjaśnię je jednak na przykładzie. Tak np. wieś Swidnik w rejestrze z r. 1581<sup>1)</sup> ma 4 łany kmieci, lecz po upływie lat kilkunastu, w r. 1595, łanów kmiecych ma już tylko  $2\frac{1}{2}$ . Gdzie się tedy podziela reszta? Odpowiada na to rejestr słowy: „ $1\frac{1}{2}$  łanów na wzór obróconych“<sup>2)</sup>).

II. Co do dóbr królewskich. O administracyi dóbr królewskich nie wiele pouczają akta sandeckie. Dobra grodu sandeckiego, zarządzane przez starostę, dawały dochód pieniężny (proventus pecunia-rius) oraz naturalny (p. frumentarius) a to z młynów, folwarków, wsi klasztornych, które to wsie uiszczwały osep (consipatio) jakoteż z opłat, dawanych zamiast robocizn<sup>3)</sup>. Prócz starostwa grodowego istniały inne dobra, wydzierżawiane a raczej zastawiane szlachcie. Taki dzierżawca, określany jako „tenutarius modo arendae“ tych a tych dóbr, podobnie jak sołtys czy wójt, posiada odpowiedni przywilej. Z niesłusznem dzierżeniem królewszczyzn, ewentualnie z egzekucją dóbr, oprócz jednego przykładu<sup>4)</sup>, nie spotykamy się wcale. Tenutaryusz prawa swoje mógł przelać na inną osobę, tak np. Andrzej Branicki ustępuje i rezygnuje wieś królewską Iłkowę na rzecz brata rodzonego Piotra, brak jednak wzmianki o zezwoleniu ze strony króla<sup>5)</sup>.

Sołectwa nie wszystkie jeszcze są w ręku szlachty. Sołtysi np. w Ochotnicy i Ptaszkowej nie są szlachtą<sup>6)</sup>. Przedniejsze natomiast sołectwa i wójtostwa dierży szlachta. Sołtysem w Krościenku jest szl. Gostwicki<sup>7)</sup>; dziedzicznymi wójtami Grybowa są Jeżowscy<sup>8)</sup>. Niekiedy król wydawał wybitniejszym lub majątnym jednostkom lub osobom prawnym przywileje na wykupienie danego sołectwa.

Szlachta, posiadająca w mieście domy i place, płaciła czynsz na rzecz miasta<sup>9)</sup>. Do poznania życia i ustroju miasta Sącza księgi grodzkie przyczynić się prawie nie mogą; temu celowi odpowiadają akta miejskie, w zakres niniejszego studium nie wchodzące. Zaznaczył się jednak w materyale naszym ślad gruntownej reorganizacyi, której miasto owo uległo około roku 1549, kiedy Zygmunt August wydał odpowiedni mandat<sup>10)</sup>.

Król, na przedstawienie Jana Ocieskiego, iż mnóstwo siedlisk w Sączu i w miasteczku Piwnicznej, skutkiem pożaru i innych przy-

<sup>1)</sup> Pawiński, Małopolska III, 128.

<sup>2)</sup> Rps. XX. Czartoryskich Nr. 329, str. 500.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 237—8.

<sup>4)</sup> W r. 1518 komornik królewski, Feliks Wierzbęta, pozywa małżonków Pielszów ku okazaniu przywilejów, jakoby posiadanych na dobra królewskie Ostrowsko i Dębno. Pielsz prosi o odroczenie terminu do 18 niedziel, tłumacząc się niemożnością wydobycia dokumentów. Wówczas Wierzbęta oświadcza chęć wykupienia dóbr tych od Pielszów, komisarze zaś królewscy naznaczają termin okazania dokumentów (Sandec. I, 73)

<sup>5)</sup> Sandec. II, 324.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 356; III, 404.

<sup>7)</sup> Sandec. I, 53.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 198.

<sup>9)</sup> Sandec. II, 713.

<sup>10)</sup> Sandec. IV, 781.

czyn, oddawna stoi pustkami; że niektórzy mieszczenie bez pozwolenia, samowolnie, siedliska owe zagarnęli i w ogrody poobracali; że nadto niektórzy mieszkańcy i ludzie postronni chcieliby się na tych ogrodach pobudować, gdyby im były wydzielone i wolność od królewskich i miejskich podatków na czas jakiś dana; król wobec tego poleca Ocieskiemu wszem wobec ogłosić, że kto po upływie roku i sześciu niedziel od ogłoszenia nie zabuduje i nie zamieszka swego siedliska, lub nie sprzeda chcącemu je zabudować, oraz nie wykaże się przed starostą tytułem prawnego posiadania, takowego starosta usunie a siedlisko odda takiemu, co je rychło zabuduje. W końcu król zwalnia wszystkich mieszkańców rzeczonego miasta i miasteczka, którzy siedliska posiedzą i domy na nich powznoszą, na lat dziesięć od szosu i innych podatków i ciężarów.

Królewszczyzny nad Popradem leżące—rzadko zaludnione—obfitowały w pastwiska. Odnaczały się pod tym względem Barcice, których „biesiady“, zwane „smakowice“, nie napróżno nosiły to miano, ale i nie mało sprawiały kłopotu miejscowemu sprawcy, który często—króć zajmował na nich po 25 cudzych klaczy ze żrebięty. Za to pastwisko, o ile nie było spasione, dawano—wedle zapewnień tegoż sprawcy w r. 1545—sześć florenów i sery<sup>1)</sup>.

III. Co do dóbr klasztornych. Rozległe i starannie zagospodarowane posiadłości Klarysek ze Starego Sącza częścią były zarządzane wprost przez konwent, a z innej ich części klasztor miał zyski pośrednie przez wydzierżawianie oraz oddawanie dóbr osobom prywatnym w dożywotnie posiadanie, za pewną zgóry pobraną sumę,—przez t. zw. arendy.

Jako urzędnicy klasztoru występują w aktach: vicesgerens bonorum<sup>2)</sup> tudzież prokurator i viceprokurator<sup>3)</sup>.

Oddawanie wsi w dzierżawę było w tym klasztorze sposobem użytkowania odwiecznym. Jeszcze w r. 1344 kilka wsi dzierżawi od klarysek niejaki kanclerz Zbigniew<sup>4)</sup>. Jednak akta grodzkie sandeckie nic a nic nie mówią o arendach klasztoru starosanddeckiego, wszystkie zaś wiadomości w tym przedmiocie zawdzięczamy pracy ks. Sygańskiego, który nagromadził materyał archiwalny z innych źródeł, materyał ważny, bo zawierający szczegóły o stanowisku chłopów w dobrach klasztornych. Materyał ów, o ile chodzi o czasy tu rozpatrywane, przynosi dokumenty głównie z drugiej połowy XVI wieku, użyteczne jednak jako źródło i do czasów nieco wcześniejszych. Okazuje się naprzód, że klasztor chętnie zwłaszcza wydzierżawia i rozdaje w dożywocie sołectwa<sup>5)</sup>. Prócz sołectw wydzierżawiał klasztor także i całe wsie, np. w r. 1579 wieś Strugi z folwarkiem, oraz wsie Podrzeczce, Chochorowice, Chełmiec z rolą kmiecią w Drzykowej i młynami w Chełmcu

<sup>1)</sup> Sandec. III, 227; IV, 58.

<sup>2)</sup> W r. 1544 był nim Jakób Lubomirski (Sandec. III, 486).

<sup>3)</sup> Sandec. II, 718; III, 225—6.

<sup>4)</sup> Sygański J. ks., Arendy klasztoru starosanddeckiego. Przewodnik naukowy i literacki, 1904 r., str. 275.

<sup>5)</sup> Sygański, op. cit., str. 90, 93—5, 174, 177, 183, 274.

Spółka 1596  
wydzierżawia dożywotnio Jordanowi <sup>1)</sup>. Przedmiotem dożywotnich dzierżaw bywały wreszcie części wsi, a nawet tylko użytki, np. sadzawki rybne <sup>2)</sup>. Drobny dzierżawca bywał uwalniany od robót i ospów, natomiast ksieni zastrzegała sobie pewne specjalne posługi np., że będzie z nią jeździł, „gdzieby ruszyła” <sup>3)</sup>.

Sołectwa w dobrach klasztornych dostają się tu często w ręce szlachty. Swoje stanowisko prawne na wsi traktuje pewien sołtys dziedziczny, nieszlachcic, który, gdy mu na sołectwie położono pozew, odparł, że „ipse ibi est factor et non haeres” <sup>4)</sup>. Sołtys w dobrach klasztornych obowiązany jest do pospolitego ruszenia „i do innej służby, zarówno z innymi na tem prawie będącymi”. Na wezwanie ksieni na „służbę uczciwą” ma stawić się sam albo przez sługę swego <sup>5)</sup>. Do sołectwa należy parę ról kmięcych (trudno określić ile, zdarza się 2—3 role) czasem paru zagrodników, stale młyn, karczma, także wrąb i pastwisko w lesie. W Starym Sączu odbywały się sądy sołtysie, rozstrzygające, między innymi, o prawach poszczególnych sołtysów do sołectw <sup>6)</sup>.

Z akt grodzkich dowiadujemy się, że klasztor potrafił z sołtysami postępować doraźnie, nawet gdy ci bywali szlachtą nieubogą. Gwałtownością środków, stosowanych do niewygodnych sołtysów, odznaczała się zwłaszcza ksieni Elżbieta Białowocka, o której, pod dniem św. Arnolda 1549 roku, jest w aktach wzmianka, iż „w tych dniach umarła” <sup>7)</sup>. Owa ksieni, chcąc się pozbyć niepożądanego sołtysa, dokonywała nań najazdu, który, gdyby nie był napaścią na bezbronnego, mógłby uchodzić za wcale męską imprezę. Takie np. było wygnanie z sołectwa Strońskich: we dwadzieścia koni, z kupą ludzi, „manu armata”, uderza ksieni na sołectwo w Podgrodziu. Odbijają wrzeciądce do sieni i drzwi do komór, z których ksieni nie tylko wyrzuca wszystkie rzeczy, ale i samą p. Zofię Strońską ludziom z domu wyprowadzić rozkazuje. Śród zabranych rzeczy były i klejnociki ładne, o których w innym pracy niniejszej rozdziale jest wzmianka <sup>8)</sup>. W innym wypadku chodziło o sołectwo w Świrkli, dzierżone przez niejaki Wróblów i ostatecznie wykupione od nich przez klasztor za 40 grzywien, i tym jednak razem zaczęto od najazdu, który się zaznaczył posiekaniem drzwi do siedmiu komór i wyrzuceniem na nawsie sprzętów i skrzynek porozbijanych <sup>9)</sup>. Poprzedniczka tej ksieni, panna Jadwiga (Trzecieska) była nawet o tyle samodzielniejsza, że dawała się we znaki prokuratorowi dóbr klasztornych. Był nim Mikołaj Taszycki z Łuławic, sędzia krakowski. Mając raz pozew królewski na rok sejmowy do Piotrkowa, zostawił on we dworze starosandeckim niektóre rzeczy swoje, a przedewszystkiem

<sup>1)</sup> Tamże, str. 91.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 90, 92 i 175.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 90.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 190. R. 1521.

<sup>5)</sup> Przewodn. nauk. i liter. 1904 r., str. 95.

<sup>6)</sup> Sandec. III, 356.

<sup>7)</sup> Sandec. IV, 305.

<sup>8)</sup> Sandec. III, 355—6, 382.

<sup>9)</sup> Sandec. IV, 756 i 805.

szkatułę z papierami i z 200 florenami, którą zamknął w komorze (in camera sua depositoria); powróciwszy — widzi się złożonym z urzędu przez ksienię i konwent, nadto zaś nie może odebrać swych rzeczy<sup>1)</sup>.

\*                      \*

### *Foresta regia.*

Do zwykłych na wsi zdarzeń należą szkody, wyrządzane przez konie, bydło lub trzodę w cudzem polu, łące lub lesie. Właścicielowi zawsze służyło prawo „zajęcia“ zwierząt, nie wolno mu zaś było zwierząt tych trzymać u siebie bez wiedzy urzędu, ale był obowiązany pognać je do grodu, dla umieszczenia w tamecznej oborze, zwanej królewską, podobnie jak sam gród zwał się dworcem królewskim (curia regalis)<sup>2)</sup>. Urząd zaś grodzki, zwyczajem ziemskim<sup>3)</sup>, przyjmował przedstawione zwierzę na oborę.

W wydanem przez króla Aleksandra w r. 1505 potwierdzeniu zwyczajów ziemi krakowskiej i onych do prawa pospolitego wcieleniu<sup>4)</sup> wprost wskazano zasadę przymusu dawania zwierząt zajętych do obory królewskiej, jako zapewnienie opieki zwierzęciu, któreby mogło ucierpieć na dłuższem w rękach prywatnych zatrzymaniu, oraz jako ułatwienie właścicielowi odbioru zwierzęcia, ułatwienie znaczne, wobec powolności postępowania prawem ziemskim.

Aby odebrać z obory grodzkiej swoje zwierzę, właściciel jego musiał w grodzie zapłacić pewną kwotę pieniędzy, jako wykup (emptio de foresta regali) w wysokości określanej przez urząd grodzki<sup>5)</sup>. Co zaś do wynagrodzenia szkód, strony z zasady udawały się do sądu ziemskiego<sup>6)</sup>, o ile nie układały się prywatnie. Pielęgnowanie zwierzęcia na oborze grodzkiej pociągało kosztą, które musiał ponieść właściciel tegoż — stąd też niewątpliwie ów obowiązek wykupu pochodzi. O stałości lub wysokości taksy z naszych akt sandeckich niczego się nie dowiemy, bo tylko raz jeden zanotowano, że za sześć sztuk bydła właściciel jego zapłacił grodowi sześć groszy<sup>7)</sup>.

Zazwyczaj zdarzało się, że wnet po przystawieniu zwierząt zajętych, zjawiały się w grodzie trzecie osoby (sąsiedzi), które na swoje prośby zyskiwały pozwolenie zabrania zwierząt, obowiązując się, pod

<sup>1)</sup> Sandec. II, 718.

<sup>2)</sup> *Foresta* na Zachodzie w średniowieczu znaczy tyle, co zwierzyńiec (Du Cange). U nas *foresta* ma inne zgoła znaczenie. Już w XV w. (rok 1466) *foresta regia*, *forasterium*, *stabulum regale* używa się obok polskiej nazwy „królewska obora“ (A. G. Z. XIII. nr. 6396 i n. przemyskie)

<sup>3)</sup> Sandec. I, 54.

<sup>4)</sup> *Volumina Legum*, wyd. Ohryzki, tom I, str. 150—151.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 424.

<sup>6)</sup> Vol. Leg. l. c. „...sed pro damno illato iudex castri partes ad jus terrestre remittet“.

<sup>7)</sup> W przemyskim w w. XV spotykamy „medium grossum forestae alias oborne“ (A. G. Z. XIII, 6180).



pewnym zakładem pieniężnym, zwrócić takowe do grodu, już to w określonym zgóry terminie, już to wprost na wezwanie urzędu. Zwało się to: *exfideiussio ad statuitionem*<sup>1)</sup>. Mógł jednak i sam poszkodowany zatrzymać u siebie zwierzęta, złożywwszy w grodzie odpowiednie zobowiązanie. Co więcej, nie koniecznie musiał on zajęte zwierzę przypędzać (*mittere et dare*) do grodu, mógł je tylko „opowiedzieć“ (*manifestare*)<sup>2)</sup>. Osobę trzecią, która, w zastępstwie właściciela zwierzęcia, „wyręcza“ to zwierzę z grodu, odsyłano wraz z poszkodowanym dla rozprawienia się o szkodę do sądu ziemskiego<sup>3)</sup>. Nie tylko wszakże, gdy chodziło o szkodę wyrządzoną w zbożu lub pastwisku, lecz nawet, gdy kto znalazł zwierzę niewiadomego właściciela, lub takowe się do kogo zabłąkało, ciążył na znalazcy obowiązek odesłania go do grodu<sup>4)</sup>, właściciel zaś mógł je odebrać z obory królewskiej, biorąc na się odpowiedzialność wobec grodu<sup>5)</sup>. Do trzeciego dnia zajęte zwierzę trzeba było oddać „ad forestam regiam“<sup>6)</sup>. Uchylenie się od obowiązku oddania zajętego zwierzęcia do obory grodzkiej pociągało karę 3 grzywien<sup>7)</sup>. Wyrok kary poprzedzało lice (*facionatio*), dokonywane przez woźnego, w asystencji jednego lub dwóch szlachty, u nieprawnie zatrzymującego zwierzę<sup>8)</sup>.

O ile chodzi o zwierzę domowe z inwentarza kmiecego, naturalnym wynikiem stosunku prawnego kmiecia do pana jest to, że tylko pan występuje jako powód w sprawach o zajęte zwierzę swojego kmiecia<sup>9)</sup>.

Znane nam przykłady wskazują, iż najczęściej szkody zrzadzano w pastwiskach (na łąkach i w lasach) — w zbożu bardzo rzadko; nie wiadomo tylko, jak wysoko szacowano sobie szkody.

Podobnie jak cudze zwierzę domowe wolno było zająć, gdy się znalazło na użytkowym terytorium, tak też przedmioty martwe, o ileby były użyte celem zaszkodzenia zdrowiu czy mieniu ludzkiemu, można było odebrać posługującemu się niemi. I podobnie jak w pierwszej kategorii wypadków prawo obowiązywało do przystawienia zwierzęcia do obory królewskiej, tak w drugiej — ciążył obowiązek oddania odebranych przedmiotów „ad curiam regalem“ czyli pro prostu urzędowi grodzkiemu. Przedstawiającemu takie przedmioty, zwyczaj ziemski dozwalał wyręczyć je t. j. zabrać z powrotem, z zastrzeżeniem zwrotu takowych grodowi do dwóch niedziel, pod karą trzech grzywien<sup>10)</sup>. Po upływie dozwolonego terminu, można było uzyskać dalszą dwuniedzielną pro-

<sup>1)</sup> Sandec. II, 602 i w. in.—Vol. Legum, I. c.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 602.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 55; II, 578.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 71; II, 18.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 71.

<sup>6)</sup> Sandec. I, 304; II, 90. — Vol. Leg., I, str. 150: „Item si aliquis pecus alienum in damno abegerit, aut simpliciter servaverit, teneatur illud dare in triduum ad forestam regiam alias do obory“.

<sup>7)</sup> Volum. Leg. I, s. 150.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 340.

<sup>9)</sup> Sandec. II, 89, 90, 420, 425.

<sup>10)</sup> Sandec. II, 625 -7.—Co do prolongaty, ob. Vol. Leg. I, 150, art. „De pecore dato...“

longatę<sup>1)</sup>. Przedmiotem najpospoliciej do grodu sandeckiego przynoszonym są siekiry i łańcuchy, które ten i ów szlachcic odebrał w swoim lesie poddanym sąsiada<sup>2)</sup>, ale zajęcia zaprzęgu, za kradzież drzewa w lesie,—nie spotykamy.

Złożono raz w grodzie miecz (gladium) odebrany pewnemu szlachcicowi, który w karczmie dobrocieskiej targnął się na życie innego ziemianina<sup>3)</sup>.

Pasterstwu, rozwiniętemu w krainie tak górzystej jak Sądecczyzna, zwłaszcza w południowej jej części, musiały towarzyszyć nadużycia w kierunku zdobycia dobrej paszy dla trzody, bydła i koni<sup>4)</sup>. Zajmowanie zaś do obory królewskiej miało w tych stosunkach doniosłe znaczenie pod względem procesowym, ułatwiając poszkodowanemu postępowanie i zapewniając mu wynagrodzenie szkody.

(d. c. n.).

LEON BIAŁKOWSKI.

---

<sup>1)</sup> Sandec. II, 610, 613.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 173, 265, 610, 624, 637, 667.

<sup>3)</sup> Sandec. III, 260. R. 1541.

<sup>4)</sup> W Łącznem zajęto 56 kóz (Sandec. II, 290). W lesie zajmowano owce, trzodę chlewną (Sandec. II, 90, 576—7; III, 520). Wypasienie w królewskiej wsi Barcicach przez dwadzieścia kilka koni pastwiska, za które dawano rocznie 6 fl. i sery (Sandec. IV, 58). Jeden tylko wypadek zajęcia bydła w pszenicy, złożonej już w kopy (Sandec. II, 526—8, 530).

Znany jest taki zapis nadawczy „pana Wasyla Hulewicza, 1579 córce swej, „pannie“ Hannie na Kniahynin, zaś ks. Barbary Zbarazkiej 1564 r. córce swej Katarzynie na sumę pieniężną. Bywały też zdarzenia, że ojciec obdarowywał w ten sposób zupełnie małoletnią, nawet nowonarodzoną córkę, jak Jan Montowt Kobliński tyle głośną później córkę, Hannę.

Prawa majątkowe niezamężnej dziewczyny były tedy też same prawie co prawa, nieżonatych mężczyzn. Jedynie w prawie spadkobrania czyniły ustawy dużą różnicę między płciami. Statut litewski w zasadzie usuwał córki od dziedziczenia dóbr rodowych, gdy byli synowie, co zarazem — ile wypływało ze staroruskiej na Wołyniu tradycyi, o tyle odpowiadało wymaganiom systemu feudalnego Litewskiego w księstwa. Zresztą usunięcie to nie było bezwarunkowem: dobra macierzyste dziedziczyli córki i synowie na równi, z ojcowskich zaś córki, bez względu ile by ich było, otrzymywały w posagu pieniędzmi i w ruchomościach sumę—równą wartości czwartej części tych dóbr, lecz jeśli synów nie było, córki dziedziczyły też i dobra ojcowskie.

Podług prawa, miały dziewczęta moc rozrządzania, pod opieką rodzeństwa, swym majątkiem, a co więcej—swobodę wyboru męża.

(d. n.).

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

---

# ZIEMIA SANDECKA

(Ciąg dalszy).

## III.

### Chłopi.

Kmiecie i zagrodnicy. Nazwiska chłopów. Prawo spadkowe. Stosunek prawny do gruntu. Zamożność. Powinności. Kultura. Zabieranie poddanych przez mocą a rzadkość zbiegostwa. Wsie wołoskie.

Przystępując do szkicu stosunków włościańskich, z góry wyznam, że nie ogarnie on wszystkich stron życia i kultury wieśniaka ziemi sandeckiej z pierwszej połowy XVI wieku, lecz to tylko, co w tym przedmiocie z akt grodzkich i ziemskich wprost powziąć możemy.

Już na innem miejscu powiedziałem, że z akt sandeckich znamy dwa rodzaje ludności wieśniaczej: kmieci i zagrodników, pomiędzy którymi ekonomiczne nie zaś prawne zachodzą różnice. O innych rodzajach ludności, np. o komornikach, którzy z pewnością byli, niema wzmianek, jak również o rzemieślnikach, z których chyba kowala zdradzi czasem nazwisko, wzięte od rzemieślnika, uprawianego może już nie przez tego, co się zwie kowalem, lecz przez ojca lub dziada, jak to i dziś na wsi bywa. O szewcach, rzeźnikach — ani słychu; występują natomiast w każdej niemal wsi karczmarz i młynarz, wiemy zaś dobrze, iż obadwaj trudnili się rolnictwem.

Ogół owoczesnych nazwisk chłopskich w Sądecczyźnie nie przedstawia nic osobliwego, t. j. nazwiska te są równie powszechne i w innych ziemiach Polski, np. Boguta, Głęb, Czernia, Matoga, Obiecany, Pudełko, Siekaniec, Staneczko, Ukropek i t. p.; są jednak i tak donośnie brzmiące, jak Król, Marszałek <sup>1)</sup>. Nazwiska, podejrzone o pochodzenie niemieckie, nie zdarzają się wcale. Może do nich należy Bargel, z mniejszą już pewnością Gardon; w roku 1535 jest kmieć Mikołaj, dictus Niemiec <sup>2)</sup>. Dziwnie wygląda nazwisko pewnej rodziny kmiecej

<sup>1)</sup> Sandec. I, 320 i 326. R. 1525.

<sup>2)</sup> Czchov. Xa, 294.

z Witowic, pisane ówczesną ortografią „Schiplang“<sup>1)</sup>, a wymawiane zapewne Szypląg. Niezwykle rzadkie jest nazwisko kmiecie, urobione w formie przymiotnikowej, np. Jakób Długolaski (kmięć królewski w Krasnem)<sup>2)</sup>. Ciekawsze natomiast są nazwiska o brzmieniu „dostojnem“, których znajdujemy kilka. Jest chłop Dryja<sup>3)</sup>, którego nazwisko odpowiada jednej z proklamacyi herbowych; jest Zawisza, jest Spyttek<sup>4)</sup>, używający imion rycerskich jako nazwisk, — rzecz znana u szlachty, mającej wszak Zawiszów, Dobków, Włodków i t. p. nazwiska pochodzenia imionowego. Są w Sądecczyźnie XVI wieku chłopci Chebdowie i Siemkowie<sup>5)</sup>, gdy i szlachta tychże nazwisk w tejże ziemi istnieje. Jest „pracowity“, względnie „robotny“ Stanisław Piasta z małżonką swą Piaścią<sup>6)</sup>. Jest wreszcie w naddunajeckiej wsi Załężu Maciej Świrad, kmięć zamożny<sup>7)</sup>; nazwisko jego pochodzi od imienia pewnego świętego pustelnika, który, w naddunajeckim również Tropiu, żył w drugiej X wieku połowie, poczem udał się na Słowaczczyznę a tropska fara wzięła na się imię jego jako patrona<sup>8)</sup>.

\*                      \*

*Prawo spadkowe u chłopów.* Profesor Ulanowski, określając stosunek prawny kolonisty i kmiecia do ziemi i jej pana, powiada, że jeden i drugi (kmięć i kolonista) był podmiotem prawa, „tylko w stosunku do gruntu nie mógł rozporządzać samą substancją, ale jedynie prawem rzeczowem, które nabył przez kontrakt lokacyjny. Był dzierżawcą, i to dziedzicznym, opłacającym czynsz; przypuszczonym był niejako przez właściciela do spółki, której zakresem działania była praca nad rolą“<sup>9)</sup>. W kwestyi dziedziczenia po kmięciu już Kazimierz Wielki ustanowił, że spadkobiercą jest rodzina kmięcia, nie zaś pan wsi<sup>10)</sup>, który tylko w razie bezpotomnej śmierci poddanego obejmuje po nim puściznę<sup>11)</sup>. Zdaje się jednak, iż bywały w tym kierunku przekroczenia, skoro zasadę dziedziczenia przez rodzinę zastrzegano w poszczególnych wypadkach, tak np. przy osadzaniu Gabońskiej woli w r. 1489 w kontrakcie lokacyjnym zawarowano, że „w razie śmierci kmięcia dziedzic nie ma zabierać majątności pośmiertnej“, lecz rodzina zmarłego „ma dzierżyć i zarządzać dobra niespuszczone“<sup>12)</sup>.

<sup>1)</sup> Czchov. Xa, 13 i 58. R. 1529.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 108. R. 1519.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 128. R. 1529.

<sup>4)</sup> Sandec. II, 126 i 131.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 280 i 515.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 469 i 499.

<sup>7)</sup> Sandec. II, 341. R. 1533.

<sup>8)</sup> Potkański, Kraków przed Piastami, str. 98.

<sup>9)</sup> Ulanowski, Wieś polska pod względem prawnym od w. XVI do XVIII. Rocznik Akad. Um., rok 1893/4, str. 123.

<sup>10)</sup> Potkański, O pochodzeniu wsi polskiej. „Ognisko“ 1903 r., nr. 10, str. 36.

<sup>11)</sup> Ulanowski, op. cit. str. 152.

<sup>12)</sup> Morawski, Sądecczyzna II, str. 302.

Inny wypadek dotyczy nie kmiecia, lecz chłopą służącego na folwarku królewskim (Byczyce), który umarł, zostawiwszy synów i córkę. Dzierżawca — bo zdaje się, że w takim charakterze występuje szl. Bylina—odebrał po nim pieniądze i, jako pozostałe *post manum demortuam*, oddał je staroście. Po pewnym jednak czasie, córka zmarłego kwituje dzierżawcę (a raczej już jego syna) z odbioru jednej grzywny. Z tego właśnie aktu kwitacyjnego rzecz całą poznajemy, ale niezbyt jasno, bo jest tu wzmianka i o jakiejś umowie, którą zawarł był ów dzierżawca z synami zmarłego chłopą, co do całkowitego wypłacenia im odebranych pieniędzy<sup>1)</sup>. Zagadką pozostaje, czy umowa ta była zawarta jednocześnie z odebraniem nieboszczykowych pieniędzy, które to odebranie w takim razie byłoby tylko jakąś zwyczajową formalnością, stosowaną może do mienia pozostałego po słudze najemnym (?), czy też nastąpiła ona później z jakich innych pobudek.

Zresztą jednak skarg na panów o zagarnianie odumarszczyzny niema w aktach naszych wcale.

Do kwestyi udziału kobiety w spadku po rodzicach, jedną tylko mamy zapiskę, w której córka kmiecia z Niezamirowic, wyszedłszy za mąż, kwituje stryjaka swego z ojcowizny i macierzyzny<sup>2)</sup>, wszelako nie wymienia substancji. Mężatka, występując we własnej sprawie sukcesyjnej—podobnie jak u szlachty—zeznaje akta w obecności i za zgodą męża<sup>3)</sup>. Dziedzictwo jednak z zasady idzie na mężczyzn, siostry zatem są wykluczone przez braci<sup>4)</sup>.

Dowiadujemy się z pewnej zapiski, że kmieć mógł rozporządzać testamentem, legować ruchomości (niewątpliwie nie inwentarz) i pieniądze na rzecz kościoła<sup>5)</sup>.

Jeżeli kmieć zostawił kilku synów, z których jeden opuszczał wieś rodzinną, to takiemu bracia zadośćczynili przez „splat“. Jest w naszym materiale przykład, że chłop, pochodzący z wsi królewskiej, a osiadły we wsi klasztornej, wieczyście kwituje braci swych *pro sorte agri paterna haereditaria, quam habuit in villa N.* (t. j. we wsi ojczystej)<sup>6)</sup>.

Wiadomo, że kmieć, chcący sprzedać rolę lub zagrodę, mógł to uczynić tylko za zezwoleniem pańskim, inaczej tranzakcja była nieważna<sup>7)</sup>. Otóż, co do tego także jeden tylko mamy fakt: pewne roździeństwo, opuściwszy rodziną wieś (należącą do króla), sprzedało pole swoje w tej wsi za 8 grzywien pewnemu kmieciami<sup>8)</sup>. Trwałość sprzedaży—jak zwykle przy tranzakcjach—zawarowano zakładem, równym sumie sprzedanej; ale o zezwoleniu ze strony pana — w danym razie króla lub jego urzędnika—ani wzmianki.

Zasada niemożności ruszenia kmiecia, wypełniającego powinności,

<sup>1)</sup> Sandec. I, 1. Rok 1516.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 353. R. 1525.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 1.

<sup>4)</sup> Ulanowski, op. cit., str. 152.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 148. R. 1530.

<sup>6)</sup> Sandec. I, 65. R. 1517.

<sup>7)</sup> Ulanowski, op. cit., str. 153.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 108. R. 1519.

dopóki nie byłoby mu zwrócone okupne i wynagrodzenie za ulepszenia<sup>1)</sup> sprawdza się na przykładzie dwóch kmieci z wsi Kobyle, braci rodzonych, którzy, opuściwszy dla nieznaney przyczyny tę wieś, kwitowali dziedzica, Kępińskiego, z odebrania odeń 12 grzywien za rolę, na której *protunc residebant in villa Cobile et pro aedificatione domus 4 marcas*<sup>2)</sup>.

„Samowolne opuszczenie gruntu pociągało za sobą utratę ruchomego i nieruchomego majątku“<sup>3)</sup> a nieprawne zabiegi o odszkodowanie spotykały się w takich razach z surową reakcją ze strony pana. Tak np. kmieć Jan Kiecka, który — jak się tego wolno domyślać — postradał rolę w Dąbrówce za samowolne jej opuszczenie, dobija się odszkodowania od pana wsi, którym jest klasztor św. Ducha w Nowym Sączu. Zbyt gorliwe jednak jego zabiegi kończą się na tem, że miejscowy sołtys z pięcioma przysiężnikami, stanąwszy w grodzie, zeznają, iż rzeczony Kiecka nie miał i nie ma wcale prawa bliskości ani *patrimonium* do roli, zwanej „kieckowską“, i to zeznanie Kiecka jest zmuszony osobistem potwierdzić zezwoleniem. Jeśliby zaś chciał otrzymać „kopę zwykłych pieniędzy“, którą — jak mówi — ojciec jego wyłożył za tę rolę, to powinien *in haereditate iure et non violentiis neque machinationibus procedere*. Nie dość na tem; delikwent musiał się poddać władzy starościńskiej i pod zakładem 40 grzywien zobowiązał się stanąć w grodzie, gdy mu to tylko urzędownie nakazanem będzie. Pod takimże zakładem zobowiązał się i wobec klasztoru, że ani sam, ani jego dzieci, krewni, bliscy, lub użyte osoby obce, nie będą bezwarunkowo szkodzić żadnemu człowiekowi, siedzącemu na owej roli. Inaczej, opat z upoważnieniem urzędu starościńskiego będzie mógł gdziebądź go pojmać i jako swego własnego (*tanquam suum proprium hominem*) do grodu przywieść i więzić tak długo, aż się z zakładu uiści<sup>4)</sup>.

O zamożności chłopą, wobec braku choć jednego aktu, ogarniającego cały dobytek kmiecia, trudno się zdobyć na sąd pozytywny. Przede wszystkim niewiadomo, jak liczny bywał inwentarz przeciętnego gospodarza, gdyż w tym kierunku mamy tylko fragmentaryczne wiadomości. Nic nie da się wyciągnąć z wiadomości, że np. kmieć szlachecki z Harklowej ma parę koni, inny kmieć z Dobrocieszy — parę wołów, albo kmieć z królewskiej Ochotnicy ma 11 owiec<sup>5)</sup>. Jeszcze gorzej z domostwem kmiecia, o którym nic zgoła nie wiadomo. Że chłop miał chatę — o tem nieraz prawią akta — lecz o tem wiemy i bez nich; wolelibysmy w nich znaleźć jakiebądź wskazówki o wnętrzu kmiecego domu, jego rozkładzie i t. p., próżno jednak za tem się oglądać. Pobudowanie chaty w r. 1533 szacowano na 4 grzywny<sup>6)</sup>; naturalnie brano w rachubę głównie samą pracę, bo budulcu kmieciami dostarczał pan. Z jednej zapiski widać, że kmieć miewał w domu taką broń, jak miecz i rohatyna<sup>7)</sup>. Zdarzali się niekiedy kmiecie zasobni w gotówkę;

<sup>1)</sup> Lubomirski, Rolnicza ludność... Bibl. Warsz. 1858 r. I, str. 251.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 339. R. 1533.

<sup>3)</sup> Ulanowski. op. cit., str. 159.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 313. R. 1525.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 425; III, 476, 520.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 339.

<sup>7)</sup> Czchov. IX, 211. R. 1520.

świadczy o tem np. taki kmieć z Załęża, wsi szlacheckiej, pożyczający z grzywny szlachcicowi Kobiałce z Ropkowej i biorący od niego za to 3 niwy w zastaw<sup>1)</sup>, lub inny kmieć z tejże wsi, pożyczający grzywnę Dąszowi z Nieznamirowic na zastaw siedliska<sup>2)</sup>. Pewien znów chłop ze Świrkli, wsi klasztornej, mógł legować rzeczy i pieniądze kościółowi w Podgrodziu (będąc wprawdzie, zdaje się, bezdzietnym)<sup>3)</sup>.

*Powinności* kmiece na rzecz panów w materyale naszym t. j. w księgach grodzkich są o tyle skąpo uwydatnione, że trudno o wnioski ogólne i porównawcze. Najmniej wiadomo o powinnościach, ciężących na chłopach dóbr szlacheckich.

I. Wiadomo, że ilość gruntu była podstawą do wymiaru robocizn i podatków dworskich<sup>4)</sup>, tymczasem ilości tej nigdy akta nasze nie wykazują; że zaś była ona bardzo różnorodną, przeto różne wsie rozmaite płacą czynsze. W Krasnem np., własności Marcinkowskich, dwóch kmieci płaci razem z grzywny czynszu rocznego, oraz daje osep, nieznaney jakości i ilości<sup>5)</sup>. W Mogilnie zdaje się także dwóch kmieci płaci rocznie 10 flor.<sup>6)</sup>. W Ubrzeziu (dziś pow. bocheński) w r. 1520 z pewnego łanu kmieć daje 1½ grzywny czynszu rocznego<sup>7)</sup>. Co do kilku wsi (Przyszowa, Kanina, Wysokie i Siekierzyna) jest wskazówka<sup>8)</sup>, że dziedzic miał prawo pobierania od kmieci opłaty, zwanej bellicalia (wojenne). „Wojenne“ we wsiach osadzonych na prawie niemieckiem stanowiło obowiązek dostarczania w razie wojny wozu z zaprzęgiem, napełnionego umówioną ilością i jakością żywności.

Co do robocizny, to z czasu po roku 1520, t. j. po statutach toruńskim i bydgoskim, mamy do dóbr szlacheckich jeden tylko zapisek z r. 1526, opiewający, że kmiecie wsi Sowliny „(sex cmetones) debent tenebunturque *per octo dies quilibet laborare* praefatae N., quodcunque mandabit eis“<sup>9)</sup>. Wyrażenie „per octo dies quilibet“ trzeba rozumieć, że na każdym kmieciu ciążył obowiązek ośmiu dni roboczych rocznie. Kilkadziesiąt lat później (w r. 1597) kmiecie wsi Piskulinej Woli obowiązani byli podobnie do robocizny przez 8 dni rocznie (p. dalej).

Kontraktów lokacyjnych na gruntach szlacheckich ziemi sandeckiej, z czasów tu rozpatrywanych, nie znamy wcale. Cokolwiek wcześniej, w r. 1489, osadzenie Gabońskiej Woli, przez dziedzica z osadzącą było umówione na warunkach następujących: dziedzic sprzedaje mu dwa łany soltysie w Gabońskiej Woli, a to za 3 grzywny bez wiardunku. Nabywca może sobie wybrać te dwa łany w rzeczonym dziedzictwie (właściwie chyba w Gaboniu, do którego owa „wola“ właśnie jakżeby się dosadza), gdzie mu się lepiej zda, z młynem i karczmą; także jatki rzeźnicze, rybaczce, szewskie. Wolnizna wynosić ma lat cztery i korzy-

<sup>1)</sup> Sandec. II, 341. R. 1533.

<sup>2)</sup> Czchov. IX, 199. R. 1520.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 148.

<sup>4)</sup> Ulanowski, op. cit., str. 154.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 19—20. R. 1527.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 178 i 323.

<sup>7)</sup> Czchov. IX, 188.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 220. R. 1522.

<sup>9)</sup> Sandec. I, 381.



stać z niej mają kmiecie, których sołtys obowiązany osadzić dziewięciu „a nadto ilu zdoła“. Kmiecie, po upływie wolnizny, mają dać po wiar-dunku (12 gr.) czynszu. W czasie żniw corocznie każdy kmić ma do-pomódz 1 dzień do zbiórki a 1 do żniwa, przyczem sołtys ma ich żywić. W razie śmierci kmiecia, dziedzic nie ma zabierać majątności jego, lecz rodzina i t. d., o czem już było wyżej<sup>1)</sup>.

Jakie były stosunki rzeczywiste w poszczególnych wsiach, czy i jakie bywały nadużycia ze strony dziedziców, odpowiedzieć niepodobna, bo kmiecie, poddani pod wyłączną władzę panów, nie mogli skar-żyć się w grodzie.

Wracając raz jeszcze do czynszu, już z podanych przykładów wi-dać wyraźnie, że czynsz pieniężny w porównaniu z wiekiem XV wzrósł ogromnie. Jeśli dla tego stulecia przyjmuje się za przeciętną cyfrę 12 groszy czynszu z łanu<sup>2)</sup>, to czynsz, wynoszący całą grzywnę (Krasne), mimo nawet względności pojęcia łanu, jest dużym wzrostem. Jaskrawszy jest czynsz Mogilna—10 flor. rocznie—uiszczany przez dwóch kmieci. Ilość kmieci tym razem otrzymałem drogą (prawdopodobnej zresztą) kombinacyi, nie można jednak dojść, czy kmiecie owi posiadali więcej niż po jednym łanie, czy tylko z pojedynczych, choćby wielkich, płaci-li po 5 fl. każdy. Zakładnąd, przypuściwszy, że czynsz ów uiszczany był bez robocizny, nie będzie on tak wysoki.

II. *W dobrach klasztornych.* Pobieżny przegląd tych kart Libri beneficiorum, które Długosz poświęca opisowi wsi klasztoru klarysek sandeckich, wystarcza, by powziąć wyobrażenie o pewnych typowych ciężarach, ponoszonych przez ludność tych wsi<sup>3)</sup>.

Uderza przedewszystkiem to, że owa „podstawa do wymiaru ro-bocizn i podatków dworskich“—łany kmieci, są bardzo nierówne, nie-tylko w zestawieniu rozmaitych wsi, lecz często zachodzą duże różnice pomiędzy wielkością łanów jednej i tej samej wsi, a co zatem idzie, każdy łan płaci inny czynsz pieniężny. Tak np. w Moszczenicy roz-maite łany płacą po 4, 6, 8 groszy; w Mostkach jeden łan płaci 12 szkoi-ców, inne po 8 szkójców; w Skrudzinej są trzy łany, płacące po 8, 10, 12 groszy. Są wsie, płacące po 20 szer. gr. pr. z łanu kmiecego, (Czuginowice), ale nie brak i takich, co tylko 2 grosze z łanu uiścić mogą (Gólkowice).

W przeciwieństwie do nierównych czynszów pieniężnych, stoją rozmaite daniny w naturze, a więc osep, który w omawianych tu do-brach stale wynosi po jednej mierze żyta i dwóch miarach owsa z do-datkem 4 groszy. Dalej, powszechną była danina, świadczona przez kmieci na Wielkanoc: kogut, 2 sery, 20 jaj.

Pospolitą robocizną stanowią tu powaby, pełnione wiosną i latem, lub wiosną i zimą, a polegające na uczestnictwie w niektórych robo-tach folwarcznych (orce, posiewach, żniwach, kośbie). Powaby zastę-powane są niekiedy przez inne posługi np. zwiezienie po furze drzewa na Boże Narodzenie (np. Mokradąbrowa, Wygnanowice) lub z takimiż

<sup>1)</sup> S. Morawski, Sądecczyzna II, str. 302.

<sup>2)</sup> Potkański, op. cit., str. 27.

<sup>3)</sup> Lib. ben. III. str. 339—353.

posługami się łączą (np. Piskulina Wola). Każdy z kmieci w Moszczanicy obowiązany jest do pół dnia robocznego co tydzień czasu żniw, zaś poza żniwami „non faciunt alios labores“. Są, acz wyjątkowo, wieś wolne od ciężarów, np. Krosna, mająca pięciu kmieci na łanach, którzy nie płacą ani robocznym nie pełnią (Lbnf. 353). W Szymanczowej jest jeden kmieć, który tylko 6 groszy czynszu uiszcza, ale ani robocznego ani opłaty za nią nie daje.

Trudno tu także mówić o ewolucji dodatniej czy ujemnej stosunków ekonomicznych i prawnych chłopów, skoro się rozporządza materiałem dla XV wieku obfitym (Lbnf.), dla XVI ubogim, a nadto punktów analogicznych pozbawionym. Dla przykładu można wziąć wieś Olszanek. Wieś ta za czasów Długosza ma dwa łany kmieci, płacące po 16 szkojców. Kmiecie składają nadto ospu miarę żyta i dwie owsa, tudzież 4 grosze, oraz znaną daninę świąteczną, wreszcie pełnią powabę latem i zimą (Lbnf. III, 342). Przeszło sto lat później, w r. 1594, widzimy w tej wsi zawsze jeszcze dwóch kmieci; płyną od nich wtedy „czynsze i inne pożytki“ na rzecz klasztoru, robocznego natomiast pełnić „zwykli“ dla sołtysa, który do „robót niezwykłych“ nie ma ich silić, ani też nie ma być uciążliwy dla tych kmieci pod względem pastwisk, ani osadzać nowych kmieci i zagrodników, gdyby to było „z krzywdą największą terażniejszych“. Przytoczone tu wyrażenia o powinnościach kmiecych są wyjęte z kontraktu dożywotniej arendy, przez klasztor o sołectwo Olszanki z pewnym szlachcicem zawartego<sup>1)</sup>; są one tak ogólnikowe, że o porównaniu z pozytywnym opisem Libri ben. mowy być nie może. Drugi przykład: wieś Piskulina Wola. Wieś ta liczy 5 łanów kmiecych z różnym czynszem; daniny i osep zwykłe; robocznego, prócz powaby wiosną i zimą,—obowiązek przywiezienia po furze drew z każdego łanu na Boże Nar. (Lbnf. III, 348). Niema wówczas ta wieś ani folwarku, ani sołtysa, ani zagród. Ale po przeszło stuleciech, w r. 1597, jest tu już i sołtys, kmieci zaś tylko trzech. Miejsce dawniejszych dwóch kmieci zajęło teraz dwu zagrodników, których w XV wieku wieś ta jeszcze nie знаła, a którzy może właśnie z nastaniem sołtysa z kmieci przeistoczyli się w zagrodników. Powinności robocze, opisane w Lib. ben., przeistaczają się tu na obowiązek robocznego ośmiu dni rocznie<sup>2)</sup>.

Owo ogólnikowe wyrażenie powinności kmiecych w aktach klasztornych z XVI wieku, świadczy o ustaleniu się pewnych lokalnych norm, które u współczesnych nie wzbudzały wątpliwości.

Przyjmując na grunt swój wkupnego rolnika, klasztor zamieniał niekiedy zwykłe ciężary na pewne specjalne usługi, których od niego wymagał. Np. w r. 1560 ksieni pozwala „szlachetnemu“ Gargasiowi kupić pewną rolę kmiecią w Bieganicach, a to „za cenę, jak ją ma wypisaną w księdze wójtowskiej biegonickiej“ i uwalnia go od wszelkich czynszów i posług: „tylko sam i następcy jego obowiązani będą jechać konno, dokąd go pošlemy, nakładem jednak naszym klasztornym“<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Sygański, Arendy... Przewodnik nauk. i lit. r. 1904, str. 95.

<sup>2)</sup> Sygański, l. c., str. 174.

<sup>3)</sup> Sygański, l. c., str. 89.

W tychże Biegonicach, w r. 1581, pewien kmięć zostaje zobowiązany „aby, *zamiast zwykłej robocizny* z roli kmieciej, ksienię z innemi siostrami i prowincyala, kiedy i dokąd wypadnie, własnymi końmi a nakładem naszym odwiózł i przywiózł“, daninę jednak ma uiszczać w ilości 19 groszy na św. Marcin oraz 2 sery, 2 koguty, 20 jaj na Wielkanoc, jak i inni kmiecie<sup>1)</sup>.

Młynarze (jako cieśle) dóbr Staremiasto (Sącz), Gołkowice, Zastonie, Łącko „według powinności swej“ bywali pociągani do „budowania klasztoru“<sup>2)</sup>.

Jest w aktach sandeckich wzmianka o obowiązku zbiórki siana z łąki królewskiej i zwiezienia go do grodu, — obowiązku, zdawna ciążącym na mieszkańcach wsi klasztornych. Wieśniacy z Chochorowic w r. 1534, z nieznaney przyczyny, nie zadośćuczynili temu, skutkiem czego siano się zepsuło, gdy zaś poddano ich cięży (pignus), takowej nie dopuścili, zostali przeto przez urząd grodzki zdani na karę „*XV alias trium marcarum*“<sup>3)</sup>.

Wyżej widzieliśmy przepisy, stosowane do sołtysa, aby zapobiedz nadużyciom względem poddanych klasztornych. Nie wolno mu więc było wymagać robót „niezwykłych“, wzbraniać pastwisk, sprowadzać nowych osadników do wsi, już należycie osadzonej. W dobrach zaś wydzierżawianych ustanawiał klasztor, że dzierżawca „na podróże niezwykajne wyciągać poddanych nie ma; ani zbóż tu przywożnych zinać odwozić im każe, tylko te, które się na gruncie folwarków tej majętności konwenckiej rodzą“<sup>4)</sup>.

III. *W dobrach królewskich.* Jedynie co do kilku wsi królewskich są w aktach grodzkich sandeckich dane, rzucające nieco światła na obowiązki chłopów, wsie owe zamieszkujących w połowie XVI wieku. We wsiach Cietrzewinej, Krasnem, Gostwicy, tudzież w Ptaszkowej, Mszalnicy, Mystkowie i Królowej, obowiązuje zasada robocizny jednego dnia w tygodniu, uchwalona, jak wiadomo, w r. 1520 w Toruniu i Bydgoszczy. Rzecz uwagi godna, że wieśniacy czterech ostatnich wsi, chcąc się uwolnić od tego obowiązku, skarżą w r. 1549 starostę przed majestat królewski o to, że ich zmusza do owej robocizny jednego dnia, czyniąc to wprawdzie podług „sejmu bydgoskiego“, ale wbrew umowie specyalnej, która ich, zamiast odrabiania owego dnia—do płacenia królowi trzech groszy czynszu rzekomo obowiązywała. Dla poparcia skargi poddani wspomnianych wsi przedkładają wyrok króla Zygmunta, zawierający tę umowę. Dekret ten jednak wzbudził wątpliwości: brakło mu „relacyi“, tudzież podpisów kanclerza lub podkanclerzego,

<sup>1)</sup> Sygański, l. c., str. 92—93.

<sup>2)</sup> Sygański, l. c., str. 184.—O młynarzach, będących jednocześnie cieślami por. l. T. Baranowskiego „Z dziejów agrarnych Polski“. Bibl. Warsz. 1908. t. III-ci, str. 259.

<sup>3)</sup> „Instigator officii.. omnes incolas de villa Chochorowice.. iudicialiter... condemnauit et hoc propter non admissionem pignoris occasione non collectionis feni eiusdemque destructionem in prato regali, quae fena tenebantur collegere ex antiquo ad curiam regalem, prout et alii incolae de villis monialibus“ (Sandec. II, 446).

<sup>4)</sup> Sygański, l. c., str. 184 i n.

była tylko pieczęć, ale i ta podejrzana. Gdy nakazane następnie przez króla poszukiwanie w registrach kancelaryjnych zostało bezowocne, zapadł wyrok królewski, kasujący w tym względzie akt przedłożony i wkładający na owych poddanych obowiązek roboty jednego dnia z łanu tygodniowo, w myśl ustawy bydgoskiej<sup>1)</sup>.

Ciekawy jest opis obowiązków, ciężących na ludności wspomnianych wsi: Cietrzewiny, Krasnego i Gostwicy, wydany z kancelarii królewskiej w roku 1542. Chłopi tych wsi obowiązani są pracować na gruncie pańskim jeden dzień w tygodniu<sup>2)</sup> pługiem, broną albo jak będzie nakazano. Wychodzić na robotę winni w godzinę po wschodzie słońca, godzinę w południe wypoczywać i na godzinę przed zachodem wracać z pola. Zaniedbanie się w pełnieniu robocizny normalnego dnia w tygodniu groziło karą 4 groszy za każdy opuszczony dzień, oraz musiem odrobienia w innym dniu. Krom tego ciąży na nich szereg powinności, które spełniać mają poza tym dniem statutowym, normalnym t. j. oden niezależnie, „bez dnia“ „absque die septimanali“ lub „sine septimanali die“, jak się wyraża akt rozpatrywany. Są to następujące powaby:

1) Wszystek nawóz z folwarku Byczyce na pole folwarczne, gdy będzie nakaz, wywozić.

2) Corok łakę, co się nazywa „povabnya“, kosić i siano zwozić.

3) Drwa do browaru wozić.

4) Narówni z innemi wsiami królewskimi, o ile zajdzie potrzeba, zwozić materyał do naprawy jazów młyńskich i budowy zamku (grodu).

5) Narówni też z innemi, podług dawnego zwyczaju, jeździć po sól do żup krakowskich.

6) Łowić ryby w miejscu, zwanem „wał“.

Wolni są natomiast wieśniacy tych trzech wsi od pół dni, czyli „podwieczorków“ oraz od powab przy posiewach, krom atoli powab, wyżej oznaczonych<sup>3)</sup>.

Sądy rugowe raz tylko wspomniane z powodu wsi Ptaszkowej, Mszalnicy, Mystkowa i Królowej. Ustanawia (w r. 1549) król co do nich, że sądy te mają się zbierać corocznie, na dwie jednak niedziele przed zgromadzeniem rugu wieśniacy mają być do tego wezwani przez starostę lub tenutaryusza<sup>4)</sup>.

\* \* \*

*Kultura chłopów.* Z luźnych szczegółów z życia wieśniaczego nie da się wprawdzie odtworzyć obrazu nawet elementarnej kultury, szczególności owe wolno wszakże zanotować, jako wyrazy aktualnych niegdyś stosunków społecznych. Rzecz godna uwagi, że akta sandeckie nie zanotowały wcale faktów zbrodni lub okrucieństwa, któreby niewątpliwie znalazły miejsce na kartach ksiąg sądowych, gdyby je wykazywało w swych

<sup>1)</sup> Sandec. IV, 797.

<sup>2)</sup> Powołano się tu na statut toruński.

<sup>3)</sup> Sandec. IV, 778—780.

<sup>4)</sup> Sandec. IV, 797.

ramach życie miejscowe. Częste zaś bijatki pomiędzy chłopami, oraz pomiędzy chłopami a szlachtą, są nieodzowną cechą monotonnego życia wielkiego partykularza, złożonego z gęstych gmin wiejskich. Zwady takie ani w swym poczęciu ani w skutkach nic rozkładowego nie mają. Dochodzenie krzywdy na szlachcicu nie jest aktem naszym znane, krom jedynej pogroźki, w formę listu ubranej, a wystosowanej przez pewien kmiecy ród do pana wsi sąsiedniej, z którym ród ów jakieś krwawe mieć musiał porachunki. Szczegół ten zostanie bliżej omówiony w rozdziale (VII) o obyczajowości szlacheckiej.

W rozpatrywanym okresie (1516—1550) są tylko dwa ślady mężobójstwa pomiędzy chłopami ziemi sandeckiej. W r. 1535 główszczyzny kmieć z kmiecia płaci 10 grzywien<sup>1)</sup>. W jednym z wypadków zabójcą jest kmieć z dóbr rożnowskich Tarnowskiego, zabitym—chłop z pewnej wsi królewskiej. Ugodę co do główszczyzny zawiera zabójca nie z rodziną zabitego bezpośrednio, lecz z sołtysami czterech wsi tychże dóbr rożnowskich. Cięży na nim obowiązek zapłacenia w terminie oznaczonym główszczyzny sołtysom, ci zaś obowiązują się, pod zakładem równym podwójnej główszczyźnie, t. j. 20 grz., bronić go od pieniactwa ze strony dzieci i krewnych zabitego<sup>2)</sup>.

Kmieć, któremu zarzucono spełnienie przestępstwa, nawet na osobie szlachcica, mógł oczyścić się przysięgą, zależało to jednak od ugody przyjacielskiej, zawartej przez pana, którego kmieć był poddanym, z poszkodowanym. Tak np. na mocy ugody, zawartej pomiędzy Wielogłowskim a Bobowskim, kmiecie pierwszego mieli w grodzie zaprzysiądz, jako nie ranili pana Bobowskiego, ten jednak nie stawiał się dla wysłuchania przysiąg<sup>3)</sup>. Chłopa, obwinionego o kradzież i uwięzionego w grodzie, wypuszczano za rękojmemstwem dziedzica wsi, z której obwiniony pochodził, tudzież chłopów z tejże wsi. Tak np. postąpiono z chłopem z Brzeznej, którego wyręczyli dziedzic Bobowski, poddani tegoż z Brzeznej, tudzież chłopci z kilku wsi kościelnych (z Chochorowic, Nieskowej, Szymanowic, Wygnanowic, Zasłonia i Podgradzia), których udział w rękojmemstwie nie jest dla mnie zrozumiały,—zobowiązując się, pod zakładem 60 grzywien, stawiać go na wezwanie do grodu<sup>4)</sup>.

Wykroczenia kmieci w zakresie gospodarczym są bardzo rzadkie, co więcej, nie zawsze można sprawdzić słuszności skarg, zanoszonych na takie wykroczenia, jak to, które w r. 1545 Andrzej Branicki przypisuje kmieciom z klasztornej wsi Chelmea, mówiąc, że oni „frivole et potenter ac violenter“ orali rolę pewną nad Dunajcem, którą niegdy Piotr Branicki, brat skarżącego, „tenebat et possidebat“<sup>5)</sup>. Wyrządzają czasem kmiecie szkodę w lesie cudzym, jak np. chłopci Miłkowskich wytną sto kilkadziesiąt drzew w lasach Kępińskiej<sup>6)</sup>, albo jakąś „fa-

<sup>1)</sup> Była to więc główszczyzna zwykła, bo już w XV wieku główszczyzna za kmieria w Małopolsce, Sieradzu i na Rusi wynosi 10 grzywien (Kutrzeba, Mężobójstwo w prawie polskiem. Rozpr. Ak. Um. wyd. hist. fil. t. 50, str. 139 i nast.).

<sup>2)</sup> Sandec. II, 521. R. 1535.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 589. R. 1536.

<sup>4)</sup> Sandec. III, 136—7. R. 1540.

<sup>5)</sup> Sandec. IV, 130.

<sup>6)</sup> Czchov. Xa, 152. R. 1532.

mula" pana Chebdy spali Robkowskim żerdzie, na płot zwiezione<sup>1)</sup>, działają jednak w tych wypadkach zapewne jako narzędzie woli swych panów. Poszkodowany uzyskuje w takich razach wyrok sądowy, zniewalający dziedzica, którego poddany dopuścił się przestępstwa, do wymierzenia sprawiedliwości winowajcy. Pan bowiem „debet iusticiam ministrare cum famulo suo“.

O sposobie przechowywania rzeczy nieprawnie nabytej, opowiada jedna zapiska, w której, coprawda, nie ma mowy o kradzieży, ale treść opowiadania każe się jej domyślać. Dziewka z wsi szlacheckiej Klęczan, karczmarzówna, zeznaje, że widziała, jak ojciec „zgarnował“ gnój koło swego domu, w miejscu, na którym stał pierwiej budynek gospodarski (prius allodium erat), poczem wziął z domu łopatę, a córce kazał odejść na drogę, nie oglądać się, lecz tu i ówdzie poglądać, czy kto ku karczmie nie idzie. Sam zaś wykopał jamę w tem miejscu, ale zeznająca nie widziała, czy jaki przedmiot lub pieniądze z dołu tego wydobył<sup>2)</sup>.

Raz widzimy znów chłopca uczestnikiem przemysłnictwa, do którego kupcy uciekali się, jako do środka uniknięcia miasta składowego i ograniczeń, wiążących się ze składem<sup>3)</sup>. Mieszczanie z Lewoczy zrobili sobie nowy skład u chłopca w Bieganicach, pomijając skład uprzywilejowany (depositorium privilegiatum) w Nowym Sączu. Posłano przeto z grodu woźnego, który u owego chłopca w komorze znalazł i „arrestavit“ 164 blach miedzianych i komorę pieczęcią starosty zapieczętował. Mimo tej czynności prawnej, chłop złamał pieczęć i oddał blachy kupcom z Warki, którym atoli, gdy do N. Sącza przybyli, „ad instigationem“ dwóch rajców, blachy odebrano do grodu<sup>4)</sup>.

Jak często i po co kmieć do miasta przybywa, z akt grodzkich nie widać. Stosunek kmiecia do mieszczanina w tem źródle objawia się w nader rzadkich zapisach długów, zaciąganych u mieszczan przez okolicznych chłopów, przyczem dłużi większe (np. 4 grzywny) rozkładano na raty z oznaczeniem terminów na św. Marcin, na Wielkanoc, na św. Małgorzatę.

\* \* \*

*Zabieranie chłopów przemocą a rzadkość zbiegostwa.* W rozdziale (VII) o kulturze szlachty będzie wskazane, iż nieprzyjazne stosunki sąsiedzkie, sporadycznie wybuchające zatargiem, niekorzystnie odbijały się na losie „poddanych“ stron zwaśnionych. Do przykładów, które tam będą powołane, można tu dodać jeszcze jeden sposób wzajemnego szkody sobie szlachty: zabieranie, względnie porywanie poddanych. Wprawdzie tylko kilka takich wypadków wpisano do akt sandeckich; w dwóch kobieta jest przedmiotem sporu. Gwałtowne zabranie poddanej poszkodowany szacuje sobie na 10 grzywien (=główszczyźnie)<sup>5)</sup>. Porwanie

<sup>1)</sup> Czchov. Xa, 136. R. 1531.

<sup>2)</sup> Sandec. IV, 758. R. 1549.

<sup>3)</sup> Por. Dr Stan. Lewicki, Prawo składu w Polsce. Sprawozd. z czynności i posiedzeń Akad. Um. styczeń 1907 r.

<sup>4)</sup> Sandec. III, 438—9. R. 1543.

<sup>5)</sup> Sandec. III, 202. R. 1541.

łączy się niejednokrotnie z uwięzieniem porwanego<sup>1)</sup>, z zabraniam rze-  
czy doń należących<sup>2)</sup> a nawet z podpaleniem chaty zabranego kmiecia,  
porąbaniem wrót, komór, skrzyń,—to zaś wtedy, gdy podobnemu por-  
waniu towarzyszy już wprost najazd, dokonany za pomocą służby i cze-  
ladzi, przyczem niekiedy i drugi kmieć, osobiście zostawiony w spokoju,  
postrada coś ze swego dobytku<sup>3)</sup>.

Po stwierdzeniu obecności i tożsamości poddanego za pomocą  
lica, którego dokonywał woźny, przywołując zarazem w imieniu powoda  
ustnym pozwem osobę, u której znalazł się poddany, sprawa szła przed  
sąd grodzki. Sąd wyznaczał stronom termin rozprawy, na którą po-  
zwany winien był stawić i chłopą, o którego chodziło. Pozwany, rzecz  
zrozumiała, usiłuje dowieść, że chłop, będący przedmiotem sporu, jest  
jego własnym poddanym i jeśli się zdarzy, że ów chłop (względnie  
kobieta), czy to dobrowolnie czy też z musu, zeznaniem swem potwier-  
dzi słowa pozwanego, wtedy sąd wyznacza nowy termin, w którym  
powód ma zaprzysiądz, iż dany człowiek jest jego poddanym<sup>4)</sup>. Po-  
zwany twierdzi niekiedy, że osoba sporna była wpierv jego poddaną,  
że zatem, odbierając ją, przywracał jeno stan swego posiadania<sup>5)</sup>. Jest  
tu jeden spór, w którym szlachcic pozywa szlachciankę o pewną ko-  
bietę, jako o swoją poddaną, pozwana zaś jednocześnie pozywa po-  
woda o męża owej kobiety, jako o swego poddanego, którego jakoby  
gwałtem pozbawioną została<sup>6)</sup>.

Zbiegostwo, jako motyw czynny, przenoszący punkt ciężkości  
sprawy na samego chłopą, występuje tu bardzo rzadko. Raz słyszymy  
o pracowitej Grzywaczce, co zbiegła od p. Nawojowskiego do p. Pie-  
niążkowej do Kruźlowej<sup>7)</sup>. Jest rzecz ciekawa, że w kilku znanych  
z akt wypadkach, porwany czy zabrany raz jeden tylko nazwany jest  
kmieciem, zresztą są to ludzie, zwani „laboriosi“, a więc chłopci, może  
jednak nie kmiecie, lecz np. ze służby folwarcznej i, co prawdopodo-  
bniejsza w wypadkach z kobietami, — chałupnice. Jakoż zabranie ich  
zwykle nie towarzyszy dewastacya ekonomiczna, gdy właśnie w przy-  
padku z kmieciem ulega szkodzi chata jego i sprzęty.

Tak mało wiedząc o zbiegostwie poddanych, nie można mówić  
o istotnych pobudkach do opuszczania swych panów; przypuszczać  
wolno, że — jak zwykle — pobudki te tkwiły w sferze ekonomicznej,  
a może niekiedy i moralnej, jako objawy „dysharmonii“ w stosunku  
dziedzica z włościaninem, którą ostatni najbliżiej odczuwał.

W całym tym szkicu, mającym na celu zaznaczenie pewnych ry-  
sów kulturalnych chłopą sandeckiego pierwszej połowy XVI wieku,  
wszelka chęć ogólniejszego wnioskowania upadała wobec braku doku-  
mentów, stwierdzających mniejszą lub większą powszechność tych lub  
owych objawów. Zamiast takich dokumentów, mieliśmy przeważnie od-

1) Ibidem.

2) Sandec. III, 338. R. 1542.

3) Sandec. III, 476. R. 1544.

4) Sandec. II, 469 i 499. R. 1535.

5) Sandec. III, 338.

6) Sandec. II, 469 i 499.

7) Sandec. III, 9. R. 1538.

rębne zjawiska, fakty, nie pozbawione pewnej wartości, jako „przyczynki“. Takim też faktem, nie spokrewnionym przyczynowo z innymi, formalnie doń podobnymi, była romantyczna impreza niejakiego Ładysława młynarza, której krótka opowieść zamknie ustęp niniejszy. Siedział był ów młynarz pod węgierskim panem, Janem Parysshazy, w miejscowości tejże nazwy i pewnego dnia porzucił młyn swój pustką...— Ładysław Polak, bo tak go węgryń w liście nazywa, umknął z cudzą żoną, zabrawszy z sobą wszystką odzież! Pan Parysshazy w łacińskim swem piśmie uprasza wszelakich urzędników, by, jeśli zbiega pojmają, odebrali mu odzież i oddali żonie; co zaś mają czynić z samą osobą owego nicponia (nebulo)—uważa za zbędne im doradzać<sup>1)</sup>.

\*                      \*

### Wsie wołoskie (ruskie).

Sferą osadnictwa wołoskiego w ziemi sandeckiej było pobrzeże górnego Dunajca, Popradu, oraz lewy brzeg Białej. W wieku XVI widzimy kilka wsi wołoskich w posiadaniu szlachty<sup>2)</sup>, kilka należących do króla<sup>3)</sup> oraz biskupi klucz krynicki, do którego nie wiadomo jakie i ile wsi wtedy należało.

Al. Stadnicki, badając przed laty osadnictwo t. zw. wołoskie, twierdził, że podkarpackie wsie, na prawie wołoskiem zakładane, zamieszkiwała ludność wołoska, którą „z Węgier, albo przynajmniej przez Węgry do nas wprowadzono“<sup>4)</sup>. Nieco później J. Łepkowski w „notatkach podróży“, dając rzut oka na „Ruś Sandecką“, szczególnie zaś na biskupszczyzną tameczną, traktuje osady, na prawie wołoskiem zakładane, jako osady o elemencie etnicznym ruskim, któremu również wykreśla drogę ze Spiża i przyjmuje wiek XV, jako datę pojawienia się tu tego elementu<sup>5)</sup>. Na podstawie materiału, w aktach grodzkich sandeckich zawartego, nie można rozstrzygać kwestyi pochodzenia pierwotnej ludności dóbr krynickich, czyli „państwa muszyńskiego“, co do kilku jednak wsi szlacheckich i królewskich na prawie wołoskiem, w Sandecczyźnie istniejących, jest niejako prawdopodobieństwo, że je od początku zaludniali Rusini; niektóre z nich przechowywały długo cechy lub tradycje ruskie<sup>6)</sup>. Szczupłość wzmianek w aktach sandeckich

<sup>1)</sup> Sandec. III. 558. R. 1541.

<sup>2)</sup> Harkłowa, Szlachtowa, Maciejowa, Jaworki, Frycowa, Łabowa, Przysietnica. Wola koło Łabowej (dworzysko wołoskie w r. 1581 „novae radices), Łopuszna (w par. Gnojnik, w r. 1581 novae radices).

<sup>3)</sup> Dębno, Krościenko, Grywałd, Bilczarowa, Bogusza, Królów ruska.

<sup>4)</sup> Stadnicki, O wsiach t. zw. wołoskich. Lwów, 1848, str. 20—1.

<sup>5)</sup> Łepkowski, Ruś Sandecką, Dodatki do Gazety lwowskiej z r. 1855, Nr. 33.

<sup>6)</sup> W Grünwaldzie i Krościenku, prócz podania o pobycie Rusinów, przechowują się patyny miseczkowate i mszał cerkiewny. Inne wsie mają



o wsiach wołoskich tłumaczy się wyłączną władzą sądowniczą sołtysa, rozciągającą się na cały zakres spraw cywilnych i kryminalnych pomiędzy osadnikami wsi na prawie wołoskiem lokowanych<sup>1)</sup>. Sołtys ów występuje w naszych aktach bardzo rzadko, zawsze pod nazwą „scultetus“, ale nigdy nie nazywa się kniaziem, jak to w innych wsiach na prawie wołoskiem bywa. Z całego ubóstwa danych, jakie posiadamy o wsiach wołoskich w Sądecczyźnie XVI w., następujące płyną uwagi.

a) *Co do dóbr szlacheckich.* O stanie ekonomicznym chłopów tych wsi nic nie wiadomo. Księgi grodzkie zawierają tylko kilka aktów jednostronnych, w istocie swej prawnopublicznych, gdzie chłop występuje w roli biernej, jako przedmiot umowy. Są to umowy, zawierane przez dziedziców wsi ze starostą, względnie urzędem grodzkim, co do poszczególnych ludzi lub gmin. Jeśli który z poddanych danej wsi oskarżon będzie o jakie przestępstwo, takiego dziedzic zobowiązuje się stawić na wezwanie (przez woźnego albo pismo starościńskie) w grodzie, inaczej — podpadnie umówionej karze<sup>2)</sup>. Zresztą podobne akta zdarzają się i we wsiach wołoskich, do króla należących, przy czem zamiast dziedzica, jako strona zobowiązana, występuje tenutaryusz. Rzecz znamienna, że takie środki bezpieczeństwa władza starościńska stosowała wyłącznie tylko względem wsi o ludności „ruskiej“. Mamy w tem dowód, iż ludność owa nigdy nie była tu rdzenną, lecz, jako napływowa, świeżo sprowadzona, a uspołeczniona tylko przez sztuczną organizację kontraktu lokacyjnego, większej wymagała czujności ze strony władzy administracyjnej.

b) *Co do dóbr biskupich,* na podstawie ksiąg grodzkich sandeckich z badanego okresu czasu niema nic do zanotowania. Aby jednak kategorii tej wsi wołoskich nie zbyć milczeniem, pozwolę sobie co do biskupiego klucza krynickiego, zwanego państwem muszyńskim, zestawzić dane statystyczne, zawarte w registrach poborowych z lat 1581 a 1595. Przekroczę w tem miejscu ramy niniejszego studium, ale wzrost tych dóbr pod każdym względem w ciągu lat kilkunastu będzie widoczny.

---

ołtarze typu „greckiego“ i t. p. (Dodatki do Gazety lwow. z r. 1855, Nr. 32). We wsiach królewskich Bilczarowej, Królowej i Boguszy imiona chłopów w XVI w. były: Hryć, Dańko, Waśko, Klim, Zań; pop tutejszy. nazywany w aktach „popem ruskim“, choć, co prawda, może to tylko znamiona obrządku ruskiego.

<sup>1)</sup> Stadnicki, l. c., str. 8 i 9.

<sup>2)</sup> W r. 1531 Piotr Branicki, dziedzic części Łabowej i Maciejowej, obowiązuje się przed starostą, pod zakładem 10 grzywien, „quod si aliquis subditus ipsius de villis praedictis in aliquo crimine inculpatus et infamatus fuerit, extunc praefatus Petrus B. tenebitur et se praesentibus obligat, sub vadio praefato, talem hominem inculpatum hic coram domino capitaneo aut officio castrense, statuere, postquam per ministerialem aut per litteras d. capitanei erit monitus (Sandec, II, 209). W tymże roku Nawojowscy, dziedzice Frycowej i Maciejowej, takie same zobowiązanie na się biorą (Sandec, II, 210).

## Fara Muszyna.

1581<sup>1)</sup>.

Muszyńskie państwo Krynica i do  
tego państwa inszych wsi nale-  
żących.

63 półdworzyszcz wołoskich.

2 piły traczne.

2 huty szklane.

2 towarzysze.

1595<sup>2)</sup>.

Państwo Muszyńskie

100 półdworzyszcz wołoskich.

15 półdworzyszcz potem.

2 hucie szklane.

4 towarzysze.

4 popowie ruscy.

2 kole zakupne.

2 kole doroczne.

4 koła trackie.

3 kowale.

10 komorników z bydłem.

20 sołtysów z włókami.

11 zagrodników z, rolą.

300 owiec.

c) *Co do dóbr królewskich.* Dzięki dwom przywilejom lokacyjnym, z roku 1531 dla Bilczarowej i z r. 1544 dla Boguszy, poznajemy uprawnienia sołtysa i powinności kmieci tych wsi ruskich. Oba owe przywileje, choć różnią się od siebie o lat kilkanaście, są jednak najzupełniej nawet w szczegółach z sobą zgodne. Wydobyte z nich normy dadzą się przeto z wielkiem prawdopodobieństwem odnieść i do wszystkich innych wsi wołoskich w sandeckim, zwłaszcza, że porównawcza analiza z kontraktami wsi na prawie wołoskiem, istniejących po za Sądecczyną, dawno już pozwoliła stwierdzić szereg stałych zasad w ich ustroju. Nie powtarzając więc rzeczy za hr. Stadnickim, we własnym jeno rozbiórce podam pokrótce treść wydrukowanych przezeń in extenso przywilejów dla Boguszy i Bilczarowej<sup>3)</sup>.

*Obowiązki chłopów.* 1) Czynsz i daniny. Kmieci, nie mający owiec, płacą corok na św. Tróję po 12 groszy i po jednym popręgu; ci zaś co stada mają, winni dać troje jagniąt i dwa sery wołoskie (caseos valachicos) od każdego stu owiec. Komornicy, mający bydło, płacą po 6 groszy, mający zaś owce dają troje jagniąt i dwa sery od każdego stu owiec. Jednocześnie z tym czynszem ma każdy kmieć dawać po groszu „ratione coquinalium, quod *kuchenne* dicitur“. Wówczas, gdy się bukiw (nucis fagi) rodzi, winni dawać dwudzieste prosię. Ponadto, okupującego obowiązek służby wojennej, zwanego „bellicalia“, płaci każdy po sześć groszy. Winni też kmieci dwa razy do roku okazywać sołtysowi „honoramentum“, po rusku „poczta“ zwane, składające się z kur, jaj, serów, a to na Boże Nar. i na Wielkanoc. 2) Robocizny. Kmieci są obowiązani tylko do trzech dni na rok robocizny dla sołtysa, który wtedy ma ich żywić.

<sup>1)</sup> Pawiński, Małopolska, III, str. 148.

<sup>2)</sup> Rps. XX. Czartoryskich N. 329, str. 582.

<sup>3)</sup> Stadnicki, l. c., str. 83—4.

*Prawa chłopów.* Mają być sądzeni wyłącznie tylko prawem wołoskiem.

*Prawo i obowiązki sołtysa.* Prócz faktycznie posiadanego łąnu roli, do którego należą też „obszary“, pasieka i łąki, ma prawo zbudować sobie młyn, karcznię, browar. Dalej służy mu t. zw. nawsie, oraz wolne w lasach danej wsi pastwisko. Może urządzać barchie w lesie. Służy mu prawo rybolówstwa i łowów w lesie na dzikiego zwierza, z którego tylko ćwierć każdego niedźwiedzia lub dzika winien dać tenutaryuszowi. Co trzeci rok, tytułem daniny, ma dawać tenutaryuszowi jeden „leśnik“ (?) długości półtorej męża. Wolno mu paść konia pomiędzy posiewami kmiecymi, nie czyniąc szkody. Wolny jest od pospolitego ruszenia i od wszelkich posług, krom stawienia się w Grybowie na każde wezwanie. Sprawować ma jurysdykcję nad ludnością wiejską, podług prawa wołoskiego. Ma pobierać szóstą część czynszów i danin kmiecych, oraz trzecią część grzywien sądowych.

Łatwo zdać sobie sprawę z charakteru gospodarki w tych wsiach wołoskich: zupełny brak ospów zbożowych i minimalna robocizna znamionują pasterstwo. Ilość bydła i stad stanowi tu podstawę do określenia danin, składających się z produktów, właściwych temu rodzajowi gospodarki. Obok pasterstwa, występuje, acz w drobnych rozmiarach, i rolnictwo. Już przywileje Bilczarowej i Boguszy wspominają o posiewach kmiecych, podobnież w pobliskiej Królowej są kmiecie rolę uprawne<sup>1)</sup>. Przypuszczać należy, że rolnictwo ograniczano do wyprodukowania niezbędnego na własne potrzeby zboża, nadewszystko — owsa i żyta

We wsi są dwie kategorie ludności: kmiecie i komornicy. Ostatni płacą połowę czynszu pieniężnego, uiszczanego przez kmieci, ale daniny — o ile mają stada owiec — oddają w równej z kmieciami mierze. W muszyńskim państwie, ze źródeł już końca XVI w., widzimy, obok rolnictwa i pasterstwa, przemysł leśny (piły traczne) i hutnictwo. Ogół ludności składa się z kmieci, niewielu zagrodników i komorników, kilku rzemieślników (kowale) i „towarzyszy“, zatrudnionych w hutach.

Ilu chłopów zamieszkiwało poszczególne wsie, nie wiadomo, jedynie co do Bilczarowej stwierdzono, że już pierwotnie liczyła 12 kmieci<sup>2)</sup>. W tym samym roku (1531), w którym wieś ta uzyskała przywilej lokacyjny, tenutaryusz dóbr grybowskich, do których i Bilczarowa należała, zobowiązał się wobec starosty, pod zakładem 10 grzywien, stawić w grodzie każdego z poddanych tej wsi, oskarżonego o przestępstwo<sup>3)</sup>. Dość więc zabezpieczano się od wszelakich szkód możliwych ze strony przybyszów.

Stosunek kmieci we wsiach wołoskich do ziemi nie przedstawia się wyraźnie, to wszakże pewna, że kmieć, który wolniznę już wysiedział, łatwo mógł być ruszony przez pana. Tak np. w roku 1542 wszyscy kmiecie wsi Królowej, oprócz cieszących się wolnizną, zobowiązali się — każdy pod zakładem 10 grzywien — odprzedać za słuszną

<sup>1)</sup> Sandec. III, 297.

<sup>2)</sup> Stadnicki. I. c., str. 13.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 209.

cenę rolę, na których dotąd siedzą (revendere iusto praetio agrum suum, in quo pronunc residet) wraz z zabudowaniami ludzimi, którzyby chcieli je kupić; zobowiązują się wyprzedać się w terminie oznaczonym (blisko przyszedł św. Wojciech) i nie mają już ról swoich obsiewać<sup>1)</sup>.

O kulturze tych Wołochów (czy Rusinów) sandeckich niema szczegółów w aktach grodzkich, prócz tylko kilku świadectw, jak małym poważaniem cieszyli się wśród nich popi. „Honorabilis sacerdos rutenus“ — jak go akta mienia — zwykle jest synem tej wsi, w której kapłaństwo piastuje, lub też pochodzi z sąsiedniej osady, ale przede wszystkim brak wyższości kulturalnej nad otoczeniem nie zjednywa mu szacunku. Taki np. pop Michał z Maciejowej odbiera rany i sińce nie tylko od rodzzonego brata, „pracowitego“ Hrycia z Królowej, ale skarży się i na „innych“, na życie jego godzących<sup>2)</sup>. Sprawy kultu nie były jednak ludności tej obojętne; tak np. w r. 1545 popi z Maciejowej i Królowej, wraz z sołtysem, zaciągają pożyczkę dziewięciu florenów u Achacego Jordana, starosty sandeckiego, na budowę „bożnicy“ w Królowej.

#### IV.

#### Drobni właściciele i szlachta zagrodowa.

Nad genezą zagrodowej szlachty i jej bytem, w obrębie województwa krakowskiego, zastanawiał się ongi w jednej z pierwszych prac swoich ś. p. Karol Potkański. Stwierdził on niezbiecie, że samotny ten odłam klasy szlacheckiej był jedynie wytworem ekonomicznych stosunków i to nie tylko w krakowskim, lecz i w całej Małopolsce<sup>3)</sup>. Uwydatnił też różnicę, zachodzącą pomiędzy bezkmięciową szlachtą, a tak zw. rycerstwem włoścym, różnicę, tkwiącą w uprawnieniu jednych i drugich a tak głęboką, że mimo zrównania pod względem ekonomicznym, ani o równości prawnej ani o pochodzeniu pierwszych od drugich — zdaniem jego — mowy być nie może.

Owo źródłowe studium Potkańskiego wyjaśniło, że brak kmieci, względnie posiadanie ładu ziemiańskiego, było wypływem tychże ekonomicznych stosunków, a mianowicie: „albo było wynikiem niemożności osadzania kmieci od samego początku z powodu zbyt małych działów, albo też — usuwania ich z łąków czynszowych wskutek rozrozdzenia“<sup>4)</sup>. Ponieważ powiat sandeckie w XVI wieku przodował w województwie krakowskim pod względem mnogości drobnego ziemiaństwa, przyczem połowę drobnej własności w tym powiecie stanowiły osiadłości zagrodowej szlachty<sup>5)</sup>, nic więc dziwnego, że uczony autor poświę-

<sup>1)</sup> Sandec. III, 297.

<sup>2)</sup> Sandec IV, 41.

<sup>3)</sup> Zagrodowa szlachta i włościanie rycerstwo w woj. krakowskim w XV i XVI wieku. Rozprawy wyd. hist.-fil. Akad. Um. tom XXIII, str. 252.

<sup>4)</sup> Op. cit., str. 257.

<sup>5)</sup> Op. cit., str. 193—4 i nota.

cił był dużo uwagi gniazdom drobnoszlacheckim tego właśnie powiatu<sup>1)</sup>. Gniazda te stanowiły zwartą grupę, leżącą na południe od Czchowa, we wsiach Wojakowej, Druszkowie, Dobrocieszy, Łąkach, Połomi, Porąbce, Kątach, Wiatrowicach i Chronowie. Za czasów Długosza przeważały tu liczebnością rody Czarnych Jeleni i Ogniów; prócz tych byli tu jeszcze Turzynie i Lubowlici<sup>2)</sup>. Do tejże grupy zaliczam leżące wśród niej wsie: Brzozówkę (w zapisce z r. 1518 „villa“. Czchov. IX, 131), Sosninę, Proszówkę, Zatok, — oddawna zapewne przez pobliskie wioski wchłonięte i dziś na mapie nie uwytatnione; — nadto, oddzielnie, wieś Trąbki w parafii ś-go Świrada w Tropiu.

Ś. p. Potkański wprost monograficznie zbadał odrębne wioski i odrębne w nich dziedziny i w rezultacie dał szczegółowy obraz rozrządania się i rozdrabniania majątkowego zagrodowej szlachty w czasie od w. XIV do końca XVI. Wiadomości więc, które tu dorzucę, nie wpłyną bynajmniej na tezy rzeczzonego studium, lecz jedynie skupią więcej światła na stanie wiosek drobnoszlacheckich w Sądecczyźnie, w okresie czasu, poprzednio źródłami nie oświetlonym, gdyż przegląd rozwojowy Potkańskiego nawiązywał porównawczo dane o tych wsiach, pochodzące z Liber beneficiorum i współczesnych zapisek sądowych z dużo późniejszymi, bo z r. 1581 pochodzącymi rejestrami poborowymi.

<sup>1)</sup> Op. cit., str. 195—209.

<sup>2)</sup> Długosz, mówiąc o Wojakowej, nazwał Czarnych Jeleni i Ogniów (Lubowlitów) kmieciami. Potkański uważał ich za zchłopiałą zagrodową szlachtę; dr. Semkowicz zaś w cennej pracy o włodykach dowodzi, że to byli włodycy. Skądinąd jednak wiadomo, że i Jelenie i Ogniwa byli rodami szlacheckimi; wobec tego właśnie wypowiada dr. S. przypuszczenie, „że niektóre rody rycerskie wydały z siebie, prócz szlacheckich, także włodycze gałęzie“ (Wł. Semkowicz, Włodycy polscy na tle porównawczem słowiańskim. Lwów 1909, str. 21). Hipoteza ta stoi w zupełnej sprzeczności z dotychczasowym sądem nauki o polskich włodykach (zdaniem Potkańskiego szlachta z włodykami, pod względem pochodzenia, nic a nic nie miała wspólnego) i, o ile chodzi o stosunki polskie, wyrasta jedynie ze spostrzeżeń nad rodami Jeleniów i Ogniów. Nie wdając się w kwestyę zasadniczą, dotknę drobnych szczegółów. — Jako dodatkową wskazówkę na to, że w parafii wojakowskiej było wielu włodyków, przytacza dr. S. Marcina Włodykę z Połomi, występującego w metrykach Wojakowej z końca w. XVI, mówiąc, że „w przydomku jego. wówczas już może niezrozumiałym, kryje się jednak tradycja włodyczego pochodzenia“ (op. cit., str. 20). Być może; to jednak pewna, że w aktach czchowskich i sandeckich z pierwszej połowy w. XVI, zawierających mnóstwo nazwisk szlacheckich i kmiecych, nie znalazłem nikogo, któryby miano Włodyki nosił. Czy zatem ów Włodyka zkądinąd do Połomi nie przywędrował?

Powiedział nam Długosz, że w Wojakowej byli „*cmethones de armis... Ogniwo*“. Tymczasem w Wojakowej, już w zaraniu w. XVI-go, widzimy tych Ogniów nie jako kmieci, lecz jako „*nobiles*“, szlachtę. W r. 1519 jest tu Jan Ogniwo, którego syn Adam Ogniwo w r. 1525 ma nawet dwie role kmiece (Sandec. I, 102, 338; II, 47, 98, 137). Jeżeli przyjąć, że byli to włodycy, nie zaś schłopiała szlachta, to trzeba przypuścić, że zaszło tu podszycie się pod szlachectwo. Fakty takiego wśliznięcia się włodyki w szeregi szlacheckie wykazał dr. Semkowicz (op. cit. 71—73). Czy jednak stało się coś podobnego w Połomi i w Wojakowej? Tu bowiem podszycie musiałoby się odbyć tłumnie. W pierwszej wszak połowie XVI w. dziedzice Wojakowej należało do piętnastu odrębnych nazwisk, czy przezwisk rodzinnych — wszystko *nobiles* —, a niektórzy mają role kmiece. W Połomi najbardziej gniazdowi Połomscy mają przed r. 1530 zagrodę i rolę osiadłą (Sandec. II, 171, 581; III, 58, 121, 149).

Były w ziemi sandeckiej jeszcze trzy wsie drobnoszlacheckie—Ropkowa, Tabaszowa i Znamirówice lub Nieznamirówice—od grupy wojakowskiej na południe i wschód położone, a przedstawiające obraz wcale nie mniejszej kolokacji.

Zestawiwszy, na podstawie ksiąg grodzkich, wykaz dziedziców wsi drobnoszlacheckich, przekonywamy się, iż wykaz ten jest niezupełny, bo przeważa w nim element zamożniejszy t. j. tacy dziedzice, którzy, aczkolwiek drobni, posiadają jednak kmieci a nawet działą w paru lub kilku naraz wsiach. Owego zaś gminu bezkmięcego, na łanach ziemiańskich siedzącego, spotykamy w aktach stosunkowo niewiele. Jeżeli o nim jest wzmianka, to zwykle w formie zbiorowej, jako o „nobiles pauperes“, niechęcych płacić, ociążających się z podatkami.

Akta kupna-sprzedaży pomiędzy takimi, na łanach ziemiańskich osiadłymi dziedzicami, księgi sandeckie podają w formie, nie pozwalającej na żadne wnioski o rozmiarach i właściwościach gospodarczych terytorium, gdyż mówią wprost o „sortes“ t. j. częściach czy żrebiach, całość gospodarczą dla siebie stanowiących, lub też o pozbywaniu pewnych tylko elementów owych całości, równie jak tamte nieokreślonych, np. sprzedaż pewnej łąki, stajania roli, wybrzeża rzeki i t. p. W stosunku do wsi drobnoszlacheckich akta nie mogą dać tego, co rejestra poborowe, które — jako spisy doraźne — ujawniają każdą realność szczegółowo w celach podatkowych. Ponieważ na podstawie ksiąg grodzkich trudno orzec, ile było w pewnej chwili wszystkich realności i jakie, przeto dołączam wykaz podług rodzin, współcześnie dziedziczących, przypominając, że zawsze jakieś grono dziedziców pozostaje poza wykazem.

Że posiadanie kmieci przez drobną szlachtę sandecką w pierwszej połowie XVI w. nie było rzadkością, liczne na to w wykazie znajdują się dowody. Tak np. w Wojakowej widzimy całe stopniowanie w tym kierunku. Pomiędzy bowiem jakimś Lysskiem, który ma prawo do trzeciej tylko części czynszu, robocizn i danin jednego kmiecia, a Dobrocieskim, w tejsze wsi mającym pięć ról osiadłych, jest szereg innych dziedziców, takich jak Porąbscy, Ogniwo, Łońsza, Grabania, mających po jednej lub po dwie role kmiece. Podobnież w Druszkowie są szlachta-dziedzice zagród, siedlisk i ról kmiecych (Chronowski, Falkowski, Małdrzyk), jak też w Połomi (Połomski), w Miłkowej (Miłkowsky), choć są to typowe wsie drobnoszlacheckie. Nawet zagrodowa szlachta z Rostoki i Porąbki, bezimiennie, wprost jako „nobiles“ nazwana, i dwóch jeszcze zagrodowców z Trąbek, w r. 1539 wręcz odmawiają płacenia łanowego, twierdząc, że mają swoich kmieci. Nie zadowolono się, wprawdzie, takim gołosłownem twierdzeniem i zażądano przedewszystkiem od nich dowodów posiadania kmieci, a mianowicie—kwitów poborowych<sup>1)</sup>.

Taka najuboższa szlachta, o ile trzyma się wsi, spada ekonomicznie bardzo nisko. Ima się np. propinacyi na własną rękę. W aktach sandeckich spotykamy trzech szlacheiców karczmarzy<sup>2)</sup>. To jednak za-

<sup>1)</sup> Sandec. III, 76—9.

<sup>2)</sup> W Dobrocieszy, Łobzowie, Męcinie (Sandec. I, 390; III, 225 i 514).

trudnienie, podobnie jak i osiadanie w mieście — choć niegodne szlachecka, w myśl już statutu warckiego i prawa zwyczajowego<sup>1)</sup> — nie pociąga za sobą utraty praw szlacheckich; przynajmniej nie okazuje się to z ksiąg sandeckich, które nie zawierają w naszym okresie ani jednej nagany szlachectwa. Wprawdzie w wieku XVI nagana jest już rzadkością, bo proces wyvodu w Małopolsce zamknął się niemal w stuleciu poprzednim — brak jednak wszelkich śladów sporów tej kategorii, od których i Sądecczyzna w wiekach średnich nie była wolna, świadczy, z jednej strony, iż szlachta możniejsza nie troszczyła się o prawne stanowisko tych, których życie samo miało skwalifikować, odpowiednio do indywidualnych zdolności, z drugiej — w obrębie własnej sfery, szlachta zagrodowa nie spieszyła z przyganą jeden drugiemu, bo każdy dobrze wiedział, iż czystość klejnotu jest tu powszechnie słabą stroną. Liczne węzły pokrewieństwa pomiędzy rozrodzonymi dziedzicami sąsiadujących wsi, powodowały, drogą posagów, skupianie się w rękę jednej i tej samej rodziny, cząstek w kilku wsiach; nie wzmaęało to jednak materyalnie tych rodzin, utrudniając i tak niewyrobioną technikę gospodarczą. Takimi są np. Wojakowscy, którzy mają części w Wojakowej, Brzozówce i Sośninie, a z których jeden, mimo to, występuje jako „famulus“ Jordana. Miłkowscy mają części w Miłkowej, Przedanicy, Druszkowie i Dobrocieczy. Ropkowscy — w Tropiu, Trąbkach, Bądzieszynie, Wytrzeszce, Parkoszówce i Połomi.

Niewysoka wartość takich nie skomasowanych, bezkmięcych a drobnych majątków, ujawnia się w ówczesnym ich szacunku. Tak np. posiadane przez kogoś działki w Wojakowej, Brzozówce i Sośninie warte są 30 grzywien. Dość porównać tę cyfrę z 12 grzywami, za które inny znów właściciel sprzedaje prawo do  $\frac{1}{3}$  czynszu, danin i robocizn jednego kmiecia w Wojakowej, a wniosek będzie niedwuznaczny. Pomijając inne podobne przykłady, trzeba zaznaczyć, że bezwzględnie większą wartość miały majątki, osiadłe przez kmieci, niż dziedzictwa bezkmięce. Z szeregu akt kupna-sprzedaży okazuje się, iż zwykła cena roli osiadłej czyli kmiecej wahała się tu w pierwszej wieku XVI połowie pomiędzy 30 a 32 (rzadko 40) grzywami; natomiast ziemie bezkmięce, puste, ceniono nisko, jako że w takich majątkach trud uprawy roli ciążył na samym dziedzicu. W Wojakowej np. ktoś sprzedaje rolę „dziedziczną“ za 7 grzywien; w Ropkowej dwór z siedliskiem, ogrodami i łakami wart 10 grzywien.

Zapisy posagu i wiana należą do najpospolitszych aktów dobrej woli, zeznawanych przez mniej więcej zamożną szlachtę. O ile chodzi o szlachtę zagrodową, bezkmięcą, zapisów takich więcej w aktach czchowskich niż sandeckich. Najmniejszą spostrzeżoną sumą jest posag czterech grzywien Anny, córki Stanisława Trzopa z Niezamirowic, której mąż, Andrzej Goczwin z tejże wsi, zapisuje 8 grz. posagu i wiana na połowie swoich dóbr<sup>2)</sup>. Największa zanotowana w aktach sandeckich (badanego czasu) oprawa posagu z zapisem wiana, zapewniona przez cząstkowego dziedzica żonie, wynosiła 200 fl.; zapisał ją Porąb-

<sup>1)</sup> Semkowicz W., Nagana i oczyszczenie szlachectwa, str. 11.

<sup>2)</sup> Czchov. IX, 108, R. 1517.

ski, którego majątek w Porąbce, Wojakowej i Brzozówce wart był 650 fl.<sup>1)</sup>. Poza tem częste są posagi z kilku (6,10) grzywien złożone. Suma 15 — 20 grzywien bywa najpospolitszem uposażeniem szlachcianek z Chronowa, Druszkowa, Dobrocieszy, Kątów, Ropkowsy, Wojakowej etc.<sup>2)</sup>. Obcując z materyałem archiwalnym, odnosi się wrażenie, że u szlachty najdrobniejszej, u owych „nobiles pauperes“ posag w pieniądzu był rzadki, że naogół składały się nań ruchomości — zbliżał się w tych razach do t. zw. wyprawy — i ziemia (dowodem skupianie się działków w kilku wsiach w ręku jednej rodziny oraz częste wzmianki o prawach, nabywanych przez dziedziczenie w linii żeńskiej). Zwyczaj oprawy ustalił się tylko dla tych wypadków, gdzie mąż, biorąc posag za żoną w gotowiznie, zabezpieczał jej na połowie swych dóbr zarówno ów posag, jako też równą mu sumę tytułem wiana. Tam zaś, gdzie posagów ani wian pieniężnych nie pobierano, niema mowy i o oprawach. Zresztą i wiele innych stron życia natury ekonomicznej nie uwydatniło się w aktach, o ile chodzi o drobną szlachtę sandecką, którą lepiej znamy z jej spraw społeczno-obyczajowych (p. rozdział VII-my).

### Wojakowa.

*Wojakowscy.* Jan 1535 r. (II, 536)<sup>3)</sup>. W r. 1548 Leonard, Jakób, Aleksy, Marcin i Stanisław Wojakowscy alias Porąbscy (IV, 590). Aleksy sprzedał za 30 grzyw. bratu Jakóbowi działę swoje w W., Brzozówce i Sośninie w r. 1547 (IV, 333). Stanisław Wojakowski „famulus“ Hermolausa Jordana w r. 1546 (IV, 269).

*Lyssek.* Grzegorz Lyssek całą część, spadłą nań po bracie Andrzeju, sprzedaje Janowi Ogniwu za 10 grzyw. w r. 1520 (Czchov. IX, 202). Stanisław, mając prawo do  $\frac{1}{3}$  czynszu, robocizn i danin jednego kmiecia, sprzedał je za 12 grzyw. Małdrzykowi w r. 1523 (I, 254). Feliks i Piotr w r. 1526 (I. p. 366). Jan Wojakowski, zwany Lyssek, starosta rożnowski w r. 1529 (II, 98).

Jan Wojakowski, syn niegdy Stanisława Lyssek, wraz z siostrą sprzedał część swoją Gębce za 50 grzyw. w r. 1547 (IV, 337).

*Chronowski.* Jakób dziedziczy w Chronowie i Wojakowej w roku 1533 (II, 314).

*Ambrożek.* Andrzej sprzedał role dziedziczne Stanisławowi Ambrożkowiczowi z Łąk za 7 grzyw. w r. 1537 (II, 682).

*Dobrocieski.* Mikołaj w r. 1539 ma pięć ról osiadłych (III, 51),

*Gądo.* Grzegorz w r. 1532 (II, 261).

*Grabanie.* Stanisław ma kmiecia w r. 1516 (I, 3). Wojciech ma części w W. i w Druszkowie w 1545 r. (IV, 111).

*Iwkowscy.* Stanisław i Feliks, synowie Marcina sołtysa z Iwko-

<sup>1)</sup> Sandec. III, 117—8.

<sup>2)</sup> Czchov. IX, 16, 17, 64, 73, 80, 106, 107 etc.

<sup>3)</sup> Cyfra rzymska oznacza tom księgi grodz. sandeckiej, arabska—stro-  
nicę.



wej i dziedzica w W., spadek swój w W. sprzedali za 20 grzyw. braciom swym Jakóbowi i Sebastianowi w r. 1538 (II, 20).

*Łońsca.* Grzegorz i Feliks, bracia niedzielni, mają rolę kmiecią w W., oraz dziedziczą w Druszkowie w r. 1521 (I, 184).

*Ogniówowie.* Jan Ogniwo w r. 1519 brzeg rzeki powyżej sadzawki młyńskiej w W. sprzedał Porąbskiemu za 24 grosze (Czchov. IX, 162). Syn jego, Adam Ogniwo, ma dwie role kmiece w r. 1525 (I, 338; II, 47, 98, 137).

*Kociłowie.* Maciej Kociło z Rostoki, syn Stanisława, kupił w r. 1539 rolę w W. od Porąbskiego za 40 grzyw. (III, 61, 63). Stanisław rolę osiadłą w Przedanicy sprzedał za 30 grzyw. w r. 1541 (III, 232). Marcin i Stanisław, bracia, w r. 1548 (IV, 568).

*Porąbscy.* Leonard 1519—1536 (II, 581). Mikołaj sprzedał dwie role osiadłe za 100 fl. w r. 1539 (III, 53). Miał on też części w Porąbce i Brzozówce, co wszystko od córek jego kupił Otwinowski.

*Wojak.* Mikołaj w r. 1533 (II, 371).

*Wygnaniec.* Mikołaj w r. 1521 (I, 187).

*Żegota.* Jan w r. 1526 (I, 366).

### Dobrociesz.

*Ambrożek.* Andrzej 1537 r. (II, 682).

*Buchcicy.* Wdowa po Mikołaju z synem Jakóbem w r. 1520 (I, 144).

*Dobrocieski.* Mikołaj, podstarości sanocki 1528 r. (II, 60).

*Falkowski.* Marcin wraz z Janem Grabanią mają karczmę w Brzozówce w r. 1526 (I, 390).

*Gębkwie.* Stanisław, Grzegorz i Maciej, bracia niedzieli w r. 1516. Mikołaj w r. 1523 (I, 4, 260).

*Grabanie.* Jan i Mikołaj z Katów mają część w Dobr. 1522 r. (I, 222).

*Lyssek.* Mikołaj część swą zamieniał w r. 1518 z Falkowskim za posiadłość tegoż w Druszkowie (I, 84). Stanisław Lyssek zwany Maćkiem w r. 1531 (II, 197).

*Małdrzyk.* Jakób w r. 1523 (I, 254).

*Miklasz.* Feliks w r. 1535 (II, 498).

*Zborowska.* Gabryelowa w r. 1541 (III, 261).

*Ziemianinowie.* Biorą intromisyę do części niegdy Miłkowskiego w r. 1540 (III, 138).

*Zydek.* Andrzej ma także część w Brzozówce w r. 1541 (III, 252).

*Niewiadomego nazwiska.* Jan z Druszkowa ma w Dobr. siedlisko i pole w r. 1518 (I, 87).

### Druszków.

*Bączalowa.* N. i Miklaszowa N. mają część w roku 1536 (II, 566).

*Chronowski.* Jan ma zagrodę i zagrodnika w r. 1529 (II, 110).

*Dąszowie.* Mikołaj i Jan, bracia, z Kątów sprzedają Wojakowi 4 stajania roli w Drusz. za 2 floreny w r. 1519 (Czchov. IX, 167).

*Druszkowscy.* Jakób i Jan w r. 1538 (II, 710—1).

*Falkowski.* Marcin zamieniał z Lyskiem siedlisko, na którym kmieć siedzi, oraz 3 niwy za dziedzinę tegoż w Dobrocieszy w r. 1518 (I, 84).

*Grabanie.* Mikołaj 1529 i 1541 r. Grzegorz 1539 r. Stanisław kupił niwę w r. 1550 (II, 137; IV, 864).

*Grodecy.* Mikołaj 1526 r. Jan 1528 r. Jan ma w r. 1536 pół łąnu (I, 366; II, 82, 576).

*Łońszczowie.* Grzegorz Łońsza ma siedm niw i łąkę w r. 1516; syn jego Stanisław 1539 r. Stanisław i Sebastyan zwani Łońszczęta w r. 1541 (I, 23, 30).

*Obiad.* Jan ma części w Dr. i Ropkowej w r. 1540 (III, 135).

*Majowicz.* Jan w r. 1541.

*Małdrzyk.* Jakób ma role i ogrody, na których siedzi kmieć w r. 1538 (II, 732).

*Węgrzyn.* Jan zastawia część swoją chronowskiemu za 7 grzyw. w r. 1520 (Czchov. IX, 178).

*Wojakowie.* Stanisław 1526 r. Mikołaj Wojak kupił za 5 grzyw. niwę „nad jasieniem“ od Lysska w r. 1525 (I, 366, 322).

*Zachwiej.* Jan w r. 1526 (I, 366).

*Ziemianninowie.* Biorą w r. 1540 intromisyę do części niegdy Miłkowskiego (III, 138).

*Zegołowie.* Stanisław i Mikołaj w r. 1526—8. Mikołaj w r. 1547 kupił łąkę za 8 grzywien od Wojakowskiego (I, 366; II, 82; IV, 373).

*Porąbski.* Jan w r. 1536 (II, 581).

*Lysskowa.* Mikołajowa Katarzyna sprzedaje stajanie roli za 2 flor. Dobrocieskiemu podstarościemu nowokorczyń. w r. 1520 (Czchov. IX, 223).

*Niewiadomego nazwiska.* Marcin i Grzegorz mają części w Dr. i w Porąbce w r. 1550 (IV, 864).

## K ą t y.

*Czarny.* Jan Czarnic i Mikołaj Czarnic 1526 r. (I, 365).

*Dąsz.* Stanisław sprzedał część Zagórskiemu w r. 1539 (III, 57).

*Dźwik.* Córka Jana Dzwika sprzedała część w K. i Łobzowie Stacholi za 30 grzywien w r. 1523 (I, 260).

*Gębka.* Żona Mikołaja Gębki z Dobrocieszy ma dział w K. w r. 1518 (I, 75).

*Grabanie.* Jan i Mikołaj, bracia niedzielni, dziedziczą w Łakach, Kątach i Dobrocieszy w r. 1522 (I, 222). Wawrzyniec w r. 1540 (III, 179).

*Kolano.* Jan i Marcin w r. 1526 (I, 365).

*Sandek.* Stanisław sprzedał siedlisko z budynkami i niwami Zagórskiemu za 38 grzyw. w r. 1536 (II, 606).

*Stachola.* Mikołaj w r. 1526 (I, 365).

## Porąbka.

*Porąbscy.* Mikołaj ma kmiecia i 3 role w Wojakowej. Braćmi jego są Jakób i Jan (I, 3). Mikołaj ów, zabity w r. 1539, zostawił cztery córki, które dziedzictwo swoje w P., Wojakowej i Brzozówce sprzedały Otwinowskiemu za 650 fl. (III, 115—7). Jan, żonaty z Wiktorówną, ma dział w P. w r. 1527 i dział w Druszkowie (II, 29 i 30).

*Łydkowie.* Jan w r. 1526. Andrzej ma dział w P. i Brzozówce w r. 1533 (I, 390; II, 380).

*Niewiadomego nazwiska.* Mikołaj ma dział w P., Wojakowej i Woli w r. 1517 (I, 26). Marcin i Grzegorz mają dział w P. i w Druszkowie 1550 r. (IV, 864). Jan i Leonard 1536 r. (II, 579).

## Połomia.

*Połomscy.* Marcisz ma łąkę „grabańską“ w r. 1527 (II, 46). Stanisław, syn Jana, ma rolę „lisowską“, zagrodę osiadłą, młyn w r. 1530—1540 (II, 171, 581; III, 58—9, 121); w r. 1540 sprzedał Witowi z Witowic rolę osiadłą z dwiema niwami i łąką za 70 grzywien, zostawiając sobie brzeg koło jazu i kawał lasu (III, 149).

*Marciszowie.* Jan Marcisz vel Marciszowicz, syn Marcina Marcisza części swoje w Poł. oraz prawo kolatury z trzema ławami w kościele wojakowskim, rezygnował na rzecz Ropkowskich w r. 1532 (II, 291).

*Ropkowscy.* Mikołaj i Paweł, bracia niedzielni, mają części w Tropiu, Trąbkach, Będzieszynie, Wytrzeszce, Parkoszówce i Połomi w r. 1533 (II, 318).

*Szałowscy.* Jan w r. 1529 (II, 119); brat jego Marcin ma niwę „na żyznawie“ w r. 1531 (II, 219, 227). Byli to synowie Mikołaja (II, 725).

## Chronów.

*Chronowski.* Jakób dziedziczy w C. i Wojakowej w r. 1533 (II, 314).

? Piotr, syn Marcisza w r. 1518 (I, 75).

*Stradomski.* Mikołaj z Łagiewnik w r. 1509 dostał od króla część C., odebraną Dobkowej, za niezadośćuczynienie przez nią wyprawie mołdawskiej 1509 r. (Kutrzeba, materyały do dziejów pospolitego ruszenia, nr. 642).

*Świąszek.* Stanisław Świąskowicz nabył część od Zuzanny, córki Jana z Chronowa w r. 1517 (Czchov. IX, 20). Przecław Swyśsek z Jakóbem w r. 1530 (II, 160).

## Tabaszowa.

*Tabaszowscy.* Marcin dictus Laqwa ma trzy stajania roli w r. 1540 (III, 169). Jan Laqwa dziedziczy niwy „gotwinowskie“ i „podsobnie“ w r. 1526 (II, 10). Stanisław Laqua w r. 1536 (II, 579—80).

*Goczwin.* Andrzej kupił części w Znamiórowicach i T. od Seweryna i Jakóba ze Znamiórowic za 10 grzyw. w r. 1516 (I, 23).

*Golesz.* N. ma niwy w r. 1533 (II, 381).

*Gomolec.* Marcin, po którym wdowa ma niwkę i łąkę w r. 1533 (II, 381).

*Janczoch.* Jan w r. 1526 (I, 378).

*Kapustkowie.* Stanisław i Jakób, bracia niedzielni, mają dom, ogród, pole „zagumne“ i rolę „koło gruszki“ w r. 1526 — 8 (I, 378; II, 56).

*Ropkowski.* Mikołaj części w Ropkowej, Nieznamiórowicach i T. sprzedał Ropkowskim w r. 1526 (II, 4).

*Stoch.* Stanisław Stoch, syn Stanisława Stocha ma części w r. 1536 (II, 579).

*Zazula.* Jakób w r. 1535 (II, 504).

*Żydek.* Jan i Stanisław w r. 1519 (I, 113).

### Ł a k i.

*Ambrożek.* Stanisław ma niwy w r. 1537 (II, 678, 682).

*Grabanie.* Siedmiu braci Grabaniów dziedziczy w Ł., Kątach i Dobrocieszy w r. 1522 (I, 222).

*Franek.* Mikołaj ma niwę w r. 1537 (II, 678).

*Iwkowscy.* Marcin w r. 1524 (I, 263). Mikołajowa Iwkowska ma „wielką niwę“ i karcznię osiadłą w r. 1537—40 (II, 678; III, 89).

*Siemkowie.* Feliks, Stanisław, Marcin i Maciej, synowie Macieja Siemka, niedzielni w r. 1521 (I, 204).

*Stradomscy.* Feliks w r. 1522 ma „wielką niwę“ i łąkę w Ł. (I, 234, 243). Mikołaj, brat stryjeczny Feliksa, spadła nań po jego śmierci część sprzedał Iwkowskiej za 100 fl. w r. 1530 (II, 153 — 5). Janowa Stradomska ma dział w r. 1532 (II, 267).

### Robkowa vel Ropkowa.

*Ropkowscy.* Andrzej, syn Stanisława Jakubowicza, dziedzic w R. i Nieznamiórowicach w r. 1520 (I, 149). Mikołaj części swoje w R., Nieznamiórowicach i Tabaszowej sprzedał za 7 grzyw. Stanisławowi, Maciejowi i Adamowi, synom Jana w r. 1526 (II, 4).

*Bernatkowie.* Adam w r. 1540 (III, 169). Jakób dictus Bernatek, części swe w R., Tabaszowej i Nieznamiórowicach sprzedał za 30 grzyw. braciom swoim Mikołajowi, Feliksowi i Marcinowi Bernatkom w r. 1545 (IV, 79).

*Bronskiego N.* córka Dorota ma rolę w r. 1516 (I, 4).

*Irząbek.* Mikołaj ma część w R. i Nieznamiórowicach w r. 1535 (II, 533).

*Kobiątkowie.* Jan i Marcin, bracia, w r. 1545 (IV, 87).

*Obiadowie.* Jan Obiad w r. 1540 role po matce odziedziczone sprzedał Ropkowskim za 20 grzywien (III, 135).

Stanisław ma role dworskie i lasy w R., Niezjamirowicach i Tabaszowej w r. 1536 (II, 543); w roku 1536 sprzedaje dwór z siedliskiem, ogrody i łąki w R. Jordanowi za 10 grzywien (II, 544).

*Palina.* N. z Niezjamirowic ma część w R. w r. 1528 (II, 75).

*Zazulowie.* Jakób, Mikołaj i Jan, synowie Jana, mają część w R. i Niezjamirowicach w r. 1535 (II, 516).

*Niewiadomego nazwiska.* Mikołaj i Agnieszka w r. 1519 (I, 119). Andrzej ma część w R. i Niezjamirowicach w r. 1524 (I, 278).

### Znamirowice vel Niezjamirowice.

*Bernatkowie.* Jakób części w Zn., Ropkowej i Tabaszowej sprzedał Bernatkom z Ropkowej za 30 grzyw. (IV, 79).

*Dąszowie.* Mikołaj Dąz (sic) 1516 r. Synowie jego, Jan i Kasper w r. 1521. W tymże roku Katarzyna, Zofia i Jadwiga, córki Jakóba Dąsza. Stanisław Dąz sprzedał część swoją za 5 grzywien Gocwinowi w r. 1536 (I, 12, 181; II, 564).

*Goczalkowie.* Zygmunt, Andrzej i Dietrich, bracia niedzielni w r. 1509 (Kutrzeba, Materyały do dziejów pospolitego ruszenia, nr. 711). Córki Stanisława Goczalka z części po ojcu i stryjach, Zygmuncie, Andrzej i Dietrichu odziedziczonych, rezygnują na rzecz Stacholi w r. 1519 (I, 118, 121).

*Goczwinowie.* Andrzej Goczwin kupił za 10 grzywien w r. 1516 części w Zn. i Tabaszowej od Seweryna i Jakóba, braci niedzielnej, nieznanego przezwiska (I, 23) w roku zaś 1529 kupił za 10 grzywien część Mikołaja Foxa (II, 120).

*Goleszowie.* Stanisław ma części w Zn., Ropkowej i Tabaszowej w r. 1518 (I, 79). W r. 1536 przekazał on role w Zn., zwane „brogi“, Ropkowskiemu (II, 572). Mikołaj ma części w Z. i Ropkowej w r. 1520 (I, 141).

*Grodecy.* Jakób, Jan i Bernat, bracia rodzeni, tudzież Barbara Kurowska, Pietrusza wdowa po Stanisławie Kapustce z Tabaszowy, siostry, zeznali donację wszystkich części swoich na rzecz Wierzbęty Kępieńskiego w r. 1520 (Czchov. IX, 181).

*Irząbek.* Stanisław, którego żona dziedziczy „niwę wzorową“ wielkości 4-ch stajni roli w r. 1528 (II, 73).

*Kobiątka.* Grzegorz ma części w Zn. i Ropkowej w r. 1524 (I, 303).

*Obiadowie.* Andrzej w r. 1521. Stanisław w r. 1537 (I, 188; II, 672).

*Ropkowscy.* Mikołaj części w Zn. Ropkowej i Tabaszowej sprzedał za 7 grzyw. wdowie Janowej Ropkowskiej i synom jej w r. 1526. Andrzej ma trzy niwy, zwane „Nieznamirów las“ w r. 1531 (II, 4, 177).

*Stachola.* Mikołaj ma dworzysko z rolami w r. 1520 (I, 142).

*Zazulowie.* Mikołaj Zanzula zwany Chwostek kupił za 13 grzywien część Andrzeja Śmieszkowicza w r. 1522 (Czchov. IX, 284). Sta-

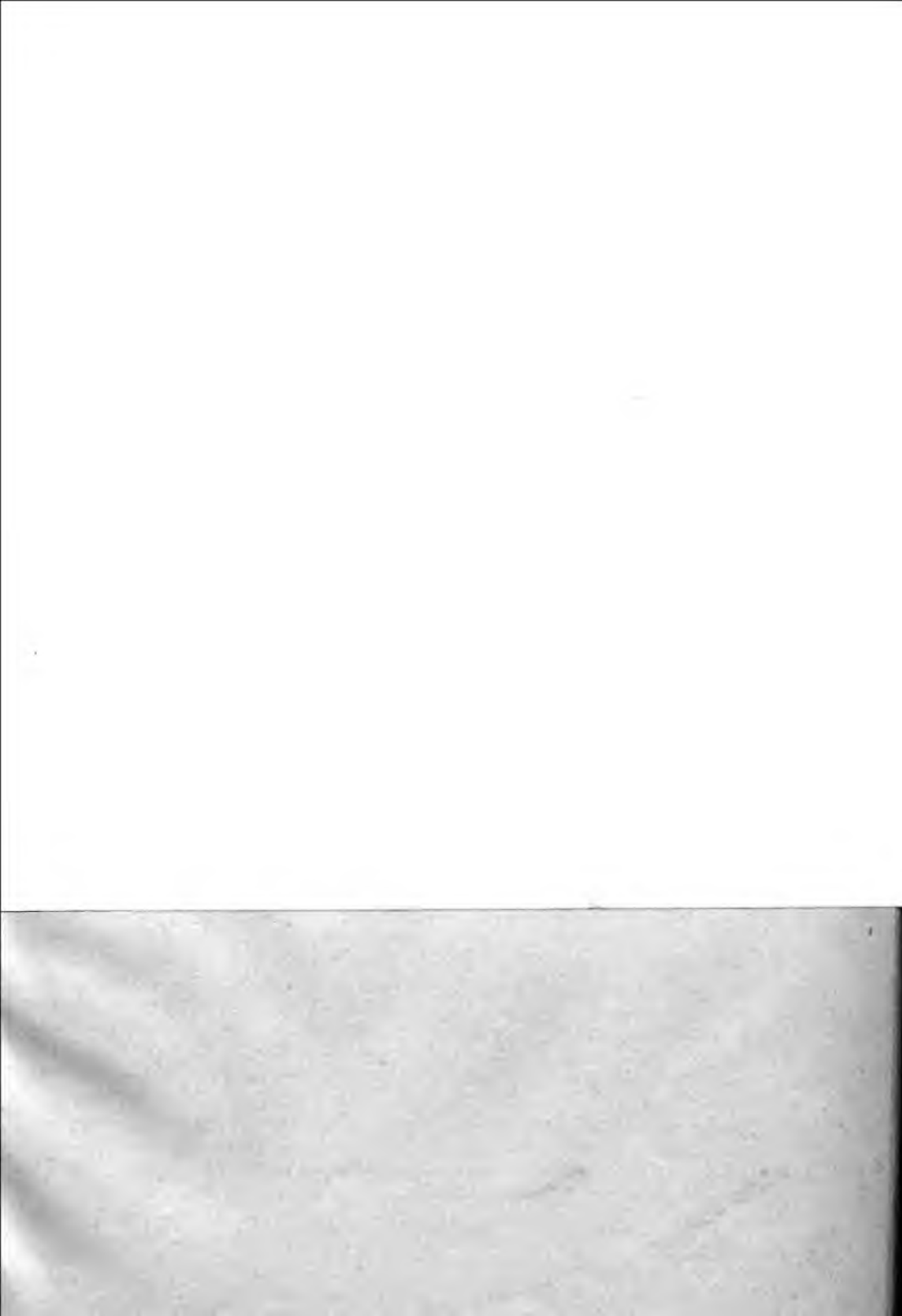
niśław, syn Mikołaja Fostka, w r. 1547 (IV, 360). Jakób, Mikołaj i Jan, synowie Jana Zazuli, mają części w Zn. i Ropkowej w r. 1535 (II, 516).

*Żydkowie.* Jan Żydek ma cz. w Z. i Tabaszowej w r. 1519. Andrzej, syn Stanisława, mający części w tychże wsiach, w r. 1523 sądzi się ze stryjem, Janem Laqua z Tabaszowy (I, 257).

*Niewiadomych nazwisk.* Józef w r. 1517 ma części po ojcu i po wuju, Piotrze Pali, w Zn. i Tabaszowej (I, 31). Dorota Tomkowa w r. 1520 (I, 167). Zuzanna i Katarzyna z Ropkowy mają części w Zn. i Tabaszowej w r. 1521 (I, 188). Katarzyna, żona opatrzego Jana Kowala z Lubowli i siostra jej Barbara, wdowa, części swoje sprzedały za 30 grzywien Wierzbicie Kępieńskiemu w r. 1520 (Czchov. IX, 179—180).

(d. n.).

LEON BIAŁKOWSKI.



### Dzierżawa (arenda).

Bardzo rzadkim aktem prawno-prywatnym w ziemi sandeckiej w badanej tu epoce jest umowa dzierżawna. Jakkolwiek bowiem często spotykamy się z wydzierżawianiem nie tylko ziemi ale nawet kmięci z robociznami, są to zawsze umowy, towarzyszące aktom zastawu, będące więc w istocie środkiem zabezpieczenia sumy procentowej. Wyjaśni to przykład: A. zastawia za pewną sumę pieniężną rolę swoją B., aż do czasu całkowitego wypłacenia mu zastawnej sumy; B. zaś, z nabytych w ten sposób praw, jedno tylko prawo użytkowania tej roli przelewa na zastawcę (A.), wydzierżawiając mu ową rolę za umówioną roczną sumę, będącą prosto zyskiem z pożyczonej temuż zastawcy sumy kapitałnej. Ponieważ dalej omawiam kwestyę zastawu i łączną z nim dzierżawę fikcyjną, tu więc rozpatrzę dzierżawy właściwe.

Nie spotykamy się tu wcale z wydzierżawianiem wielkich majątków (np. całych kluczów) lecz głównie częściowych dóbr szlacheckich. Jakkolwiek tylko kilka umów dzierżawnych mamy, rzucają one pewne światło na ten stosunek. Przedewszystkiem uderza to, że przedmiotem dzierżaw właściwych nigdy nie bywają ludzie, tak częsty przedmiot przy dzierżawach z zastawu płynących, ale tylko ziemia i żywy inwentarz. O motywach poszczególnych wydzierżawień nie mówią akta; raz tylko domyśleć się można, że nieletni właściciel pragnie pewnych melioracji, przedewszystkiem przyczynienia nowych ról<sup>1)</sup>. Trudniej natomiast wnioskować z aktu, mocą którego pewien dziedzic wydzierżawia majątek krewny (siostrze?) na 4 lata, po których upływie ma się z nią tymże majątkiem narówni podzielić<sup>2)</sup>.

Czynsz dzierżawny, oznaczany zawsze w pieniądzu i płacony albo

<sup>1)</sup> Sandec. II, 579—580.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 119.



corok (np. na ś. Marcin) pod karą „piatnadzieścia“<sup>1)</sup> albo oznaczany jako suma jednorazowa, o której—choć nie powiedziano czy była płacona zgóry,—trzeba się jednak tego domyślać (o ile nie było osobnych w tej mierze umów) wnioskując z analogii zastawów. Umowy dzierżawne są obustronne t. j. mówią o prawach i obowiązkach właściciela i dzierżawcy, choć często wpisywane są do ksiąg w formie zeznania właściciela. O formie obejmowania majątku przez dzierżawcę zwykle nie akta nie mówią<sup>2)</sup>, odbieranie zaś od dzierżawcy jest zawsze określone przy umowach dzierżaw fikcyjnych, zawieranych przy zastawach, a mianowicie: po expiracyi umowy, posiadacz zastawny, stojący tu na stanowisku właściciela, ma sobie dobra odebrać sposobem inekwitacyi (inequitatio) to znaczy wjechania do dóbr, przyczem kładziono warunek, że to wjechanie ma się odbyć spokojnie, bez wyrządzenia jakiegobądź szkody. Zresztą, jak wyglądała taka inekwitacya, z materiału naszego się nie dowiadujemy.

Czas trwania dzierżaw bywał rozmaity: od 3 do 10-ciu lat<sup>3)</sup>; przy dzierżawach, zastawom towarzyszących, zawsze termin jednoroczny. Dzierżawca, oddając majątek po upływie dzierżawy, obowiązany był zasiać tyle oziminy (conseinatio hiemalis) ile jej przyjął, tudzież oddać właścicielowi żywy inwentarz, jeżeli mu także był wydzierżawiony<sup>4)</sup>.

W jednej z umów czytamy, że właściciel wraz z ziemią wydzierżawia na lat cztery — 10 krów i 3 woły, dzierżawca zaś zobowiązuje się do oddania mu 10 macior i 7 wieprzów<sup>5)</sup>. Można by myśleć, że to ekwiwalenty. W innym wypadku dzierżawca, biorący w trzyletnią dzierżawę majątność częściowego—jak sam—szlachcica, zobowiązuje się wciągu tego czasu wybudować „stubam et cameram“ na wskazanem miejscu. Właściciel pozwala mu wykarczować pewne krzaki dla zdobycia nowych ról (...rubeta seu radices ad faciendos agros novos<sup>6)</sup>. Po rezygnacyi zaś tych dóbr, ma dzierżawca owe przez siebie uczynione role jeszcze do roku trzymać, bez przeszkody ze strony właściciela<sup>6)</sup>.

Stałym obowiązkiem właściciela było bronienie i zastępowanie swego dzierżawcy z racyi dzierżawy, przyczem ustanawiano vadium,

<sup>1)</sup> Sandec. I, 14, 119.

<sup>2)</sup> Raz tylko mowa o intromisyi. Sandec I, 13.

<sup>3)</sup> W czasie od r. 1516 do 1536 spotykamy następujące dzierżawy:

Części w Łukowicy i Wolicy na lat 6 za coroczną tenutę 7 fl. Sandec. I, 13, 15.

Wsi Przyszowa, Kanina, Wysokie i Siekierzyna na lat 10, bez określenia tenuty. Sandec. I, 220.

Części w Porąbce, Wojakowej i Woli z inwentarzem na lat 4 za jednorazową sumę 30 grzywien. Sandec. I, 26 27.

Siedlisko i pole w Dobrocieszy na lat 7 za jednorazową sumę 2 grzywien. Sandec. I, 87.

Część Robkowej na lat 4 za coroczną sumę 10 groszy. Sandec. I, 119.

Część Tabaszowej na 3 lata za jednorazową sumę 6 flor. Sandec. II, 579—580.

Nie znając wielkości odnośnych dóbr, nie sposób wnioskować o stosunku czynszów dzierżawnych.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 26—7 i 148.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 26.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 579—580. Rok 1536.

równające się sumie tenuty dzierżawnej<sup>1)</sup>. Jeśli majątek wydzierżawiał mąż, którego żona miała zapis oprawy na tych dobrach, to—podobnie jak do aktu zastawu — potrzebny tu był wyraz woli żoninej czyli jej zgoda (*admissio et consensus*)<sup>2)</sup>. Podobnie potrzebne było przyzwolenie niewyposażonej siostry<sup>3)</sup>. Gdy majątek był w posiadaniu rodzeństwa niedzielnego i jeśli tylko niektórzy rodzeństwa tego członkowie części swe wydzierżawiali, to ciążył na nich obowiązek bronięcia dzierżawcy od ewentualnych przeszkód ze strony krewnego, nie uczestniczącego w wydzierżawieniu, dopokąd nie dokonają działu i rozgraniczenia pól, do czego także się zobowiązywali<sup>4)</sup>.

Właściciel mógł ustąpić prawo pobierania tenuty od dzierżawcy innej osobie<sup>5)</sup>.

Ponieważ w materyale naszym nie spotykamy spraw, wynikłych ze stosunków dzierżawnych, więc nie wiemy jakie skutki (korzyści czy straty) ze stosunków tych odnosili kontrahenci, jakoteż wieśniacy.

### Zastaw (obligatio).

Na każdej niemal karcie ksiąg grodzkich sandeckich znajdujemy zapisy zastawne. Jedne i te same osoby w szeregu lat ponawiają raz dokonane akta, już to nie chcąc utracić tytułu własności do dóbr w zastaw oddanych, już to zachodząc w coraz nowe długi, po spłaceniu starych. By uprzytomnić sobie stosunek zastawu do dzierżawy, oraz zachodzące pomiędzy nimi różnice, trzeba powiedzieć, że stosunek ten jest wprost odwrotny. Bo ze stanowiska pieniężnego, w stosunku dzierżawnym, płatnikiem jest dzierżawca, ku niemu też skierowują się przepisy egzekucyjne takie, jakie obowiązują zwykłego dłużnika. Ze stanowiska zaś majątku, będącego przedmiotem tego stosunku, dzierżawca ma tylko prawo ciągnięcia zeń takich jak właściciel pożytków (o ile nie ma ograniczeń) w pewnym określonym przeciągu czasu. Ale o nabyciu praw własności na gruncie stosunku dzierżawnego mowy być nie może. Wprawdzie dzierżawa wpływała czasem z wierzytelności, gdy np. kto winien komu pewną sumę i, nie mogąc uiścić długu gotówką, za obustronną zgodą, puszcza wierzycielowi w tej sumie majątek w dzierżawę. Mimo to, nie dzierżawę, lecz zastaw należy uważać za pierwotną operację kredytową<sup>6)</sup>. W takim też świetle widzieć ją musimy w Sądecczyźnie pierwszej połowy XVI wieku, zwłaszcza wobec zaznaczonego już rozpowszechnienia się tam zastawu a rzadkości dzierżawy właściwej.

Zapotrzebowanie kredytu snąć było wielkie, każdy zaś by naj-

<sup>1)</sup> Sandec. I, 26—7.

<sup>2)</sup> Ibidem.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 148.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 13, 15.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 148.

<sup>6)</sup> Por. St. Krzyżanowski, Morsztynowie w XV w. (Rocznik Krak. t. I, str. 343, 346).

mniejszy posesyonat pozyskiwał go od sąsiada, zapewniając drogą zastawu ewikcyę na swem mieniu. Jeśli w oznaczonym terminie sumy zastawnej nie oddał, majątek mógł się stać własnością zastawnego posiadacza. Zaciąganie długu prostego, choć w życiu codziennem musiało mieć szerokie zastosowanie, nie uwydatniło się jednak w aktach. Rzadko się tam znajduje świadectwo, że ten lub ów pożyczył od innego kilka grzywien czy florenów. W zanotowanych atoli wypadkach zawsze określony bywa termin oddania (np. Boże Narodzenie blisko przyszłe) niekiedy też rozkład na raty (np. półroczne). Formuła kary opiewa, że w razie zaniedbania przez dłużnika terminów, wierzyciel mocen będzie zdać go bez pozwu („przez przepowieścienia“) na karę „piętnadzieścia“ t. j. 3 grzywien sobie i tyłuż ńa rzecz sądu, a to co trzeci tydzień (singulis duabus septimanis) tyle razy, ile potrzeba będzie dla całkowitego sumy dłużnej wypłacenia<sup>1)</sup>. O pożyczkach, czynszach, czy — jakbyśmy nazwali — procentach, przy mniejszych sumach nie zawsze jest mowa. Jednakowoż egzekucya długu prostego bywała utrudniona, bo na wypadek niewypłacalności, ażeby dług zrealizować, musiał wierzyciel przeprowadzić szereg kondemnata na dłużniku i prócz tego brać do dóbr jego intromisyę. Otóż, pominąwszy już częstą bezskuteczność procesu, prościej wyglądał w założeniu i skutkach zastaw, tu bowiem zastawca wręcz upoważnia zastawnika do wwiązania się w dobra w razie niemożności zwrotu sumy zastawnej. Co więcej, wzięty w zastaw majątek zapewniał stały dochód zamiast niepewnych zobowiązań procentowych przy pożyczce zwykłej. Trudno jednak przypuszczać, by umowy zastawne powstawały tylko wtedy, gdy potrzebna była gwarancya długu z pożyczonej gotówki; częstokroć stosunek zastawny musiał wyczerpywać i umarzać inne zobowiązania, wynikłe na tle zawitych interesów szlachty. Wobec tego zrozumiałe będzie to wielkie rozpowszechnienie się umowy zastawnej. Mogła np. powstać umowa zastawna jako skutek rękojmi, to znaczy, że pomiędzy dwie osoby, związane zobowiązaniem dłużnem, wstępowała trzecia w charakterze zastępcy właściwego dłużnika, stawiała się „iścem“ (principalem se pro ipso -- t. j. za dłużnika—posuit debitorem) i zastawiała wierzycielowi swoje mienie<sup>2)</sup>. Stosunek zastawny traktowany był też nieraz jako ewentualność, a więc dłużnik zobowiązuje się do zwrotu długu w pewnym oznaczonym terminie, o ile by zaś warunku tego nie dopełnił, odda wierzycielowi cały czy też część majątku swojego w zastaw, dając mu wtedy do dóbr swych „realną intromisyę, tenutę i aktualną posesyę“<sup>3)</sup>.

Prawa zastawne, podobnie jak prawa własności, były dziedziczne<sup>4)</sup>, można też było ustępować je innym osobom<sup>5)</sup>.

Zdarza się, że jeden i ten sam zastaw przechodzi z rąk do rąk, czyli, że pierwszy zastawnik odpisuje, odkazuje prawo do zastawianego

<sup>1)</sup> Sandec. I, 12. R. 1516.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 7 i 43.—Por. Dąbkowski, Rękojmię w prawie polskiem średniowiecznem, str. 37.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 380 i w. in,

<sup>4)</sup> Sandec. I, 312.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 237, 330.

przedmiotu drugiemu, ten trzeciemu i t. d.<sup>1)</sup> Właściciel mógł upoważnić inną osobę do wykupienia zastawionych przez siebie dóbr, dając takiej osobie w tym kierunku plenipotecję (potestatem ac facultatem) i gwarantując zarazem spokojne dóbr tych posiadanie aż póki kosztu włożonego mu nie zwróci<sup>2)</sup>.

Właściciel nie mógł zastawiać dóbr więcej niż jednej osobie na raz. Jeśli zaś zastawiał jeden i ten sam przedmiot więcej niż jednej osobie, to tylko wtedy, gdy kontrahenci stanowili jedność pod względem prawnym, występowali solidarnie, pospólną ręką. Przeto osoba, biorąca zastaw, mogła go nie przyjąć, o ile wiedziała, że już kto inny ma podobne prawa do odnośnych dóbr. Na dobrach już zastawionych nie mógł właściciel czynić zapisów oprawy i wiana na rzecz żony<sup>3)</sup>. Dzierżawca zastawianego majątku, o ile nie miał przeszkadzać objęciu zastawu, musiał się do tego wyraźnie zobowiązać i dopuścić intromisyi zastawnika<sup>4)</sup>. Intromisya czyli wwiązanie, dokonana urzędowo, to zn. przez podstarościego, dwóch szlachciców i woźnego, odbywała się wobec zwołanych kmieci<sup>5)</sup>.

Umowa zastawna jest już skutkiem, treściwym wynikiem poprzedzających ją obustronnych rokowań i rozważań, których toku nie znamy wcale. Daje się jednak stwierdzić, iż biorący zastaw baczyl na wartość zastawianych sobie dóbr, miarkował, czy ta ich wartość odpowiada wysokości sumy, którą na zastaw właścicielowi dawał<sup>6)</sup>. A więc dobra nie mogły być zastawione za sumę większą niż były warte. Że zaś przeciwnie — mogły być zastawione za sumę mniejszą niż były warte, mamy na to bardzo dużo świadectw, a mianowicie częstokroć ten, co już zastawił swoje dobra, zaciąga nowy dług u zastawnika i przyłączywszy, czyli dopisawszy ten dług do sumy poprzedniej, ponawia akt zastawu w sumie ogólnej na tych samych dobrach<sup>7)</sup>.

W szeregu ogólniejszych uwag o zastawie powtórzyć trzeba to, co się już powiedziało, że tenutaryusz, czyli biorący zastaw, zwykle nie wwiązuję się do dóbr wnet po nabyciu praw zastawnych do nich, lecz je tytułem dzierżawy puszcza właścicielowi najwyżej do roku. Jeśli z ukończeniem się tego terminu właściciel nie wykupi od zastawnika dóbr swoich, to ostatni wjedzie w nie (inequitabit in bona) i będzie je trzymał jako swoje własne, dopóki suma zastawna nie będzie mu wypłacona<sup>8)</sup>. To wydzierżawianie, towarzyszące wszystkim rzecz można aktom zastawu w ziemi sandeckiej naszego okresu, miało na celu za-

<sup>1)</sup> Np. młyn „na Łobzowie“ na rz. Białej przeszedł jako przedmiot zastawu, wciąż za 12 grzywien, przez ręce 7-iu osób w czasie 1528 r. — 1535 r. Sandec II, 58, 150, 241, 326, 382, 430, 511.—Podobnież pewna rola kmiecia w Wołicy Gabańskiej przechodziła z rąk do rąk za 14 grzywien. Kontrahentami była szlachta możniejsza. Akt z r. 1525 wymienia czterech z kolei następujących do niej uprawnionych. Sandec. I, 330.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 14. 15.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 3.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 289 i 301.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 289.

<sup>6)</sup> Sandec. I, 176—7.

<sup>7)</sup> Sandec. I, 32, 106 i 131.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 32, 106 i 131.

pewnienie zastawnikowi dochodu, względnie procentu od udzielonej przezeń pożyczki, będącej sumą zastawną. Nie we wszystkich jednak aktach takiej dzierżawy fikcyjnej bywa wykazana tenuta (= procent) którą sobie zastrzega zastawnik. Pochodziło to pewnie ztąd, że kontrahenci mogli co do procentu zawrzeć ustną umowę, albo też sama suma zastawna mogła być walutą, zawierającą naraz pożyczony kapitał i procenty.

Owe dzierżawą upozorowane procenty były nierównomierne, zdołałem jednak dostrzedz w odnośnych aktach sandeckich czynsze dzierżawne, przedstawiające 5% (parę razy), 6 $\frac{1}{3}$ %, 8 — 8,9% od pożyczonego na zastaw kapitału<sup>1)</sup>. Procent to więc niewysoki, a pobierany w sferze nie drobnoszlacheckiej, lecz średniomajętnej.

Z kolei zapytać należy, co bywało przedmiotem zastawu? Najbardziejzie całe wsi, jedna, dwie lub trzy; najczęściej — tylko pewne działypojedynczych wsi, a więc role, niwy, otłoki, łąki, młyny, karczmy, przewóz (navigium) i w znacznej mierze kmiecie z robociznami i czynszami. Chcąc się bliżej przyjrzeć przedmiotom i warunkom zastawu, miast całego materiału, przejdźmy tylko jego ułamek, który pod względem treści niczem się od reszty nie różni, zawiera bowiem wszystkie odcienie stosunków zastawnych, ma zaś tę przewagę nad luźnymi aktami, że dotyczy działalności kredytowej jednej osoby; jeden więc kontrahent (jakżeby instytucja) wciąż będzie stały.

Z grona zamożniejszych ziemian sandeckich w pierwszej połowie wieku XVI wyróżniał się Andrzej Pielsz Rogowski herbu Nabra. Wiew Rogi była jego ojcowizną, na której też zastajemy go z rokiem 1516; kiedy zaś z biegiem lat, koło roku 1540, stał się nadto dziedzicem Czar-negopotoku, Slembarku, Knuruwa, Hartłowej, Woli Strońskiej, Zagorowa, Świdnika oraz tenutaryuszem czyli zastawnym posiadaczem paru wiosek szlacheckich,—zawdzięczał to całkowicie swym zdolnościom gospo-darczym i zabiegliwości<sup>2)</sup>. Andrzej Rogowski pożyczał szlachcie mniejsze i większe sumy pieniężne od kilku grzywien do 350 florenów; dłużnikami jego bywała przeważnie szlachta tego co i on poziomu (Bobowscy, Białowoccy, Byliccy, Gabańscy, Kędziorkowie Rożnowie, Strońscy, Szalowscy, Wierzbietowie, Wiktorowie). Z drobną szlachtą zagrodową w sprawy pieniężne się nie wdawał: interesy tej warstwy nie wychodziły poza jej sferę, pośród siebie wynajdowała ona kredytorów<sup>3)</sup>. Łatwo bowiem zrozumieć, że udzielenie pożyczki zubożałemu zagrodowcowi nie dawało żadnej rękojmi zwrotu, a nawet wzięcie w zastaw jego działu ukazy-wało w perspektywie chyba przewlekły proces i niemożność spokojnego utrzymania się w posiadaniu szmatu ziemi, czasem nazbyt dro-

<sup>1)</sup> Sandec. I, 2—3, 5, 10, 101, 141; II. 333, 410—412, 549—551.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 47; II, 547, 614; III, 43, 99.—Nb. Czarnypotok należy doń już w r. 1517.

<sup>3)</sup> Mamy także przykłady zadłużania się zagrodowego szlachcica u kmiecia. W r. 1520 kmieć z wsi szlacheckiej Załęża bierze w zastaw siedlisko w Nieznamirowicach od jednej z tamtejszych rodzin szlacheckich za dług jednej grzywiny (Czchov. IX, 199). W roku zaś 1533 szlachcic zastawia trzy niwy w Nieznamirowicach innemu kmieciowi z tegoż Załęża za dług dwóch grzywien (Sandec. II, 341).

bnego i obciążonego wieloma pretensjami sąsiadów i krewnych. Najgłówniejszą jednak przeszkodą było to, że jeśli zagrodowiec nie miał kmieci (co bywało często), to do majątku jego łatwiej było wwiązać się takiemu, który podobnie jak on samby ziemię uprawiał, niż szlachciciowi możniejszemu, któryby musiał szukać wpierw kmiecia-osadnika.

Zkąd miał p. Rogowski gotowiznę, z akt dojść trudno. Mógł już nieco odziedziczyć, a następnie dorabiać się w gospodarstwie, ale widoczna, że i sam się zapożyczał. Pożyczał zaś od ludzi w grosz zasobnych, jako to: od rajcy sandeckiego Jana Marka (a był to dług największy, 636 flor. wynoszący) od Krzesza z Męciny, od sołtysa Gostwickiego, Marcina z Kurowa archidyakona i officyała sandeckiego, najczęściej od Mikołaja Siemichowskiego pisarza grodzkiego<sup>1)</sup>. Rogowski zapożyczając się, określał zawsze termin, w którym miał się uiścić i tylko warunkowo zobowiązywał się do dania intromisy do jednej ze swoich wsi (zwykle do Czarneopotoku lub Świdnika). Nikt się jednak z nim nigdy o pieniądze nie prawuje, ani się wwiązuje do dóbr jego; owszem, częste są kwitacye z długu, dokonywane zwyczajem ówczesnym bardzo prosto: przekreślano w księdze grodzkiej odnośny obług i notowano na marginesie, że zapiskę tę się kasuje i niszczy na wyraźne żądanie zaspokojonego wierzyciela<sup>2)</sup>.

Tak więc Rogowski brał w zastaw (w czasie od r. 1516—1540) wsie całe (4 razy) i części tychże (6 razy), dwór z wzorem czyli ornym gruntem folwarcznym (1 raz), role osiadłe kmiece w rozmaitych wsiach (13 razy), młyny i karczmy (kilkakrotnie), wreszcie kmieci z robociznami i czynszami (10 razy)<sup>3)</sup>. Wszelkie inne umowy zastawne w ziemi sandeckiej dotyczyły tychże przedmiotów z przewagą części wsi i ról kmiecyh. Zagrodowa zaś szlachta, zwłaszcza nie mająca kmieci, zastawiała pomiędzy sobą niwy, niwki, kilka stajen roli i t. p. i to nieraz za sumy takie, jak 1 grzywna lub 3 fertony<sup>4)</sup>.

Zestawienie jednorodnych pozycji, wydobytych z szeregu zastawów, daje przeświadczenie, że nie może być mowy o jakiejś stałej normie zastawnej, nawet dla jednych i tych samych przedmiotów. Tak np. jeden i ten sam młyn bywa kilkakrotnie zastawiany za sumy od 12 do 30 fl.<sup>5)</sup>, jedna i ta sama karczma — od 30 do 50 grzywien<sup>6)</sup>. Podobnie role osiadłe w jednej i tej samej wsi mogą być obciążone długiem zastawnym tak po 27 fl. jak też i po 21 grz.<sup>7)</sup>. Jakoż role

<sup>1)</sup> Sandec. II, 335—7; 475; 547; 552, 632, 695 i w. i. — Siemichowski na pisarstwie doszedł dóbr wiejsko-miejskich t. j. posiadał w N. Sączu to, co w dawnym mieście polskim pierwiastek wiejski, rolniczy stanowiło, a mianowicie folwark (praedium) z ogrodami na ulicy ś. Wojciecha (obok folwarku Grabca) tudzież  $\frac{3}{4}$  roli na „wielkich łąkach“, drugi folwark w Gołąbkowicach i trzy ogrody za rz. Kamienicą (Sandec. III, 437).

<sup>2)</sup> O zamożności p. Andrzeja Pielsza świadczą wreszcie i klejnociki córki, zamężnej Wierzbiczynej, szacowane na 500 flor. (Sandec. II, 337—8) oraz wyposażeń pasierbicy 300 florenami (Sandec. I, 169).

<sup>3)</sup> Nie rachuję tu tych samych zapisów, z roku na rok odnawianych, lecz tylko odrębne nowe zapisy.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 227, 248; II, 300; III, 169.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 373; II, 212, 235, 245.

<sup>6)</sup> Sandec. I, 106 i 145.

<sup>7)</sup> Sandec. I, 321, 362.

kmiecie już wcale nie mogą służyć do porównań wysokości sum zastawnych, gdy natomiast te same role, oceniane jako jednostki grunto-we, przynajmniej w obrębie każdej wsi, musiały być jednakowe lub bardzo do siebie zbliżone. Niewspółmierne też są sumy, brane na zastaw kmiecia wahające się pomiędzy 4 a 14 grzywunami<sup>1)</sup>. Ale i te, dla przykładu wykazane sumy pieniężne nie mają być rozumiane jako jakieś skrajne, lecz jako przypadkowe i jedynie o braku normy świadczące. Zrozumieć zaś to łatwo, zważywszy, że długi zaciągano rozmaite i że praktycznie nie było możliwe każdorazowe wynajdywanie czy też ustalanie i wydzielanie z całości gospodarstwa pewnych jednostek, mających służyć za ewikcyę. Mogło się do tego przyczyniać i większe lub mniejsze obciążenie majątku długami drugorzędnymi—okoliczność z pewnością uwzględniana przy umowach zastawnych.

Zastawy nie zawsze bywały bezterminowe, ekspirujące z chwilą wypłacenia sumy zastawnej, gdyż czasem zastawiano nieruchomości na określoną ilość lat, np. na lat 6 lub 9, po których upływie właściciel obejmował swe dobra przez inekwitacyę<sup>2)</sup>. Możliwe to było tylko wtedy, gdy dobra, idące w zastaw, dawały pewien stały dochód, gdy więc zgóry dawało się przewidzieć, ile trzeba lat zastawnego posiadania, by dochód ów pokrył w całości zaciągniętą pożyczkę. Sprawdza się to bodaj na takim przykładzie: Rożen zastawia Pielszowi karczmę w Mogilnic na lat 9 za 50 grzywien, rezerwując z niej sobie corok kamień łoju. Pielsz natomiast ma z tej karczmy corok na św. Marcin ciągnąć czynszu  $4\frac{1}{2}$  grzywien, oraz 2 kamienie łoju<sup>3)</sup>. Zatem, sam czynsz w pieniądzu wyniesie za lat dziewięć  $40\frac{1}{2}$  grzywien, wartość zaś 18-tu kamieni łoju, które w ciągu zastawnego posiadania zastawnik wybierze, ma pokryć resztę należnej sumy (t. j.  $9\frac{1}{2}$  grz.) oraz za cały czas należny mu odsetek. Ponieważ jednak  $\frac{0}{100}$  byłby zbyt niski, więc można przypuścić, iż raczej suma wpisana na zastaw, owe 50 grzywien, jest walutą, zawierającą kapitał pożyczony  $+\frac{0}{100}$ .

Co się tyczy kmieci, to zastawiano ich ze wszystkiem tem, co było kmiecią przynależnością, a więc z czynszem, robocizną, polami, łakami, lasami etc.<sup>4)</sup>. Już się wyżej mówiło, że biorący zastaw zwykle wydzierżawiał (fikcyjnie) właścicielowi przedmiot zastawu, zastrzegając sobie dochód z trzymanyh zastawem dóbr. Otóż przy zastawie kmieci rzecz miała się tak: biorący kmieci w zastaw wydzierżawiał właścicielowi ich robocizny, które tenutaryuszowi nie były potrzebne, bo w zastawionych dobrach siedzi nadal właściciel, sobie zaś tenutaryusz pozostawia czynsze, płacone przez tych kmieci<sup>5)</sup>.

Otóż te czynsze płacili zastawnikowi zapewne nie sami kmiecie ale ich dziedzic a jak przypuszczam, płacił on nie istotne czynsze, lecz tylko pewną sumę, stanowiącą umówiony procent od zaciągniętego długu. Skłania mnie do tego przypuszczenia zaznaczona już różnora-

1) Sandec. I, 82, 237.

2) Sandec. I, 248.

3) Sandec. I, 145.

4) Sandec. I, 3.

5) Sandec. I, 42, 43, 269 i w. in.

kość sum, za które kmiecie zastawiano, bo trudno myśleć, by każda większa bądź mniejsza pożyczka uprawniała do pobierania stałego czynszu kmiecego (*stałego* przynajmniej dla jednej i tej samej wsi lub kmiecia).

Wobec tego na czynsze kmiecy w aktach zastawu zapatruję się tylko jako na realne ubezpieczenie procentów, podobnie jak sam zastaw dóbr stanowił w istocie ewikcyę długu.

### Kupno — sprzedaż i darowizna.

Akta zastawu dóbr w Sądecczyźnie XVI wieku pod względem liczebności tak dalece przewyższają ilość wszelkich dokonanych w tymże czasie wieczystych alienacji (sprzedaży, darowizn), że należy wnosić, iż odłużenie ziemiaństwa nie było tu tak wielkie, a przynajmniej, że na mobilizacyę ziemi nie wywierało ono wpływu decydującego. Zwraca uwagę zwłaszcza to, że wielka część aktów kupna-sprzedaży przychodzi do skutku pomiędzy osobami, co do których niema wskazówek jakoby przedtem łączył je stosunek dłużny. Owszem, uzupełnieniem tego, co się mówiło o zastawie, jako o ubezpieczeniu zaciągniętego długu, nie koniecznie pociągającym utratę prawa własności do dóbr na rzecz zastawnika, jest to, że znamy fakty, gdzie właściciel sprzedaje dobra, częściowo obciążone zastawem, nie zastawnikowi, lecz zupełnie komu innemu i dopiero z otrzymanych pieniędzy wykupuje części, w zastawie będące<sup>1)</sup>.

Wiadomości o pozbywaniu dóbr dostarczają księgi grodzkie sandeckie i ziemskie czchowskie. Odnosne akta dzielę na dwie kategorie: pozbywanie na rzecz krewnych, względnie członków jednej i tej samej rodziny, oraz pozbywanie na rzecz obcych. Kiedy chodzi o cyfrowe przedstawienie ruchu alienacyjnego, uwzględniam tylko ostatnią kategorię; mówiąc zaś o *sposobach* pozbycia, obserwuję obie. Otóż, w oznaczonym na czele studyum okresie czasu akta grodzkie sandeckie zawierają 68 aktów pozbycia własności ziemskiej pomiędzy osobami obcemi. Z tej liczby, 40 aktów przypada na stosunki drobno szlacheckie, 28 zaś na kupna i donacje śród szlachty średniozamożnej, jedno lub kilkowioskowej. Natomiast księgi ziemskie czchowskie notują mnóstwo aktów alienacyjnych, dokonanych przez drobną szlachtę z okolic Czchowa, te jednak trudno uwzględniać z powodu zbyt drobnych przedmiotów alienacji (np. sprzedaż stajania roli za 2 złp.!). Wiedząc z licznych przykładów, jak ściśle przestrzegano, by każdy fakt zmiany właściciela był odpowiednio utrwalony w księgach grodzkich, jak zobowiązywano się do tego pod groźbą równych wartości dóbr lub większych zakładów, należy wątpić, aby jakie akta tej natury mogły uniknąć zapisania w księgach. Jakoż już samo rozejrzenie się w tablicach, przedstawiających stan posiadania w okresie stuletnim (rozdział VIII) dowodzi wiarygodności cyfr powyższych, dotyczących tylko trzydziestolecia<sup>2)</sup>. W całym tym

<sup>1)</sup> Sandec. I, 116 i 117.

<sup>2)</sup> Rozdział VIII, złożony z tablic, pozostaje w rękopisie.



bowiem stuletnim okresie uwidoczniły się zmiany właścicieli w 78 wsiach szlacheckich, włączając w to także wsie, które tylko w swych częściach zmieniały właścicieli, wyjąwszy natomiast wsie drobnoszlacheckie, rozpatrzone osobno (rozdział IV) oraz zmiany, zachodzące nótorycznie drogą posagu lub spadku, nie sprzedaży. Rzut oka na te tablice daje wrażenie, znajdujące podstawę w samym materiale, że wsie całkowite, mimo częstych zastawów, trzymały się w owym czasie pewnych rodzin stale; wsie natomiast rozdrobnione ulegały wciąż większemu rozbić, ale i w takich wsiach była zawsze jedna lub nawet więcej części w ręku jakiejś zdawna osiadłej rodziny<sup>1)</sup>.

Co do sposobów sprzedaży, ściągają na się uwagę jeden, polegający na tem, że sam akt sprzedaży bywa poprzedzony przez zeznanie donacyi. Suma, za którą dobra zostają sprzedane, wymieniona bywa tylko w akcie drugim, opiewającym właściwą sprzedaż, lecz w akcie donacyi nie ma o sumie tej mowy<sup>2)</sup>. Przypatrzywszy się głównym formułom obu aktów, widzimy, iż przy sprzedaży np. wsi donacya opiewa, że właściciel rezygnuje (donat dono perpetuae donationis<sup>3)</sup>) na rzecz innej osoby dobra swoje w tej a tej wsi, a mianowicie *dwór* z wzorem czyli gruntami folwarcznymi, robocizny kmieci, młyn, sadzawki etc.; następujący zaś wprost potem akt sprzedaży już tylko ogólnie wymienia, kto, komu, jaką wieś, *za jaką sumę* wieczyście sprzedaje<sup>4)</sup>.

Błaha ta napozór formalistyka musi niewątpliwie wypływać z motywów aktualnych i być wyrazem pewnych poglądów współczesnych. Co do mnie, to upatruję w tem objaw niewyrobieńia się w pojęciach ówczesnych zupełnie jasnego poglądu na treść sprzedaży istotnej, jako nieodwołalnego przeniesienia wszelkich praw własności z jednego podmiotu na drugi. Nietylko bowiem prawo bliższości, zapewniające współrodowcom sprzedającego możność wykupu pozbytej dziedziny, nie pozwalało na wyrobienie pojęcia własności i pozbywalności—takie, jakie my dziś mamy, lecz pewne surrogaty sprzedaży, przedewszystkiem t. zw. widerkauf, uprawniający sprzedającego do wykupu, w każdej lub w określonej chwili, a następnie zastaw, mogący w zasadzie łatwo zamienić się w sprzedaż—(bo wystarczało, żeby zastawca nie oddał sumy zastawnej)—wszystko to zmuszało współczesnych do uwydatnienia intencji, dobrej woli i wieczystości przy dokonywaniu istotnej, nieodwołalnej sprzedaży. Tak więc jeden akt wlewano jakżeby w dwie formy, celem uwidocznienia, iż przejście nieruchomości z rąk do rąk w danym razie nie jest zależne jedynie od pobranej wzamian sumy pieniężnej—za której zwrotem dalby się przywrócić dawny stan posiadania—lecz, że pierwszą pobudką aktu była dobra wola i chęć pozbycia się nazawsze praw własności na rzecz nowonabywcy.

<sup>1)</sup> Tak np. w Biedzieszynie — Chebdowie, w Faścieszowej — Błońscy i Gierałtowie, w Janowicach—Falibogowie, w Porąbce—Otwinowscy i Porębscy i t. p., pomijając typowe wsi zagrodowej szlachty, gdzie bywali odwieczni dziedzice.

<sup>2)</sup> Bywa tylko wskazówka pośrednia, gdy sprzedający, przyjmując zwykły obowiązek bronięcia nabywcy, dopełnia tego pod zakładem, równym sumie sprzedażnej.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 52.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 50—1, 88—9.—Czchov IX, 148—9.

Intromisyę do dóbr, braną przez nabywcę na podstawie donacyi, opisuje jedna zapiska w ten sposób: Nabywca przybywa w towarzystwie woźnego i wielu szlachty. Ustępujący właścicieli, podniósłszy się z ławy (de scamno), na której siedział przed sienią (ante palacium), daje mu intromisyę wolnie i głosem donośnym (libere et voce sonora) oraz wręcza łańcuch (circa palacium domus magnae... może więc łańcuch od wrzęciadźwów sieni) i nakazuje posłuszeństwo ludności poddanej<sup>1)</sup>.

Parokrotnie spotykamy się ze szczególnem zjawiskiem na tle stosunków rodzinnych: syn kupuje ziemię od człowieka obcego i tę nabytą majątność zapisuje sposobem donacyi ojcu swemu, z zastrzeżeniem, że po śmierci ojca dobra te znów doń powrócą<sup>2)</sup>. Zdarza się jednak, że ojciec rozporządza taką majątnością w inny sposób<sup>3)</sup>.

Brat, kupujący dobra od brata, przyjmuje niejednokrotnie obowiązki względem rodzeństwa, które ciążyły na sprzedającym, np. płacenie dożywotniej renty (census) siostrze, będącej zakonnicą<sup>4)</sup>.

Bardzo częste są sprzedaże i donacje, mocą których kobiety ustępują już to prawo własności, już też prawo wienne lub prawo bliższości na rzecz obcych. Wdowa bezdzietna zwykle zrzeka się oprawy, mianej niegdy od męża, na rzecz jego krewnych, np. braci; jeśli zaś ma dzieci, to zrzeka się na ich korzyść. Synowie, którym matka ustąpiła całą oprawę posagu i zapis wiana, podejmowali się obowiązku czuwania nad jej dobrym bytem. W szczególności zaś zobowiązywali się do wypłacania matce pewnej sumy dorocznej i oddania wszystkich jej rzeczy ruchomych. Syn, u którego by matka zamieszkała, bywał wolny od płacenia renty. Nie zapominano w końcu i o moralnym obowiązku nie uchybiania matce<sup>5)</sup>.

Brat, sprzedający majątek rodzicielski w obce ręce, musi pozyskać zgodę siostry, zeznaną przez nią przed aktami ziemskimi w formie zrzeczenia się (abrenunciatio)<sup>6)</sup>. Podobnie mąż dokonywa aktów alienacyi, łącznie z żoną<sup>7)</sup>. Kobieta zamężna do sprzedaży swoich dóbr musi mieć zgodę nie tylko męża ale i jednego ze współklejnotnych lub krewnych, którym będzie jakiś „frater clenodialis“, lub „avunculus consanguineus“<sup>8)</sup>.

Zakonnica dokonywa aktów alienacyi za zgodą swoich przełożonych władz duchownych. Tak np. pewna klaryska zeznaje donację

<sup>1)</sup> Sandec. II, 205.

<sup>2)</sup> Sandec. IV, 360.

<sup>3)</sup> Sandec. III, 132.

<sup>4)</sup> Sandec. II, 201.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 725. Mogli się synowie zobowiązać także do świadczenia matce w naturaliach, jak to np. było z Jakóbową Tęgoborską, której synowie mają dawać corok na ś. Marcin kopiec siana, kopę karpi i trzy kopy karasi, niezależnie od renty pieniężnej (Sandec. IV, 240. Rok 1546).

<sup>6)</sup> Sandec. I, 23.

<sup>7)</sup> Sandec. II, 21.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 50—1, 135.

dóbr ojczystych i macierzystych, za zgodą gwardyana oraz kaznodziei zakonu ś-go Franciszka w Nowym Sączu<sup>1)</sup>).

\*                      \*

Wspomniano wyżej o widerkaufach, jako o sprzedaży z prawem odkupu, bardzo więc pokrewnej zastawom i to nie tylko pod względem formalnym, ale i w treści, gdyż było to podobnie maskowanie procentu, może nawet lichwy, zakazywanej przez Kościół, tylko jeszcze dokładniejsze niż zastaw. Ta jednak forma alienacji znalazła bardzo nikłe odbicie w aktach sandeckich. Widać, że umowa zastawu wystarczała tu zupełnie. Prostu tylko dwa razy mamy do czynienia z wyderkaufem, jako takim, w okresie wyżej opisanym. W pierwszym wypadku kontrahentami są szlachta, w drugim—klasztor klarysek i dr. Marcin z Kurowa, archidyakon sandecki. W obu razach przedmiotem widerkaufu nie jest nabycie praw własności, lecz jedynie pewnych uprawnień (np. wolny wrąg w lasach) i prawo pobierania czynszów od sumy widerkaufowej<sup>2)</sup>. Pod względem formalnym akt taki przedstawia się jako wieczysta sprzedaż, z zastrzeżeniem atoli, że jest to sprzedaż „*in vim reemptionis alias nawyderkoff*“<sup>3)</sup>).

## VI.

### Praktyka spadkowa u szlachty.

#### Działy i niedziały.

Działy zaznajamiają nie tylko z ukształtowaniem prawnych i gospodarczych stosunków szlachty, lecz zarazem pozwalają wejść w stosunki rodzinne, na których bardzo często się odbija tok postępowania spadkowego... W parze z tem idą owe pospolite spory graniczne, wywołujące się nie tylko pomiędzy krewnymi, lecz już wogóle towarzyszące sielskiemu życiu sąsiedzkiemu. Znaczna część kłótni i gwałtów na tem właśnie tle powstała. Ileż to razy obijają się o karty ksiąg grodzkich skargi wzajemne pomiędzy rodzeństwem o „gwałtowne“ wygnanie i „wybicie“ (depercussio) ze spokojnego dóbr posiadania, o niewydzielenie przypadających części spadku i t. p.

Jeśli przedmiotem sporu jest nieruchomość — zwykle ziemia — to urząd starościński wyznacza stronom dzielców (divisores) najczęściej po dwóch każdej. Dzielce mieli obowiązek w oznaczonym terminie dokonać sprawiedliwego rozgraniczenia i ustanowić odpowiednie vadium (o ile go sąd nie ustanowił) zniewalające strony do trwałego zacho-

<sup>1)</sup> Sandec II, 228. R. 1531.

<sup>2)</sup> 300 fl. na wsi klasztornej Chelmiec daje 12 fl. czyli 4% — zresztą nizki — czynszu rocznego, pobieranego przez wspomnianego archidyacona (Sandec. III, 428. R. 1543).

<sup>3)</sup> Sandec. I, 332; III, 428.

wania wytkniętych granic. Niekiedy jednakże strony same obierały sobie arbitrów czyli „jednaczy“ i, zgodziwszy się na ich „wynalazek“, zeznawały przed aktami treść dokonanej czynności oraz zawartych zobowiązań. Niejednokrotnie taką akcyę uprawniał swym udziałem sam komornik graniczny. Tak np. w roku 1519 Mikołaj Marcinkowski i Sebastian Nanajko Wielogłowski zgodzili się na przeprowadzenie granic pomiędzy Marcinkowicami a Klęczanami i Drzykową. W oznaczonym terminie każdy z nich ma stawić dwóch szlachciców arbitrów, nadto razem dwóch superarbitrów i po czterech kmieci — starców uczciwych; komornik zaś graniczny w pełni władzy będzie sypał kopce i stawiał znaki graniczne, podług wskazań owych wybranych<sup>1)</sup>. Funkcyę terazniejszych map geometrycznych zastępował u nas znany od wieków sposób szczegółowego opisywania właściwości topograficznych danego terytorium; punktami zaś wytycznymi w przerzucaniu linii granicznej bywały nietylko kopce, ale stawały się nimi grusze polne, „brzozy garbate“, na których wycinano „ciosna“ t. j. znaki graniczne. Jeden np. z takich opisów działu pól, dokonanego przez całą komisję dzielców, powiada, że rozgraniczenie to, poczęte u jakiegoś kopca, bieży do „rokity“ a stąd do lipy, na której wycięto znak krzyża, od tej zaś lipy do drugiej, stojącej nad strumieniem, na której także jest znak krzyża, a stąd znów do lipy trzeciej, a od trzeciej lipy do brzozy garbatej, tymże znakiem opatrzonej; poczem następuje szereg ośmiu kopców aż do — starego płotu, ciągnącego się koło wiejskiego wygonu<sup>2)</sup>. Brzmi to dziś jakżeby misterny klucz do odszukania zakopanych skarbów. Zresztą wymieniano nazwy lasów, ról, zagród, wykazywano związaną z nimi ludność wieśniaczą. Czasem opisano zabudowania dworskie i folwarczne wraz z ich zawartością, co już jest cechą inwentarzy. Opisy takie mają wartość lokalną, gdyż tylko tam, gdzie powstały, można częściowo odtworzyć granice starożytnych gospodarstw, o ile nie zaginęły jeszcze pierwotne nazwy topograficzne, przyczem trzeba pamiętać, że często np. nazwy lasów wyrabanych spadały na pola z pod nich wydobyte.

Zanim wglądniemy w treść właściwych działów, zwróćmy wpierv uwagę na niektóre szczegóły prawa spadkowego u szlachty.

Znana jest rzecz, że pomiędzy małżonkami istniała wspólność majątkowa wskutek zapisu wiana i oprawy posagu na majątku męża. Potrzeba uzyskania zgody żoninej na każdą alienacyę, dokonywaną przez męża, znana już w średniowieczu<sup>3)</sup>, stale jest uwzględniana i w epoce tu rozpatrywanej, jakeśmy się przekonali z przytaczanych już przykładów udziału żony w aktach dobrej woli męża. Na gruncie tej wspólności powstać mógł zapis wzajemnego dożywocia. Była to umowa (*contractus et unio*), przez którą mąż zapisuje żonie swej dożywotnio wszystkie dobra swoje dziedziczne i zastawne, ruchome i nieruchome, bydło, trzody i wszystek „sprzęt domowy“. Żona mężowi nawzajem zapisuje całą swoją oprawę posagu i wiano<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Sandec. I, 123.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 207. Rok 1531.

<sup>3)</sup> A. Winiarz, Polskie prawo majątkowe-mażeńskie w wiekach średnich, Rozpr. Akad. Um. wyd. hist.-fil. t. 37, str. 203, 215, 216, 217.

<sup>4)</sup> Czchov. IX, 39. Rok 1517.

Stosunki majątkowe małżonków tworzyły ową „ojczyznę i macierzyznę“, spadającą następnie na dzieci. Posag, tudzież równe mu zawyczaj wiano — będące darem wzajemnym męża — tenże zabezpieczał żonie na połowie wszystkich dóbr swoich ruchomych i nieruchomych, posiadanych przezeń w chwili tego zapisu, oraz i tych, które w przyszłości nabędzie<sup>1)</sup>. Żona natomiast daje satysfakcyę tym, od których posag otrzymała, a więc ojcu, gdy zaś ten nie żył, — bratu lub braciom, w krótkiej formule zeznając, że się jej stało zadość z dóbr ojczystych i macierzystych; pozatem odstępuje od nich i rzeka się ich na rzecz ojca lub rodzeństwa męskiego<sup>2)</sup>. Rodzina panny nie zawsze wnet wypłaca posag mężowi jej; zobowiązuje się w takich razach do wypłacenia go w określonym terminie, ewentualnie daje intromisyę do nieruchomości<sup>3)</sup>. Jeśli jednak mąż potrzebował koniecznie gotówki, mógł postąpić tak, jak np. Piotr Stroński. Bracia żony<sup>4)</sup> nie dają mu na razie 100 fl. posagu, lecz w tej sumie zastawiają mu dwie karczmy i młyn w Ilmanowej. On natomiast zapisuje żonie posag i równej wysokości wiano — razem 200 fl. — na połowie dóbr swoich; atoli jednocześnie owe karczmy z młynem zastawia już ze swej ręki niejakiemu Janowskiemu. Ten znów wydzierżawia je Strońskiemu aż do chwili wykupna, tytułem zaś tej niby — dzierżawy, w rzeczywistości jako procent, corok od Strońskiego ma 8 fl. (=8%) pobierać.

Żona po śmierci męża mogła odebrać swój posag od rodziny jego. Tak np. Zofia, wdowa po Wojciechu Ciołku z Chronowa, zeznaje, że odebrała od Marcina, ojca mężowego, 12 grzywien „za posag“, sumę niegdy przez męża, za zgodą ojca, na Chronowie jej zapisaną. Dodaje w końcu, że już nic sobie na dobrach tych nie zostawiła, krom reszty oprawy posagu i wiana, którą zostawia dzieciom, z rzeczonym mężem spłodzonym<sup>5)</sup>.

Jest w aktach przykład zapisu posagu i wiana matce przez syna, przyczem syn dokonywa tego za zgodą stryja, poręczającego zarazem trwałość zapisu. Ojciec nie żyje, niema jednak wzmianki, by zapis synowski był tylko odnowieniem ojcowskiego, wolno więc przypuszczać, że w danym wypadku ojciec aktu takiego nie zeznał, czyli, że mu żona za jego życia posagu nie wniosła<sup>6)</sup>.

Widzieliśmy już wyżej, jak się układał stosunek matki owdowiałej do synów, gdy ta ustępowała im wiano; wiemy zresztą, że zawsze służyło wdowie dożywotnie użytkowanie z dóbr po mężu pozostałych, nazywane w naszych aktach — jak i w źródłach wcześniejszych — *usus-fructus*<sup>7)</sup>. Bracia, dokonujący działu ojcowizny, dzielili się także i obowiązkami względem matki i sióstr. I tak np. jeden zobowiązywał się do płacenia matce umówionej sumy dożywotniej; drugi zaopatrywał ją

1) Por. Winiarz, op. cit., str. 170—1, 284.

2) Czchov. IX, 5, 17, 92 etc.

3) Czchov. IX, 21.

4) Słupscy Jan i Mikołaj, synowie Piotra. Siostra ich, Zofia, za Piotrem Strońskim. Czchov. IX, 49—50.

5) Czchov. IX, 42. R. 1517.

6) Czchov. IX, 166. R. 1519.

7) Sandec. II, 400.

w naturalia, przedewszystkiem w zboże (pszenicę, jęczmień, owies); najmłodszy stawał na stanowisku opiekuna i żywiciela matki, podejmując się ją *servare, fovere et nutrire* w domu swym własnym<sup>1)</sup>. Zobowiązania takie ubierano w szatę aktu prawnego, opatrzonego nawet w znamiennej formułach poenalem, opiewającą karę „XV“.

Nie wiemy jednak z naszego źródła, jak się rzecz miała z wdową, wychodzącą zamaż powtórnie, pod względem stosunku jej do dóbr dzieci z pierwszego małżeństwa. Celem zapewnienia dziedzictwa po matce, mógł powstać akt, w którym ta zobowiązywała się nie sprzedawać nikomu dóbr, które po jej śmierci na syna przejść powinny<sup>2)</sup>. Co zaś do córek, jest przykład, że matka obiera opiekunów dla swych córek i powierza im posagi, stanowiąc, że po jej śmierci mają opiekunowie pieniądze te odpowiednio ulokować, by każdej z nich dawały stały dochód (np. 5 od sta). Wychodząc zaś zamaż, ma każda otrzymać całą sumę i kwitować z dóbr macierzystych<sup>3)</sup>.

Po śmierci obojga rodziców, jeśli pozostał syn i córki, pierwszy brał majątek nieruchomy, wyposażając siostry gotówką. Siostrą, w zakonie zostającym, wypłacali bracia pewną rentę, zwykle niewielką, skoro np. dziedzic siedmiu wsi płacił dwóm siostrą mniszką corok tylko po dwie grzywnie<sup>4)</sup>.

Spadek po siostrze niezamężnej szedł na braci, którzy dzielili się przeznaczonym dla niej posagiem, oraz jej ruchomościami<sup>5)</sup>.

Jest w aktach naszych wypadek, iż pozostały po śmierci rodziców syn znikł gdzieś bez wieści, wobec tego opiekunem siostr stał się najbliższy krewny z linii ojca, mianowicie brat stryjeczny; on też je wyposaży, sam zaś obejmie dobra stryjowskie. Możliwy atoli powrót zaginionego pociągnie restytucję jego do ojcowizny, a tem samem ustąpienie z niej stryjecznego<sup>6)</sup>.

O dziedziczeniu na mocy testamentu niema nawet mowy w księgach sandeckich naszej epoki. Sam fakt śmierci właściciela dóbr jest decydującym dla jego rodziny lub dalszych krewnych. Jakoż, prócz najprostszego dziedziczenia po ojcu i matce, spotykamy tu braci jako spadkobierców po braciach<sup>7)</sup>; synowca i synowicę po stryju<sup>8)</sup>; siostrzana po wuju<sup>9)</sup>; siostrzana i siostrzenicę po ciotce<sup>10)</sup>. Za życia ojciec często puszcza synowi tytułem donacji część swych nieruchomości; czynią to i stryjowie na rzecz synowców. Pierwotnie istniał w Polsce zwyczaj dawania córkom z dóbr nieruchomych pieniężnej odprawy, z czasem jednak kobiety zdobywają prawo dziedziczenia dóbr nieruchomych za-

1) Sandec. I, 138.—Na zwyczaj obejmowania gniazda rodzinnego przez najmłodszego z braci zwraca uwagę Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, Lwów 1907, str. 48.

2) Sandec. III, 96.

3) Sandec. II, 484.

4) Sandec. I, 220—2.

5) Sandec. I, 220—2.

6) Sandec. II, 400—404.

7) Sandec. II, 303.

8) Sandec. I, 118.

9) Sandec. II, 216.

10) Sandec. I, 52 i 197.

równy nabytych jak dziedzicznych. W Małopolsce już w drugiej połowie wieku XIII dawano posagi w dobrach nieruchomości; naogół jednak o wiele częściej dawano je w ruchomościach, a w szczególności w gotówce<sup>1)</sup>. Wpływała na to nie tylko obawa rozdrobnienia majątków, ale może silniej — zwłaszcza u szlachty wybitniejszej — chęć ustalenia posiadania pewnych dóbr w linii męskiej, aby zapewnić przez to rodzinie dobrobyt i wpływ na sprawy publiczne danej dzielnicy, województwa czy tylko powiatu. Tak np. jeszcze w w. XIV ród Bogoryów fundował z dóbr, drogą kupna nabytych, ordynację dla potomków męskich swego rodu, zawołania i znaku<sup>2)</sup>. Nieco później, także w XIV w., uczynił to dla swojej krwi Janusz Suchywilk, zapewne za przykładem krewnych Bogoryów, zapewniając prawo dziedziczenia tylko swojej linii, nie zaś całemu rodowi Grzymalitów<sup>3)</sup>. W Sądecczyźnie na mniejszą miarę ujawniają z powodzeniem to dążenie Jordanowie, Wierzbietowie, Wielogłowscy. Oto np. w roku 1527 trzech Wielogłowskich wybrało z dóbr swoich kilka wsi, zjednoczyło je i zawarło umowę co do wzajemnego dziedziczenia, tej treści, że któryby z nich zszedł ze świata bez męskiego potomka, tego spadkobiercą będzie inny z uczestników umowy, mający potomstwo płci męskiej, lub też pozostali synowie jego. Córki, podług prawa, mają otrzymać posagi, wszyscy zaś bliscy krewni od dóbr tych będą odsunięci<sup>4)</sup>.

Są zapisy dóbr ziemskich, na rzecz synowców uczynione przez stryja, który mając nieprawego syna; zostawił mu tylko pewną sumę pieniężną<sup>5)</sup>. Inny znów szlachcic, mając tylko córki, robi ewentualnym spadkobiercą synowca, który weźmie spadek po stryju, jeśli tenże zjedzie bez potomków męskich, córkom zaś stryja wypłaci posagi. Zastrzega jednak zapisodawca, że jeśli ten jego spadkobierca umarł bez potomków męskich, to dobra powrócą do córek pierwszego<sup>6)</sup>. Bratanek, obdarzony dobrami ziemskimi przez stryja, zobowiązuje się względem niego do pewnych świadczeń. Jest przykład, że obdarowany wsią synowiec stryji, zamieszkałemu na starość w mieście, zapewnia dożywotnie pobieranie czynszu (3-ch grzywien) z jednej karczmy, prócz tego będzie mu na św. Marcin własnymi końmi dostarczał pewną ilość zboża (8 mierzyc żyta i 6 mierzyc pszenicy)<sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Winiarz, op. cit., str. 160, 198.

<sup>2)</sup> Kod. Małop. III, str. 98—100.

<sup>3)</sup> AGZ. III, str. 36—7; IV, str. 212.

<sup>4)</sup> Wielogłowscy: Sebastian Nanajko, Henryk i synowie ich Kasper. syn niegdy Stanisława, w roku 1527 zawarł umowę następującą: „...Quia unientes inter se eorum bona haereditaria, videlicet villas Thworkowa, Jurkow et Thimowa, talem ordinationem pro eisdem bonis inter se fecerunt in hunc qui sequitur modum: quia si et in quantum unus ex eis prole masculina carente, ex hac luce decesserit, extunc alter ex eis, prolem masculinam habens, aut filii ipsius superstites post praefatum patrem suum, praefata omnia bona haereditaria perpetue et in evum obtinebit et obtinebunt. Femina prole superstitie existente iuxta statuta regni exdotata, removendo ab eisdem (sc. bonis) omnes alios propinquos consanguineos suos... Omneque jus eorum haereditarium unus in alterum et successores eorum transfunderunt, per ipsum post mortem alterius dicta bona tenendum, habendum etc.” Sandec. II, 5i.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 285—6.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 306—7.

<sup>7)</sup> Sandec. I, 129.

Jakkolwiek akta takie niewątpliwie świadczą o troskliwej zabiegliwości niektórych rodzin około wzmożenia się majątkowego w linii męskiej, nie przynoszą one wszakże zmian donioślejszych w ukształtowaniu stanu posiadania badanej części kraju, gdyż przykład kilku rodzin, wysuniętych na czoło miejscowego ziemiaństwa, nie znalazł naśladowców w dalszych szeregach szlacheckich.

Dział nie zawsze następował wnet po nabyciu praw sukcesyjnych; owszem, wiemy dobrze skądinąd, że własnością szlachty polskiej była współwłasność niedzielną na nieruchomościach pomiędzy bracią rodzoną (*fratres indivisi*)<sup>1)</sup>, mogąca nawet przechodzić na dalsze pokolenia. Jest to owa instytucja wspólnoty majątkowej, pokrewna jakoby słowiańskiej zadrudzie.

Ostatniej, skomplikowanej formy niedziału, wiążącego nie już braci, lecz dalszych zstępnych, lub krewnych należących do różnych pokoleń, akta sandeckie nie wykazują, choć zapewne niedział taki się zdarzał; tak np. w r. 1509 żyją we wspólnocie stryj z synowcem<sup>2)</sup>. Często jest tu natomiast forma zwykłego niedziału w jednym pokoleniu<sup>3)</sup>. Praktykuje się to szczególnie u drobnej szlachty, zwykle jednak następujące działy świadczą o dążeniu do zindywidualizowania własności ziemskiej. Ale zarówno znaczna ilość zanotowanych w aktach niedziałów, jak—z drugiej strony—drobna liczba wpisanych tam działów, nie nadają się do ujęcia cyfrowego, gdyż nie może ulegać wątpliwości, że większość dokonanych działów, jakoteż wytwarzających się coraz nowych wspólnot, pozostawała w sferze spraw, które nie utrwały się w księgach urzędowych w całej rozciągłości kazuistycznej.

W kwestyi nabywania praw i zaciągania zobowiązań przez jednego z członków rodziny w imieniu całej wspólnoty, daje się dostrzedz szczegół następujący. Jeśli który z braci obciążył długiem, względnie zastawił, jaką część dziedzictwa jeszcze przed działem i nie wykupił, po dokonaniu zaś działu część ta przypadła drugiemu z braci, to pierwszy musiał część tę z praw obcych wyzwolić i bratu, jako prawemu dziedzicowi ustąpić<sup>4)</sup>. W umowie zastawnej, zawartej przez dwóch rodzonych braci, stawiano warunek, iż w razie śmierci zastawcy, brat zastawnik będzie dzierżył (*tenebit*) odnośne dobra, dopóki reszta braci, lub spadkobiercy zmarłego, nie spłacą mu sumy zastawnej<sup>5)</sup>.

Do części dóbr, niewykupionej z zastawu (którym obciążył ją zmarły właściciel) a przeto nie mogącej uleść działowi, mają równe prawo wszyscy współspadkobiercy, i jeśli jeden z nich zechce taką

<sup>1)</sup> Pod r. 1518 jest wzmianka i o dwóch siostrach niedzielnych, ze sfery drobnej szlachty, *sorores indivisae*. Czchov. IX, 127.

<sup>2)</sup> Kutrzeba, Materiały do dziejów pospolitego ruszenia, Nr. 690. Dotyczy to dziedziców Ropkowej i Nieznamirówic.

<sup>3)</sup> „Wspólnota majątkowa (w Polsce) o ile nawet istnieje, przedstawia się tylko jako przejściowe stadium gospodarcze, po którym następuje, jeszcze w tem samem pokoleniu, dział...” przyznaje to prof. Balzer, pomimo, iż zna przykłady i innej natury. (Balzer, O zadrudzie słowiańskiej, Kwartalnik histor. rocznik XIII, str. 191—192).

<sup>4)</sup> Sandec. I, 139.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 376.



część wykupić, to powinien „obwieścić“ pozostałych, by—jeśli zechcą—mogli w wykupnie uczestniczyć i ewentualnie się podzielić<sup>1)</sup>.

Godna jest zaznaczenia własność wspólna, płynąca nie z zasady rodowej czy rodzinnej, lecz ze sposobu nabycia dóbr wspólnym kosztem przez obce osoby, łącząca więc jednostki, pod względem pochodzenia wzajem sobie obce, związane natomiast faktem pospólnego kupna. Zjawisko to można stwierdzić tylko u drobnej szlachty. Wprawdzie zachodziła tu duża różnica od właściwej wspólnoty, gdy bowiem cechą wspólnoty rodowej było, między innymi, wspólne zamieszkanie,—tu tego nie widać wcale. Solidarne nabywanie dóbr nie może uchodzić za rzecz niezwykłą w stosunkach drobnoszlacheckich, gdzie, jak w Sądecczyźnie, na kupno np. jednego łąnu składało się aż trzech szlachciców<sup>2)</sup>. Rzecz zrozumiała, że stosunki takie rodziły więcej jeszcze niezgody niż wspólnoty rodzinne i jeszcze bardziej ciążyły w kierunku zindywidualizowania własności. Ponieważ współwłasność, wytworzona z współkupna, zwykle mniej bywa dostrzegana przy badaniu wspólnot majątkowych, podam tu bodaj dwa przykłady wyzwalania się z takiej współwłasności.

A. i B. kupili część w pewnej wsi i nie podzielili się nią aż do śmierci. Z czasem synowie A. pozywają synów B. o to, że ci nie chcą im wydzielić odpowiedniego działu tych dóbr. Pozwani zrazu usiłują udowodnić aktami ziemskimi, że już dawno ojcowie byli dobrami tymi się podzielili, dowodów jednak nie produkują. Wobec tego sąd grodzki, przychylając się ku prośbie powodów, wyznacza dzielców i ustanawia vadium pieniężne pomiędzy stronami; pozwani jednak i do działu się nie stawiają. Ostatecznie sprawę zamyka ugoda polubowna<sup>3)</sup>.

Powyższy A. kupił był także inną część w owej wsi wspólnie z CC. Synowie zmarłego A. pozywają ojcowych współników o niedopuszczenie do działu. Lecz tym razem skarga bezskutecznie upada, bo jeden z C. samosiedm zaprzysiągł, że dobra te w swoim czasie zostały podzielone i że należą do nich (t. j. do CC.) „per praescriptiones terrestres“<sup>4)</sup>.

Zbyteczna rozprawiać, że i pośród krewnych zachodzą właśnie i spory na tle rzeczywistych czy tylko urojonych krzywd. Szwagier np. „gwałtownie“ wygania wdowę po bracie ze „spokojnego“ posiadania oprawy, a na czyniony mu o to przed sądem zarzut rezolutnie odpiera, iż on pani Annycale nie wygnał, ale ona sama z dobrej woli majątność swoją „ad providendum“ puściła<sup>5)</sup>. Raz tylko słyszymy żalobę siostry na brata, który jej „providere victu et amictu“ nie chce i odmawia wydzielenia części ojcowizny<sup>6)</sup>. Ileż jednak skarg takich nie doleciało do grodu! Innym razem siostrzeńce prawują się z wujem o to, że ich gwałtownie z domu wyrzucił i zbawił części dóbr posiadanych i chcą udowodnić, że już prawnie od trzech lat spokojnymi byli

<sup>1)</sup> Sandec. I, 351.

<sup>2)</sup> Sandec. III, 328.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 355, 379, 445, 589—590.

<sup>4)</sup> Sandec. II, 383.

<sup>5)</sup> Sandec. II, 32. R. 1527.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 301.

posiadaczami, proszą przeto urząd starościński o wwiązanie. Wujaszek ima się prawa i, odwołując się do statutu króla Aleksandra, odpiera, że sprawa ta, jako przedawniona, nie należy do jurysdykcji grodzkiej, prosi zatem o wolność od skargi<sup>1)</sup>. Mimo tych i innych przedstawień, pozwany zostaje zmuszony do dania intromisy skarżącym „iuxta ipso-rum perlucra“<sup>2)</sup>.

A bracia? Ci także niekiedy z domu się wyganiają, lecz w potrzebie nawet długi płaci brat za — zmarłego wprawdzie — brata. Tak przynajmniej uczynił Mikołaj Jeżowski, dziedziczny wójt w Grybowie, który siłą długów popłacił za brata swojego Dawida. Dawid zginął na Podolu; idąc niegdy na wyprawę, sposobił się pośpiesznie, tu na kredyt, ówdzie na zastaw sołtysiego przywileju, pobrał konie i rynsztunki... Każdemu staje się zadość, bierze żołąd czeladka (familia), która na kresach zostawiła pana<sup>3)</sup>.

## VII.

### Kilka rysów kulturalnych z życia szlachty sandeckiej w pierwszej połowie XVI-go wieku.

Zbyteczna mówić o korzyści badań nad obyczajowością staropolską, o pomnażaniu kart, z których dłoń umiejętna ułoży kiedyś ową „historię naturalną Polaka“—jak ją nazywa Łoziński. Nadmienię tylko, że przyczynek niniejszy wydaje się usprawiedliwionym i z tego względu, że obejmuje szereg objawów życia jednej grupy społecznej na niewielkim wprawdzie obszarze, lecz w obrębie epoki, z której nie pozostało wcale pomników literackich tego rodzaju, co późniejsze nieco dyaryusze, pamiętniki, zbiory listów i t. p.

Pragnąc odtworzyć kilka rysów kulturalnych Sądceczyny czasów Zygmuntowych, nieodzowną było rzeczą zapoznać się z jednostronnym może, ale nader obfitym materiałem, zawartym w aktach grodzkich sandeckich. Źródło jednak nasze—powiedzmy to otwarcie—nie uchyli zasłony, kryjącej wewnątrz umysłowe ludzi, których tu ujrzymy; nie powie nam o ile tkwią oni głowami jeszcze w średniowieczu, lub w jakiej mierze owiała ich już nowożytność. Znamiona grubszych obyczajów czy nawet czyny występne, same jedne, nie staną za kryterya kultury umysłowej. Wszak późniejszy o półtora wieku Pasek, choć zostawi literaturze pomnik żywej myśli i talentu, u schyłku swego życia ukaże się nam w szpetnem świetle dzikiej gwałtowności;—takim pokażą go niedyskretne folia akt sądowych, w chwili, gdy urwany pamiętnik od lat już milczy...

<sup>1)</sup> „...Haec res non est juris castrensis et hoc ex eo, quia violenta expulsio de possessione non durat ulterius tantum ad annum et sex septimanas et capitaneus non debet dare litteras ad querelam nisi si aliquis expulsisset aliquem recenter de pacifica possessione hoc est ab anno et sex septimanis, prout hoc latius statutum regis Alexandri folio CXVI declarat“. Sandec. II, 216. Rok 1531.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 234—5.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 198—9. Rok 1521.

Podobnie też z naszego źródła nie dowiemy się, jak np. silne były tu prądy Reformacji, jaki po nich został osad w umysłach, czy nie najwyowniej odbiły się one w sferze ekonomicznej, w owych licznych sprawach o dziesięciny. Zresztą skądinąd wiemy, że „średniowiecze zbyt u nas się przedłuża... Jednostki po dworach i miastach, szczególnie pod wpływem podróży zagranicznych, humanizują się rychło i z gruntu, ale masy, nawet szlacheckie..., żyją patryarchalnie jak żyły dawniej, bez szkół i ksiąg, bez ogłady i znajomości świata, bez wyższych dążeń“<sup>1)</sup>.

Niektóre braki podanego tu obrazu uzupełniają prace S. Morawskiego. Nagromadził on w nich sporo materiału faktycznego, zdradzającego w jaskrawych a prawdziwych kolorach i „odwrotną stronę obyczajów duchowieństwa sandeckiego“ i ową przychylną i znaczniejszą szlachty ku nowym wyznaniom i kulturę miasta. Akta, z których czerpał, wymownie świadczą o stosunku pomiędzy wolnomyślnością nawet możniejszej szlachty sandeckiej (Wielogłowscy, Krzeszowie, Wierzbietowie, Taszyccy, Błońscy) a niechęcią jej do płacenia kościołom dziesięcin, oraz dążeniem do przywłaszczenia sobie ról plebańskich<sup>2)</sup>. Tu wszelako w to się nie wdamy, lecz wyłącznie w świetle naszego źródła rzucimy okiem na bardziej charakterystyczne rysy obyczajowe, z których raczej o poziomie ludzi etycznym i ekonomicznym niż o umysłowym wnioskować by można.

Materyał archiwalny, na którym osnuty szkic niniejszy, dostarcza bardzo mało szczegółów, mówiących o życiu domowym szlachcica, o jego akcesoryach zewnętrznych, zdobniczych. Jak wyglądał i z czego się składał dwór szlachecki, wobec wielkiej rzadkości inwentarzy z owych czasów, nie wiele powiedzieć można. Najstarsze księgi sandeckie zanotowały dwa tylko opisy dworu. Naprzód znajdujemy opis zamczku, zwanego *fortalitium*, podany z powodu działu dóbr Jeżowa nad rz. Białą, na pograniczu biecko-sandekim. Akt ów pochodzi z roku 1525, w którym dokonano kilku z kolei działów Jeżowa. Jeden z nich znany był w odpisie prof. Łuszczkiewiczowi, nie ten jednak, który tu podaję. Opis ów nadaje się do porównania ze wspomnianym opisem u Łuszczkiewicza<sup>3)</sup> i ma nad nim tę przewagę, że zawiera techniczne nazwy polskie obok łacińskich. Wyrazy te podaję z zachowaniem ortografii oryginału, szerszą zaś interpretację zostawiam kompetentnym w rzeczach dawnego budownictwa.

Dwie *szwyethnyczky* (albae stubae) i *komnatha* (caminata) i wszystko *schowanye* (reservacula) supra eisdem stubis albis. Item celarium et caminata supra celarium. Item *gankv* duae partes. Item *przegrodek wssytek* et stuba nigra et *szamborza*<sup>4)</sup> nad wroty et hū debent claves habere et claudere castrum. Item pons alias *mostv* duas partes debent (scil. sucesores) reformare. Item *wmayrzu* camera una in pa-

<sup>1)</sup> A. Brückner: Mikołaj Rej. Kraków, 1905, str. 357.

<sup>2)</sup> Szczęsny Morawski: Arjanie polscy, Lwów 1906, str. 11, 22, 36 — 52 i 73. Tenże, Sądceczyzna t. 2-gi, Kraków 1865, str. 391, 407—410.

<sup>3)</sup> Pamiętnik Akademii Umiej. tom 8-my, str. 200.

<sup>4)</sup> Znaczenie samborzy objaśnia Łoziński, Życie polskie.

latio alias *ssyeny* et supra stuba reservaculum. Item de olodio alias *gumna* duae partes et duae *przeczelky*. Item *obory* et *okola* duae partes. Item ortus qui jacet inferius *mayrza* partes duae. Następują dalej pola, lasy etc.<sup>1)</sup>

Nieco później, w r. 1529, spotykamy opis dworu w Wojnarowej, wsi powiatu bieckiego<sup>2)</sup>. Opis ten znalazł się w aktach sandeckich, ponieważ dziedzice Wojnarowej, Bylinowie, mieli dobra i w Sądecczyźnie, dzieląc się zaś, podzielili się i dworem, a to w ten sposób:

a) Marcinowi przypadła połowa dworu, videlicet alba stuba antiqua cum pisterna; medietas horrei<sup>3)</sup>; połowa obory, stajen dla bydła i ogrodu.

b) Stanisławowi—druga dworu połowa, videlicet balneum, braxatorium, stuba nigra alias *doynik*; połowa gumna, obory, stajni dla bydła i pół ogrodu.

c) Stefanowi — stuba alba cum camera caminata, repositorium in monte<sup>4)</sup> eiusdem stubae et caminata; nadto pół stajni końskiej.

d) Janowi—caminata cum camino, palatium cum residentia aestivali una cum repositoerio superiori, tudzież druga połowa stajni końskiej.

Teoretyczne wydzielenie budynków gospodarskich mogłoby tu być o tyle niewłaściwe, o ile nie wiemy w jakim faktycznym stosunku znajdowały się one do mieszkalnych części dworu. Są bowiem szczególnie, wskazujące, że pewne ubikacye gospodarcze łączyły się bezpośrednio z mieszkalnemi, jak np. browar lub owa „stuba nigra alias doynik“ (w której więc krowy dojono!). Tamtoczesne dwory sandeckie naogół musiały być obszerne, skoro taki np. dworek sołtysi w Świrkli miał samych komór siedm<sup>5)</sup>.

W zakresie przedmiotów artystycznych jedynie sztuka kościelna przekazała nieco świadectw o pewnem wyrobieniu estetycznem—niewiadomo czy fundatorów czy artystów!<sup>6)</sup>. Nie brakło zapewne i wśród szlachty miłośników wyrobów kunsztownych; jakoż w domu średniej możności szlacheica Strońskiego znajdują się takie np. klejnociki: „3 *czewky* formati auri; collare de margaretis flor. 30; pretexta de margaretis flor. 18; alia pretexta alias *tkanka* de margarets flor. 12. Duo annuli aurei: unus cum lapide *rubyn* et alter cum lapide *turkus* flor. 18; alii duo annuli aurei flor. 10. *Peplum* ex auro flor. 6...“<sup>7)</sup>.

Co więcej, z ksiąg grodzkich sandeckich okazuje się, że w roku 1545 istniał w Nowym Sączu jakiś złotnik Włoch: aurifaber Italus, imieniem Jakób, znać zdawna tu osiadły, żonaty z mieszczką<sup>8)</sup>. W życiu atoli codziennem praktykowała się skromność i prostota, ustępująca jednak błyskotliwości, gdy się bywało przedmiotem uwagi obcych. Tak

<sup>1)</sup> Sandec. I, 351.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 113.

<sup>3)</sup> Horreum = gumno. stodoła.

<sup>4)</sup> Jest to t. zw. wyżka na górze (in monte) czyli na strychu.

<sup>5)</sup> Sandec. IV, 756 i 895.

<sup>6)</sup> Pamiętnik Akad. Um. t. 8, str. 200.

<sup>7)</sup> Sandec. III, 382. Rok 1542.

<sup>8)</sup> Sandec. IV, 53.

oto niejaka pani Marcinkowska, nie mając własnych klejnotów, pożyczka pasek złożony i naszyjnik z pereł od sąsiadki—byłe się wystawić; sama natomiast zastawę stołową posiada bardzo skromną: tylko jedną srebrną łyżkę a zresztą — sama cyna, jako więc dwie tace i trzy talerze! Z tem wszystkiem jest ta pani dożywotniczką jednej wsi z inwentarzem dochodowym i z młynem<sup>1)</sup>.

Nie mogąc odtworzyć tak, jakby należało, obrazu kultury estetycznej, w dalszym ciągu opowiadania będę usiłował dać zarys mniej pięknych ale wyrazistszych stron życia szlachty sandeckiej.

Początkowe akta w dłuższym okresie czasu (1516—1531) są niemal zupełnie niekrwawe: są to, z małymi wyjątkami, akta dobrej woli. Już jednak około roku 1531 pojawiają się żaloby na gwałtowników, napadających na dwory szlacheckie i kmiecie, rabujących po drogach publicznych, niszczących cudze mienie. Urząd grodzki coraz częściej notuje lakoniczne wiadomości o żywej wymianie ran krwawych, sińców, uchromień, „przedrapień“ pomiędzy osobami różnej płci, wieku i stanu. Trudnoby się narazie oprzeć zdumieniu wobec tak dobitnych znamion pogorszenia się stosunków, gdyby nie świadomość, że w rzeczywistości takiej zmiany być nie mogło, że ów poprzedni spokój i łagodność obyczajów w Sądecczyźnie, to tylko papierowa złuda. Przewszystkiem zatargi i zwady były wrodzoną niemal właściwością drobnej szlachty; do pewnego jednak czasu dochodzenie wzajemnych krzywd i zadośćuczynienie spoczywało w ręku stron interesowanych, co oczywiście wymagało jeszcze wzrost wykroczeń. Dopiero władza królewska, by ukrócić niekarność, przedsięwzięła środki, rzekomo powściągające samowolę, których wyrazem są częste zakłady (vadia) królewskie i starościńskie pomiędzy zwaśnionymi, jakoteż obowiązek dochodzenia krzywd w drodze prawnej, stąd więc coraz częstsze zeznania i skargi w księgach grodzkich, nadające tylko pozory legalności postępkom, nigdy z inicjatywy władzy najbliższej nie badanym. Mężobójstwo jednak jest tu rzadkie. W okresie 33 lat (1516—1550) akta notują sześć wypadków zabicia szlachcica przez szlachcica, jeden — mieszczanina przez szlachcica i dwa wypadki pomiędzy chłopami. Rzecz zwykle kończyła się główsszczyzną i o zemście nie słychać, zaszedł raz nawet przykład wręcz przeciwny. Stanisław Stroński umiera skutkiem ran, zadanych mu przez Jana Sędzimirza z Łukowicy, przed śmiercią jednak przebacza mu, rękę podaje, oraz poleca się jego opiece na czas trwania choroby; w razie zaś wyzdrowienia uprasza, by się z nim co do nawiązki za rany ułożył<sup>2)</sup>.

W innym wypadku zabójstwo zostało dokonane w obronie własnego życia, a główsszczyzna wysokości stu grzywien stanowiła zadośćuczynienie<sup>3)</sup>. Mężobójstwo, spełnione w sferze drobnej szlachty, ma ce-

<sup>1)</sup> Sandec. II, 19—20.

<sup>2)</sup> Sandec. IV, 560.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 14 i 16. Hermolaus Jordan za zabicie Jakóba Kępińskiego w r. 1526.

chy właściwe wystąpieniom tego żywiołu społecznego i dokonane bywa tłumnie a uczestnikami zbrodni są nieraz jednostki spokrewnione, nawet ojciec z synem<sup>1)</sup>. Niewątpliwie w takich wypadkach jawią się dogasające pod wpływem prawodawstwa resztki zemsty gromadnej, rodowej czy rodzinnej<sup>2)</sup>. Bójki natomiast i napady nie należą do rzadkości. I w tym kierunku największą ruchliwością odznaczała się drobna szlachta, ów szary tłum dziedziców z Dobrocieszy, Druszkowa, Wojakowej, Kątów, Znamirów i t. d., którzy już po ojcach z XV wieku odziedziczyli najzawilsze szachownice ról, przedwieczne a wciąż żywe kłótnie, gordyjskie węzły krwi, heraldycznie nie dające się skwalifikować już za Długosza, wreszcie zawsze jednaki objawy barbarzyństwa, cechującego drobiazg szlachecki i innych ziem i późniejszych czasów<sup>3)</sup>.

W okresie czasu pomiędzy r. 1531 a 1550 napotykamy w aktach grodzkich sandeckich ogółem około 250 wypadków pobicia i poranienia. Najczęściej słychać o bójkach pomiędzy szlachtą i pomiędzy chłopami.

Wypadki pobicia i poranienia  
(r. 1531 — r. 1550).

	szlachcica	szlachciankę	chłopa	chłopkę	mieszczanina
szlachcic	104	21	33	6	5
szlachcianka		2	2		
chłop	14	2	49		
chłopka		2			
mieszczanin	4				

Załączona tablica wykazuje tę oryginalną stronę stosunków pomiędzy ludźmi różnych warstw i płci. Najwszechstronniej ustosunkowanym jest szlachcic, w przeciwieństwie do mieszczanina, który zaledwie zdobywa się na wzajemność względem pierwszego. Kobiety zajmują przeważnie stanowisko bierne. Chłop wobec szlachcica nie może

<sup>1)</sup> Sandec. III, 62. Rok 1539.

<sup>2)</sup> Por. Kutrzeba, Mężobójstwo w prawie polskim. Rozpr. Ak. Um. t. 50, str. 97 i n.

<sup>3)</sup> Por. Dra J. T. Baranowskiego, Podlasie w przededniu unii lubelskiej (Przegląd historyczny tom siódmy, str. 59—62).

się pokusić o równoważnik, ale ze szlachcianką drobny swój porachunek reguluje ściśle. Poszkodowany najczęściej okazuje przed urzędem grodzkim odniesione rany, wymienia od kogo je otrzymał, niekiedy uwzględnia okoliczności, lecz zwykle pomija pobudki, które rządziły przeciwnikiem. Np. Grabania z Druszkowa okazuje ośmnaście ran krwawych, mówiąc, że mu je podczas snu (!) zadał Połomski z Połomi, o którym dowiadujemy się następnie, że za niezapłacenie Grabani nawiązki został skazany na banicję<sup>1)</sup>. Strońskiemu zaś, szlachcicowi możniejszemu, niejaki Osiecki, sprawca z Gołkowic, zębami ugryzł palec u lewej ręki<sup>2)</sup>.

Szlachcianki okazują przed urzędem sińce na głowie i włosy powyrywane i to bynajmniej nie dłonią mężów, lecz miłych sąsiadów<sup>3)</sup>. Bije się szlachta i z chłopami, od których nie różni się kulturą umysłową, a często i materyalną. Taki np. karczmarz w Łobzowie (koło Katow) nobilis Iwkowski odbiera sińce od chłopą, młynarza tamecznego<sup>4)</sup>, albo znów nobilis Połomski, „rezydujący“ w karczmie w Męcinie, rani szlachcica Gostwickiego<sup>5)</sup>. I na plebana od św. Swirada w Tropiu, wielbego Sebastyana Wągrzynowskiego, żali się raniony kmięć z Parkoszkówki<sup>6)</sup>. To znów Białowocki z Wiatrowic na wolnej drodze królewskiej obije kmięcia biskupiego; zniszczy mu pozew, który tenże ma przy sobie, i gwałtem odbierze mu 30 groszy i obuwie<sup>7)</sup>. Innym razem niejaki Iwanko, soltys z Łabowej, skarży Porąbskiego z Wojakowej o zbrojny napad i ciężkie na drodze publicznej poranienie. Porąbski nie chce odpowiadać, bo sprawa dotyczy „honoru“ jego, powód zaś nie jest mu równy urodzeniem, uprasza więc sąd o odesłanie ich obu na rozprawę przed majestat królewski<sup>8)</sup>. Napadu na drodze, ale już na szlachcica, dokonywa z poczem pomocników Jan Białowocki, godząc na Bieniasza z Porąbki — na drodze z Tropia do Wiatrowic — i zadając mu rany i sińce. Po szeregu terminów dostaje Bieniasz woźnego dla dokonania wwiązania do dóbr winowajcy, w całym swym zysku<sup>9)</sup>.

Stosunki sąsiedzkie urozmaicano sobie wedle możności: jakaś pani z czeladzią stratuje sąsiadowi trzy stajania owsa<sup>10)</sup>; sąsiad sąsiadowi odbije przemocą bydło, zajęte w żętej pszenicy, zadając nadto poszkodowanemu rany i obelgi na własnej jego dziedzinie<sup>11)</sup>.

Celem zapobieżenia czynowi jawnej samowoli i gwałtu pomiędzy zwaśnionymi, władza ustanawiała vadia czyli zakłady. W okresie czasu od r. 1516 do r. 1549 w obrębie ziemi sandeckiej założono 34 vadia,

1) Sandec III, 235 i 362.

2) Sandec. III, 432 Rok 1543.

3) Sandec. III, 223 i 344.

4) Sandec. III, 514.

5) Sandec. III, 225.

6) Sandec. III, 221.

7) Sandec. II, 523.

8) Sandec. II, 107.

9) Sandec. III, 17.

10) Sandec. IV, 818.

11) Sandec. II, 526—8, 530.

w tej liczbie sześć wadyów królewskich, z których najwyższe wynosiło tysiąc grzywien<sup>1)</sup>, dwa niższe po tysiąc florenów, najniższe — 300 grzywien<sup>2)</sup>. Stały był warunek, że strona łamiąca nakazany pokój, płaci połowę sumy zakładowej na rzecz skarbu a połowę stronie do-trzymującej. Inne wadya zakładał „mocą majestatu królewskiego“ starosta lub podstarości; z tych najmniejsze wynosiło tu 30 grzywien<sup>3)</sup>, najpospolitsze zaś — 120 grzywien (23 razy). Cel tej interwencji ze strony władzy określała formułka: ...ut in pace et tranquillitate inter se permaneant albo ut in pace securitate vivant, jureque et non diffi-dationibus violentisque aliquibus inter se procedant<sup>4)</sup>.

Zjawiskiem bardziej niezwykłym niż zatargi w życiu jednostek prywatnych, bywały przykłady niekarność, posuniętej aż do zniewagi sądu. Wypadków takich w pierwszej księdze głodu sandeckiego znajdujemy wprawdzie tylko cztery (pomiędzy r. 1517 a 1526) w dalszych zaś aktach (po rok 1550) nie spotykamy już wcale. Gwałtownik nie poprzestaje na rzuceniu obelg w oblicze sędziego<sup>5)</sup>, ale ma odwagę podnieść nań rękę, wołać na pojedynek, a nawet grozić mu zabiciem<sup>6)</sup>. Dopuszcza się tego czasem szlachcic, nie mający nawet sprawy w sądzie, przychodzący jednak z mieczem u boku, by groźnie zarzucić sądowi niesłuszny rzekomo wymiar sprawiedliwości i ucisk<sup>7)</sup>. Podobnie postąpił Jan Hłowski z Łukowicy, który wszedł do sądu z kordem u pasa i toporem w rękę. Zelżywszy najpierw podstarościę, niechcącego jakoby uczynić sprawiedliwości pomiędzy nim a jakimś sługą starosty: „tedy ja oną z nim sam uczynię i w obecności twej go zabiję“—wołał napastnik i dalej wykrzykiwał tak nieprzystojnie i gromko, że aż sąd zaprzestał swych czynności<sup>8)</sup>. We wszystkich tych wypadkach przestępców skazywano na karę 14 grzywien, zwaną *siemnadziestą*.

\*                      \*

Jednym z wielu, a zarazem bardzo dotkliwym sposobem wzajemnego szkodenia, było prześladowanie kmieci swego przeciwnika. Chłop okaleczony, pozbawiony dachu nad głową, chłop, któremu zboże zniszczono, stając się nędzarzem, ścigał jednocześnie ruinę na swego pana. Podkreślić tu należy, że we wszystkich wypadkach poranienia i pobicia chłopu przez szlachcica, zanotowanych wyżej w statystyce ran, pobity jest poddanym innego szlachcica. Rzecz zrozumiała z tego stanowiska, że poszkodowany przez swego pana w owym czasie już nie

<sup>1)</sup> Ustanowione w r. 1546 pomiędzy Marcinem Rożnem a stryjem jego Jakóbem, życiu jego grożącym. Ale już w roku następnym Marcin zajechał i wygnał stryja z dziedzictwa Łąki. Sandec IV, 267, 365.

<sup>2)</sup> Sandec. I, 308; III, 164, 539; IV, 739.

<sup>3)</sup> Sandec. I, 53.

<sup>4)</sup> Sandec. I, 9 i 308.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 37.

<sup>6)</sup> Sandec. I, 162.

<sup>7)</sup> Sandec. I, 383, 386.

<sup>8)</sup> Sandec. I, 382.



mógł pójść na skargę do grodu. Napadając na dwór szlachecki, przychodziło nieraz impet swój skruszyć o mocne ściany i wrota, a nadto i własnej głowy nadstawić, coż tedy prostszego jak złość i zemstę wyrzucić na wieśniaczej chałupie. Więc i Stanisław Ligęza, tenutaryusz Rożnowa, wpada w kilkaset koni do Paleśnicy, niweczając dwa domy i zboża na rolach kmiecych Barbary Kąszeńskiej<sup>1)</sup>. Ligęza jednak—zaznaczam—nie był dziecięciem ziemi sandeckiej i—jeśli ufać aktom—wielu naśladowców nie miał, wypadki bowiem tego rodzaju są tu w owym czasie wprost wyjątkowe<sup>2)</sup>.

Najazdem odpłacano za najazd, zasada zaś wzajemności ujawniała się tak ściśle, że chłopów bito za chłopów, a napadnięty dziedzic odbierał niekiedy ranę od tego samego chłopą, którego w innej okoliczności sam był ranil.

Najazd nocny, pomyślany z krzywdą dla kmieci, kończy się raz porąbaniem i postrzelaniem drzwi i ścian u trzech chałup i usiłowaniem wzniesienia pożaru<sup>3)</sup>. Ten sam pierwiastek zemsty na chłopie zdradza chępliwa i na swój czas zapewne humorystyczna odpowiedź, dana przez Krzysztofa Białowockiego woźnemu, przybyłemu doń od Stanisława Białowockiego z zapytaniem, czy wciąż mu jeszcze grozi:—Ja z nim dotąd nie mam do czynienia, ale gdy przyjdzie potrzeba co poczynić, to go o tem zawiadomię cedulą. Co zaś do ludzi jego z Zagorza, przyznaję się, że chcę ich zbić w polu, na drodze, lub gdzieś bądź ich dostanę. A jeślim bratu memu winien cokolwiek, to niech mnie szuka u cesarza tureckiego, albo lipskiego<sup>4)</sup>, albo w Orawie, albo w grodzie Moraniu—i tam o sprawiedliwość kołaczę!<sup>5)</sup>.

Wzmianka o piśmiennym (cedula) uprzedzeniu kroków nieprzyjacielskich, jedyna zresztą w naszym materyale, dowodzi, że instytucja t. zw. odpowiedzi znana już wtedy była szlachcie sandeckiej, która ją może od węgierskich przejęła sąsiadów. Ale jest w aktach sandeckich zaoblatowana jeszcze jedna cedułka, ciekawa ze względu na autorów i jako zabytek językowy. Oto Jan Sędzimirz z Łukowicy, ów znany nam już, rozgrzeszony przez swą ofiarę sprawca śmierci Strońskiego, otrzymuje w roku 1547 list z pogrozkami, zawieszony we dworze, a wystosowany doń przez jakiś chłopski „ród Hyclków“, siedzący „pod Rogowskim“ to jest poddany Rogowskiego z pobliskich Rogów. Owi Hyclkowie zarzucają mu, że ludzie jego „dzieci sierotami podziałali“, czego on sam jest „przyczyną“, a przeto znać „sprawiedliwości działać nie chce“. „A tak wiedz—kończą—iż pod Rogowskim siedzi Hyclków ród, sprawiedliwości długo czekają; a tak się sam nie nadziejiesz, jako się nad tobą nad samym pomsćimy, boć nam żal krwi swo-

<sup>1)</sup> Sandec. III, 238—9, 244—5. Rok 1541.

<sup>2)</sup> Jeszcze w r. 1520 Wojakowski z orszakiem towarzyszy najeżdża kmieciami Marka w Faściszowej, zadaje mu ranę, zabiera konia, miecz i rohatynę. Czchov. IX, 211.—W aktach grodzkich sandeckich od r. 1531 do 1545 zapisano tylko pięć wypadków najazdu szlachty na domy kmieci.

<sup>3)</sup> Sandec. III, 472—3. Rok 1544.

<sup>4)</sup> Car Lipków tatarów?

<sup>5)</sup> Sandec. III, 462. Rok 1544.

*jej. W krótkim czasie na garle na twym i imieniu na twym to sam ujrzysz!*"<sup>1)</sup>).

\*                      \*

Śród wybitniejszej szlachty sandeckiej widniała rodzina Wielogłowskich, mająca w połowie XVI wieku kilku zawadyackich przedstawicieli. Do takich należą Mikołaj i Stanisław z Lewniowy, synowie Andrzeja, oraz Stanisław i Sebastian z Wielogłów. Jedni z nich przymocą uprowadzają konie ze stajni krewniaka, inni krwawo dają się we znaki chłopom. Sebastian nie przepuści pewnemu mieszczaninowi, którego podstępem sprowadzi do gospody, by, bryznąwszy mu piwem w oczy, targać za włosy i siekierą zranić<sup>2)</sup>. Tenże Sebastian wraz z bratem wpadli raz zbrojnie do szynku niejakich Tworków w Nowym Sączu i zaczęli bić jakiegoś sługę pana Branickiego, co widząc gospodarze prosili, by zaniechano gwałtu w ich domu. Tą jednak interwencją ściągnęli na siebie gniew, przyczem sama gospodyni odniosła potłuczenia. Z powstałej w szynku burdy skorzystali ludzie, co siedzieli i pili, w trwodze bowiem o własną skórę, z miejsc się porwali i uciekli, nie zapłaciwszy gospodyni za piwo!<sup>3)</sup>.

Obok Wielogłowskich potrafił też w mieście dokazywać Mikołaj Kępiński ze Starejwsi, także ze szlachty możniejszej. Zamąca ład domowy jednemu ze sławetnych, to znów zniecka napada na kupca i ściga go z dobytą szablą aż do burmistrzowego domu; byłby nawet śmiertelnie powalił samego burmistrza, lecz pohamowany przez pewnego szlachcica, daje tylko folgę do ust cisnącym się wyrzutom w kierunku burmistrza i rajców... Skazano go jednakże na odsiedzenie dwóch niedziel w grodzie, w miejscu „które mu p. podstarości wyznaczył”; czy naprawdę odsiedział, niewiadomo, chociaż dwóch szlachty poręczyło zań, że w pewnym terminie przybyć ma do grodu<sup>4)</sup>. Rzadka bowiem była uległość, z jaką np. Leonard Porąbski z Wojakowej oświadcza miejscowemu plebanowi, iż, zgodnie z wynalazkiem jednaczy, gotów był odsiedzieć niedzielę więzienia w grodzie, ale starosta nie chciał go przyjąć ani do więzienia ani na dwór swój—gdyż powód (t. j. ów pleban) nie prosił starosty o więzienie dla niego<sup>5)</sup>. Podobnie pewien wójt oznajmia w grodzie, iż przyszedł tu po to, aby odsiedzieć więź, czyniąc zadość ugódzie, zawartej z jakimś szlachcicem. Można powiedzieć, że wójt ten okazał się godnym swego nazwiska: zwał się bowiem Maciej Zagrzeczny<sup>6)</sup>.

Drobna szlachta, tak burzliwa na wsi, powściągała się w mieście, gdzie kara mogła spaść doraźnie, choć ostatecznie i tu znajdowali się poczciwi sąsiedzi, oddalający wymiar kary rękojemstwem wobec grodu.

<sup>1)</sup> Sandec. IV, 481—2.

<sup>2)</sup> Sandec. IV, 145; III, 58, 128, 524

<sup>3)</sup> Sandec. III, 518—520. R. 1544.

<sup>4)</sup> Sandec. III, 7, 9. R. 1538.

<sup>5)</sup> Sandec. I, 331. R. 1525.

<sup>6)</sup> Sandec. II, 730. R. 1538.

Takich chwilowych wybawców znalazł np. Jan Kobiąka z Ropkowskiej, przytrzymany w r. 1540 w grodzie za to, że wszedłszy do miecznika (t. j. wyrabiającego i naprawiającego miecze) schwycił swój naprawiony miecz i nie chciał zapłacić za robotę, gdy zaś pomocnik rzemieślnika wzbraniał mu tego, tąż bronią przebił mu nogę<sup>1)</sup>.

Niektórzy z drobnej tej szlachty osiadali w mieście, stając się z czasem mieszczanami i rezygnując z prerogatyw szlacheckich. Ten i ów do miasta przerzucony szlachcic zrazu zachowuje łączność z pozostałymi na wsi, nie abdykuje nawet z tytułu „nobilis“, a przynajmniej pisarz grodzki tego epitetu mu nie odmawia, z biegiem czasu jednak interesy biorą kierunki rozbieżne i dawna więź się zrywa. Taki — rzecz można — szlachcic w mieszczaństwie już chyba nie skory był do brojenia z obawy... conajmniej losu niejakiego Bartodziejskiego, który poprostu za „kilka słów“, niebacznie wobec mieszczan powiedzianych, przez burmistrza i rajców wtrącony w kajdanach do więzienia, mimo proponowanej kaucyi, nie byłby odzyskał wolności, bo żądano odeń zawysokiej kary pieniężnej. Dopiero król, osobnym mandatem, nakazuje miastu natychmiastowe wypuszczenie więźnia, za złożeniem przezeń wprzód kaucyi, by mógł stanąć przed sądem, oraz by ta niewola nie spowodowała mu szkody w jego sprawach. Lubo akta grodzkie z natury swej nie odzwierciedlają całokształtu tego ruchu emigracyjnego szlachty do miast, to jednak wnosić można, że emigracja ta nie była zbyt ożywiona, bo w przeciagu dość znacznego okresu czasu spostrzegamy tylko kilku ex-ziemian wśród mieszczan sandeckich<sup>2)</sup>.

O wiele częstsze były łączniki pokrewieństwa pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, zadzierżgane zarówno przez możniejsze, jak i mniej znaczne rodziny. Tu już nietylko drobiazg, chylący się ku ekonomicznej ruinie, ale i znaczniejsze domy (np. Bobowscy, Marcinkowscy, Nawojowscy) kojarzą się w małżeństwach z niższym stanem<sup>3)</sup>. Z tych

<sup>1)</sup> Sandec. III, 173.

<sup>2)</sup> Powyższy Bartodziejski Andrzej, w mandacie królewskim tytułowany nobilis a zarazem nazwany spółmieszczaninem (concivis) sandeckim. Podobnie i syn jego Piotr w r. 1530. Sandec. I, 298; II, 160.—Mieszczanami są choć jeszcze tytułowani ze szlachecka:

Milkowski Andrzej, przedmieszczanin sandecki 1545 r. Sandec IV, 120.

Porąbski Jan, rajca sandecki, w r. 1524. Sandec. I, 281.

Prandota, syn Stanisława Prandoty, jako człowiek uczciwy zasługuje sobie u mieszczan na pochlebną opinię 1538 r. Sandec. II, 716. 728.

Boczkowscy bracia, w końcu w. XV w. Sączu zamieszkali, uważani za spółmieszczan (Morawski, Sądeckczyzna II, str. 354).

<sup>3)</sup> W pierwszej połowie XVI w. spotykamy szereg małżeństw szlachty sandeckiej z mieszczaństwem:

Bobowski Jakób z Brzeziny, żonaty z mieszczką Zofią Librantówną, 1516 roku, której braćmi są: Maciej dziekan sandecki, Stanisław i Wojciech (Sandec. I, 7, 43).

Chronowscy Obiadowie z Chronowa w końcu XV w. spokrewnieni z mieszczanami (Morawski, Sądeckczyzna II, str. 354).

Ciołek z Chronowa Marcin miał cztery córki za mieszczanami 1523 r. (Czchov. IX, 350).

Giża Stanisław z Trąbek miał córkę za mieszczaninem dobczyckim 1522 r. (Czchov. IX, 289).

odrębnych przykładów nie da się wywnioskować, o ile myśl o uszczupleniu szlachectwa przez nierówne związki małżeńskie nie była obca pojęciom ówczesnej szlachty sandeckiej. Wszelako związki owe nie powodowały umniejszenia zakresu praw społecznych szlachty, bo nie znamy z owego czasu w obrębie Sądeczyny ani jednej nagany i wywodu szlachectwa.

Drobna slachta łączyła się i z chłopami. Żon z kmiecego) stanu sobie nie brała, ale zdarzało się, że córki wydawała za kmieci<sup>1</sup>

\* \* \*

Z pod rygoru prawa miejskiego wracamy znów na wieś i do spraw szlachty pospolitych. Wprawdzie nie będziemy się dziwować, kiedy jakiś Kobiółka, szlachcic z Ropkowej, pozywa swego sąsiada o „sprząsny

Gniewek Jan z Kończysk miał córkę za mieszczaninem czchowskim 1520 r. (Czchov. IX, 224).

Z Jasiony Kalikst vel Kalisz miał trzy siostry za mieszczanami. (Sandec. I, 124—5. Morawski, II, str. 354—5).

Z Kątów Jana Dzwika córka Katarzyna za mieszczaninem pilzneńskim w r. 1523. (Sandec. I, 260—1).

Marcinkowski Mikołaj z Luławic w r. 1488 żonaty z mieszczką (Morawski, II, str. 375).

Michalczowski z Michalczowy Stanisław ma siostrę Barbarę w r. 1522, wdowę po miezcz. Janie Kopytku (Sandec. I, 234).

Nawojowski Mikołaj, dziedzic siedmiu wsi, żonaty w r. 1544 z Urszulą, córką Jana Marka rajcy sandeckiego, której zapisał 800 złp. posagu i wiana na połowie dóbr swoich (Sandec. III, 453).

Z Nieznamirowic Katarzyna za Janem Kowalem z Lubowli w r. 1520 (Czchov. IX, 179).

Porąbskiego z Porąbki Mikołaja córka Dorota za sławetnym Andrzejem Żmiątkim 1540 r. (Sandec. III, 113).

Ropkowskiego Stanisława córka Anna, za Feliksem Ambrożkowiczem mieszczaninem sandeckim 1548 r. (Sandec. IV, 572).

Trąbeckiego z Trąbek Jakóba, zwanego Zachwiej, córka Anna, zamężna za mieszczaninem Jakóbem Kitlicą, miała 20 grzywien posagu w r. 1545 (Sandec. IV, 68).

Wita z Witowie Jana córka Barbara, za miezcz. Marcinem Strzygą w r. 1527 (Sandec. II, 46).

Z Wojakowej Stanisława Lysska córka Dorota, za miezcz. Piotrem w r. 1547 (Sandec. IV, 337).

Zawadzki Stanisław, podstarości, zmarły 1489 r., miał za żonę mieszczkę (Morawski, II, str. 355).

<sup>1</sup>) Z Chronowa Elżbieta, żona kmiecia Leonarda z Porąbki, część swoją w Chronowie sprzedaje za 2 grzywny i ferton Smalcuchowi w r. 1524 (Czchov. IX, 364).

Z Kończysk Wojciecha Białego córka Zofia, zamężna za kmieciem Maciejem ze Zdoni; w r. 1519 ojczyzna i macierzyzna jej warta 7¼ grzyw. (Czchov. IX, 162).

Z Łąk Katarzyna, siostra Stanisława Małosza, żona kmiecia Grzegorza Miąkina z Kierlikówki w r. 1524 (Czchov. IX, 373).

Z Rostoki Witkowskiego Jana córka Katarzyna, zamężna za kmieciem Maciejem Pachotą z Rudy w r. 1522 (IX, 308).

Z Trąbek Jakóba Zachwieja siostra Anna, za kmieciem Jakóbem z Kobiierzyna w r. 1520 (Czchov. IX, 177).

łańcuch<sup>1)</sup> a niemal współcześnie pani Bobowska prawuje się z panią Marcinkowską o wygodzony jej do czterech niedziel pas srebrny złotony i naszyjnik z pereł<sup>2)</sup>, jednak mamy przed sobą kilka jaskrawszych rysów obyczajowych, noszących piętno epoki a przeto rzutu oka godnych.

Szlachcic, niejaki Andrzej Żydek z Brzozówki, pozywa Jana Szalowskiego z Połomi o gwałt w kościele. Gdy bowiem słuchał nabożeństwa w kościele wojakowskim, natenczas pozwany—„nie mając Boga przed oczyma“ — natarł nań z obelgami i chciał go toporem przebić a potem na cmentarzu powtórnie nań napadł, bił go i za włosy targał. Skarżący, podnosząc doniosłość zniewagi, wyrządzonej wbrew wolnościom i ustawom kościelnym, i szacując sobie ten gwałt do 120 grzywien, stara się o wyrok sądowy. Szalowski natomiast, przez zastępcę, uprasza sąd o ukaranie powoda za to, że o tę samą rzecz tymi samymi słowy pozywał wpierw kogo innego, wbrew zasadzie, iż „nullus homo potest duos homines pro una re citare“, prosi zatem o wolność od pozwu. Sąd, jak zwykle, sprawę odroczył — „ad deliberandum!“<sup>3)</sup>. Ten jedyny przykład zniewagi świątyni, spowodowany pewnie żądzą doraźnego zaspokojenia gniewu, jest objawem niekarność, pokrewnym wypadkom znieważenia sądu, o czem była mowa wyżej.

Jak wyglądały najazdy sąsiedzkie w Sądecczyźnie, dowiadujemy się z niektórych protestacyi, do akt wpisywanych<sup>4)</sup>. O pobudkach do nich mniej słyszymy, chociaż najczęściej chodziło o zagarnięcie bodaj na krótko cudzego mienia, zwłaszcza, gdy kłótnia wrzała między krewnymi. Ofiarą jednego z takich najazdów był niejaki Andrzej Trzeciński, artium magister, o którym nie wiadomo mi, w jakim byłby stosunku do sławnego imiennika swego, poety łańsko-polskiego i Rejowego biografa. Po stryjach Janie i Andrzeju odziedziczył nasz Jędrzej część Niecwi, Lipnicy niemieckiej i Jańczowy, w których to wsiach współdziedziczył także brat jego stryjeczny, Stanisław, niegdy Tomasza syn. Krewniak ów z pomocnikami swymi, jakoto: z Janem Trzecińskim, zwanym Olechno z Latoszyńka, Andrzejem Trzecińskim z Kożuchowa, synem tegoż i innymi, najechał dwór w Niecwi. Sługa poszkodowanego, szl. Jasieński, odniósł przytem rany od kopyt końskich, samego zaś mistrza Jędrzeja napastnicy tak lżyli i tak mu grozili, że musiał porzucić wszystko (nawet książki i rejestra!) i wyjechać—wyzuty z mienia<sup>5)</sup>.

Nie wdajemy się w szczegóły innych zajazdów, zaznaczając tylko, że napastnicy nie zadawali się poturbowaniem gospodarza i sług jego, ale złość swą wywierali na koniach, a nawet — na drzewach, słupach, „węglach stajennych“ i t. p., pozostawiając na pamiątkę swych odwiedzin liczne „ciosna“—jak się akta społeczne wyrażają<sup>6)</sup>. Ale nie zawsze się udawało czyjaś siedzibę opanować; bywało do przełamania

1) Sandec. II, 206, 222—3.

2) Sandec II. 193, 6, 241, 4.

3) Sandec. II, 492. Rok 1535.

4) Akta grodzkie sandeckie od r. 1531 do 1545 notują 16 wypadków napadu i najazdu szlachty na domy szlacheckie.

5) Sandec. IV, 351. R. 1547.

6) Sandec. IV, 121—3, 132; II, 602; III, 222.

zawiele przeszkód. Po wyłamaniu drzwi do sieni (*hostium ad palatium*) nie zawsze już sił starczyło i czasu do takiejże pracy nad drzwiami, wiodącymi do izb (*stubae*) a niekiedy i z pierwszymi trudno się było uporać. W takich razach radzono sobie tak, jak pewien szlachcic, który ze swymi pomocnikami chciał odbić i porąbać wrota do sieni sąsiada (w Dobrocieszy), ale musiał przestać tylko na posiekaniu ścian i wszystkich naokoło domu drzwi; zresztą — wyciął drzewa owocowe w ogrodzie, zabrał charta z dziedzińca i, oczywiście, wykrzykiwał obelgi<sup>1)</sup>.

Sąsiedztwo Węgier — Słowacczyzna — niewątpliwie znacznie oddziaływało na żywioły niespokojne a chciwe cudzego mienia. Górzysty kraj, przetrzymany średnim biegiem Popradu, mógł niejednokrotnie okazywać najlepszą ucieczkę powracającym z wypraw na niedaleką północ — i odwrotnie. Zresztą wyprawy takie znajdowały zwykle współników i pomocników w kraju, do którego zmierzały; znajdowały ich niestety i u nas. Rzecz ta była chyba niemalej wagi, skoro wiadomość o takich śmiałkach udzieliła się królowi i spowodowała w roku 1536 osobny mandat, datowany w Wilnie, którym król surowo potępia niektórych szlachciców i mieszkańców ziem podgórskich, oraz pogranicza węgierskiego, śmiących z jakimiś królestwa węgierskiego osiedleńcami spółuczestniczyć w działaniach, pośrednio czy bezpośrednio szkodzących sprawom życia publicznego i prywatnego w kraju polskim. Poleca przeto staroście, aby przypomniiał takim poddанныm obowiązki wierności i zniewolił ich do niewspomagania ani sprzyjania owym szkodliwcom, a to pod karą gniewu królewskiego<sup>2)</sup>. Akta sandeckie zanotowały jednakże tylko parę dość bladych wypadków, płynących z omawianych tu stosunków sąsiedzkich. Raz Ermolaus Jordan czyni protestację, że jacyś Niemcy najemnicy, ciągnący z Węgier, najechali wieś jego Tęgoborzę, i wdawszy się w sprzeczkę z jednym zagrodnikiem, zelżyli go i nabawili wraz z żoną i córką sińców<sup>3)</sup>. Innym znów razem listownie skarżą się węgierscy panowie Barnaba, Krzysztof i Jan Horvathowie de Lumpnycza et in Palocsa<sup>4)</sup> na Jakóba i Marcina braci Rogowskich o napad na dobra królewskie, połączony z mężobójstwem i złupieniem w pobliżu wsi Legnava wieśniaków, skarżącym przez króla zastawionych. Zarazem oznajmniają podstaroście, że jeśli by owych Rogowskich za te czyny cobądź spotkało, aby tego wcale nie przypisywał skarżącym, lecz tym, co zająsci dali początek (*qui occasione praerberunt*)<sup>5)</sup>. Wcale odmiennie wypadek ten wygląda w opowiadaniu inkryminowanego uczestnika, Jakóba Rogowskiego, który w imieniu swoim i brata, zeznał, że, gdy jadąc konno z Przerowy, przybyli do Muszyny, to pan Jarocki, tenutaryusz zamku muszyńskiego, dał im prze-

<sup>1)</sup> Sandec. III, 225.

<sup>2)</sup> Sandec. II, 599 sq.

<sup>3)</sup> Sandec. II, 693. R. 1538.

<sup>4)</sup> Łomnica na Spiżu. Palocsa = Pławec, mczko w hr. szaryskim nad rz. Popradem (Słownik geogr.).

<sup>5)</sup> Sandec. III, 330—1.

wodnika. Niebawem atoli, opodał zamku, jakichś ośmiu chłopów czy rabusiów — o których potem się dowiedzieli, że są poddanyymi p. Barnaby z Pławca — zaszło im wolną drogę publiczną. Jeden ze spotkanych cisnął w Marcina Rogowskiego siekierą, lecz zranił konia; inni zaś napadli na sługę, niosącego „sumki“ z pieniędzmi i rzeczami i one zabrali. Ową rzuconą siekierę zeznający złożył w urzędzie grodzkim<sup>1)</sup>. Po czyjej stronie była prawda i czy zresztą strony o nią się dobijały — nie przesądzamy.

\* \* \*

Już przykład tej sprzeczności upoważnia poniekąd do sceptycyzmu w traktowaniu akt grodzkich, jako materiału do kreślenia stosunków kulturalnych danego środowiska. Ten atoli sceptycyzm nie powinien przekraczać pewnej miary. Sądzę, że przede wszystkim winien on rodzić pewną oględność w szczegółach, a mianowicie powściągać nadmierne uplastycznianie indywiduów i wypadków, „kosztem“ otaczającego i tworzącego je ogółu. Życie społeczne czy jednostkowe jest zawsze, bez względu na poziom kulturalny, za oryginalne: to za wzorzyste, to znów nadto obfituje w stany nieuchwytnie, by całkowicie dało się skryształizować w słowie. Cóż dopiero, gdy po to „słowo“ udamy się do źródła, podobnego naszemu... Już Wł. Łoziński pouczał, w jaki sposób użytkować akta grodzkie Rzpltej jako materiał obyczajowy, nie zawsze i nie we wszystkim wiarogodny, przypominając częstokroć, że „nie wszystko, co tam (w aktach) czytamy, stało się istotnie, że... przyjmowano do ksiąg bez kontroli i krytyki urzędowej wszystko, co się komu podobało wnieść do nich“<sup>2)</sup>.

Jednak, co do Sądeczyny, uważam to zastrzeżenie za zbędne, bo z wielu względów żywię więcej zaufania do sandeckich akt z pierwszej połowy XVI-go wieku, niż do akt innych, późniejszych. Naogół wszakże nie mieliśmy tu ze zbyt jaskrawymi objawami do czynienia. Gęsto zaludniona, obfitująca w średnią i drobną własność ziemską a nie znająca magnatów, ziemia sandecka, choć kresowa, nie mogła być celem ni podłożem wielkich interesów, ani też stawać się widownią takich jak kresy ruskie zdarzeń i typów. Stosunki więc sandeckie owej doby, oceniane we właściwy sposób, nie upoważniają do wniosków pesymistycznych. Nawet owa szlachta zagrodowa nie poddawała się zwyrodnieniu. Rozdrabnianie się jej odwiecznych działów na wciąż mniejsze role, łany i półłanki, było bodźcem dla dzielniejszych jednostek do szukania innych sposobów egzystencji. Jedni — jak wiemy — wynosili się do miasta; inni, pewno liczniejsi, dążyli na Ruś: tam ziemi było jeszcze podostatkiem, tam, co więcej, można było z pożytkiem kraju i własnym odrodzić powołanie rycerskie; małostkowe nawyki i gnuśność zostawić w domu, rozpocząć natomiast byt lepszy. Nawet akta sandeckie przechowały w grubych coprawda zarysach losy jednego z takich żołnierzy<sup>3)</sup>. Opowiadają w roku 1546 Mikołaj Grabania z Kątów i drugi

<sup>1)</sup> Sandec. III, 331.

<sup>2)</sup> Łoziński. Prawem i lewem, Lwów 1963, str. 4—5.

<sup>3)</sup> Sandec. IV, 272—273.

Mikołaj Grabania z Druszkowa, cząstkowi dziedzice, iż wiedzą dobrze, jako brat ich stryjeczny Klemens Kącki, rzeczony Grabania, przed laty służąc na Rusi, zdobył trochę grosza, sprawił sobie pięć koni i poszedł na żołd J. Królewskiej Mości—na wyprawę wojenną w ziemie podolskie. Podówczas właśnie była potrzeba przeciw Tatarom, podle zamku Międzyboża; tam mu też padły konie jego, jako i innym rycerzom, tak — iż mu jeno para koników małych, wóz ciągnących, się ostała.

Tymi to konikami w ziemie ruskie powrócił, bo miał tam znajomych ludzi dobrych, jakoż i małżonkę wśród nich pojął, szlachetną pannę Katarzynę Opacką...

Zatęsknił snąc pan Klemens do swej „ojczyzny“, bo z panią, miłą swą małżonką, do Kątów zawitał i mieszkał mniej więcej pół roku. Bacząc jednak na szczupłość przypadłego nań działu, znowu z połowicą na Ruś powrócił i osiadł przy teściu, Mikołaju Opackim, we wsi Myskulycze (może Mikulice) w przemyskiej ziemi. Ojciec żonin, litując się nad jego ubóstwem, najpierw mu jeden łan darował, a inne sprzedał. Otóż—prawia—zebrał on już tam pieniądze wraz z posagiem i teściowi za ziemię zapłacił.

Kto wie, czy w skromnym rycerzyku tym nie znaleźlibyśmy protoplasty Kąckiego Marcina, kasztelana krakowskiego, wojownika za króla Jana sławnego, który potem kamieniecką twierdzę ocalił i o którym powie Niesiecki, że to „nieśmiertelnej pamięci godny kawaler“.

LEON BIAŁKOWSKI.

